

Białostoczczyzna

3 / 1994



Białostockie Towarzystwo Naukowe

KWARTALNIK

Białostoczyna

3 / 35 / 1994

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Białystok 1994

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Anna Berlińska, Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,
Michał Kondratiuk, Henryk Majecki (red. nacz.), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki,
Waldemar Wilczewski (red. techniczny)

Wydanie numeru sfinansował

Urząd Miejski w Białymstoku

WYDAWCA

Białostockie Towarzystwo Naukowe

przy współpracy
Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku

ADRES REDAKCJI

ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 326-126
15-566 Białystok 7, skr. poczt. 9

artykuły

Bernadetta Puchalska

Brytyjscy goście i rezydenci w Białymstoku Branickich

Białystok czasów Branickich był już miastem w pełnym rozumieniu tego słowa. Kwitł tu handel, rzemiosło, funkcjonowały instytucje publiczne (teatr, szkoła oficerska), wzniesiono ratusz, gmach poczty, szpitale i zajazdy. Pałac hetmana – gruntownie przebudowany i otoczony ogrodami – przekształcił się w reprezentacyjną rezydencję, zaś jej mieszkańcy wywierali znaczący wpływ na życie kulturalne miasta.

Zarówno postać i pozycja społeczna Branickiego, jak i ówczesne atrakcje Białegostoku przyciągały spore grono gości. W „Wersalu Podlaskim” oraz letniej rezydencji hetmana w Choroszcy zatrzymywali się liczni przybysze z kraju i zagranicy, nierzadko przedłużając swój pobyt do nawet kilku tygodni. Byli wśród nich ówcześni monarchowie (np. cesarz Józef II czy król Francji Ludwik XVIII), posłowie (np. turecki), literaci czy też zwykli podróżnicy, nierzadko rejestrujący swoje spostrzeżenia i refleksje w diariuszach i pamiętnikach.¹

Celem niniejszej pracy jest przypomnienie sylwetek Brytyjczyków goszczących, bądź mieszkających w Białymstoku w czasach Branickich. Zawarte w tytule pojęcie „brytyjscy goście i rezydenci” wymaga uściślenia – wzmiankować bowiem będziemy nie tylko rodowitych obywateli Wysp, ale również osoby legitymujące się angielskim lub szkockim pochodzeniem (na co wskazuje brzmienie ich nazwiska), lecz już innym, polskim względnie niemieckim obywatelstwem.

Niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się postać Sylwestra Mirysa, nadwornego malarza Branickich, z pochodzenia Szkota, twórcy m. in. obrazu „Wniebowzięcie NMP” znajdującego się w białostockim starym kościele farnym. W niniejszym artykule zrezygnujemy jednak ze szczegółowej prezentacji sylwetki artysty – w pełni zasługującej na oddzielne omówienie – koncentrując się na pozostałych, nieco w cieniu pozostających osobistościach.

Należy do nich m. in. William Coxe, autor najbardziej rozpowszechnionego w XVIII-wiecznej Europie źródła informacji o sprawach polskich. Wydane

w Londynie w 1784 roku dzieło „*Travels in to Poland, Russia, Sweden and Denmark. Interspersed with historical relations and political inquiries*” doczekało się pięciu wydań po angielsku, trzech po francusku oraz holenderskiego, niemieckiego i szwedzkiego.² Coxe, syn nadwornego lekarza, wychowanek elitarniej szkoły męskiej w Eton, absolwent wydziału teologicznego uniwersytetu w Cambridge i historyk, zasłynął jako wydawca pamiętników Horacego Walpole’a. Opisaną przez siebie podróż do Polski odbył w 1778 roku, występując w charakterze wychowawcy najstarszego syna księcia Marlborough, późniejszego lorda Pembroke.³

Treść obszernej relacji z pobytu w naszym kraju, obfitującej w liczne, niezwykle zajmujące szczegóły, wskazuje na typowo „krajoznawczy” cel podróży oraz autentyczne zainteresowanie autora różnymi dziedzinami życia społecznego, politycznego i kulturalnego. Z opisami krajobrazu i obyczajów sąsiadują uwagi dotyczące ustroju Polski i jej dziejów (Coxe rozwodzi się m. in. nad genezą rozbioru Polski, organizacją sejmu i senatu, charakteryzuje przebieg sesji sejmowej, itp.). Zwraca uwagę niezwykle rzetelny i uczciwy sposób traktowania materiału informacyjnego – autor pisze swą relację nie tylko z auto-psji, ale również – co każdorazowo sygnalizuje – na podstawie opowiadań innych osób oraz źródeł pisanych, nierzadko pozwalając sobie na krytyczną ocenę tych ostatnich: „Bezpośrednio po powrocie z tej wycieczki, mając jeszcze wszystkie wrażenia świeżo w pamięci, spisałem wszystko, czego się dowiedziałem o miejscu i sposobie obierania królów. Uczyniłem to bardziej szczegółowo niż zwykle zarówno dlatego, że sam przedmiot był interesujący, jak i dlatego również, że większość znanych mi opisów tej ceremonii pełna jest błędów”.⁴

Właściwie sprawozdanie z wizyty w Polsce rozpoczyna się w księdze II dzieła Coxe’a. Angielski podróżnik przekracza granicę dnia 24. lipca 1774 roku „w pobliżu Bielska” i stamtąd udaje się do Krakowa, gdzie zwiedza m. in. Wawel, charakteryzując sylwetki królów polskich (nie pomijając również materiału anegdotowego). Przy okazji czyni spostrzeżenia na temat Polaków – interesują go nasze obyczaje (jak np. sposoby pozdrawiania i ubierania się) i cechy fizyczne, np. rysy twarzy, wskazujące – co może nieco zaskakiwać – na pochodzenie od „tatarskich przodków”. Następnym etapem peregrynacji Coxe’a jest Warszawa, gdzie autor spotyka się z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim, zwiedza Wilanów i bibliotekę Załuskich, ocenia działalność Komisji Edukacji Narodowej i system wymiaru sprawiedliwości.

Zaopatrzony w listy polecające od samego króla, Anglik udaje się do Grodna w celu poznania „miejscowych manufaktur i wszelkich obiektów mogących wzbudzać zainteresowanie”.⁵ Opuszcza stolicę 10 sierpnia i przez Pragę, Węgrów i Bielsk kieruje się na Białystok, czyniąc kolejne, drobiazgowo obserwacje: „Okolice, przez które przejeżdżaliśmy w drodze z Warszawy do Białegostoku, są przeważnie piaszczyste, w niektórych jednak miejscach gleba jest tam bardzo żyzna. Ziemia wszędzie nadaje się świetnie do uprawy, a niektóre jej obszary wyglądały na wyjątkowo płodne”.⁶

Coxe dociera do Białegostoku jeszcze tego samego dnia, 10 sierpnia. Miasto wywiera korzystne wrażenie, jakkolwiek sam jego opis – na tle relacji z poprzednich miejsc pobytu – przedstawia się niezwykle ubogo. Tylko niewiele miejsca poświęca autor prezentacji stolicy Podlasia, zaledwie sygnalizując jego główne atrakcje:

„Późnym wieczorem przybyliśmy do Białegostoku, miasta bardzo czystego i dobrze zbudowanego. Ulice jego są szerokie, a domy przeważnie otynkowane, zbudowane są w równych odległościach od siebie. Niezwykłą czystość zawdzięcza Białystok znakomitemu rodowodowi Branickich, których pałac stoi niedaleko miasta, i którzy w dużej mierze przyczynili się do ozdobienia miejsca swojej rezydencji”.⁷

Wrażenia z wizyty w pałacu zdominowane są opisem gościnności okazanej podróżnym przez Izabelę Branicką: „Dostojna gospodyni przyjęła nas grzecznie, a z jej miłego sposobu bycia, łaskawego zachowania i żywego toku rozmowy nabraliśmy przekonania, że uprzejmość i rozsądek wrodzone są całej rodzinie Poniatowskich”.⁸ W toku konwersacji na plan pierwszy wysuwa się – zrelacjonowany przez Coxe’a w formie dialogu – problem warunków, w jakich odbywa się podróż angielskich gości po kraju „tak ubogim i nieszczęśliwym i zupełnie pozbawionym wszelkich udogodnień” Interesujący ten fragment, zasługujący na obszerne przytoczenie, wymownie dowodzi niekłamanej pasji poznawczej angielskiego perygrynata:

„Przypuszczam – powiedział jeden z polskich dżentelmenów – że panowie wiozą ze sobą własne łóżka. – Na co odpowiedzieliśmy przecząco. – Jakże więc śpicie w takim razie ?

– Na słomie, jeśli możemy ją dostać, a jeśli tego szczęścia nie możemy dostąpić, to na podłodze, na ławce albo na jakimś stole.

– Macie ze sobą żywność? – spytał Polak.

– Bardzo rzadko.

– Cóż zatem jadacie ?

– Wszystko, co się nam uda dostać. Wysyłamy zwykle naprzód jednego z naszych służących, który stara się zdobyć cośkolwiek do jedzenia, co mogłoby przynajmniej uśmierzyć, jeśli nie zaspokoić, natarczywy głód. A mamy dobre apetyty podróżników i nie jesteśmy wybredni.

– Macie chyba jednak ze sobą łyżki, noże i widelce, gdyż tego rodzaju przyrządy nie są znane wśród chłopów ?

– Każdy z nas nosi ze sobą nóż składany, a tu i ówdzie zdarzy się nam szczęśliwie natrafić na drewnianą łyżkę: braku widelca nigdy nie odczuwamy.

Słyszac to nasza czcigodna gospodyni zaproponowała, że zaopatrzy nas w łyżki, noże i widelce (...): kiedyśmy wzbraniali się przyjąc te dary, odpowiedziała żartobliwie: „Może szacujecie się zbyt wysoko, aby wziąć cokolwiek ode mnie ? Wiem o tym, że Anglicy są bardzo dumni. Czy chcecie to zatem kupić ?” Odpowiedzieliśmy, że (...) celem naszej podróży jest raczej zaspokajanie ciekawości niż apetytu: uważamy przy tym, że prawdopodobnie najłatwiej będzie

nam zaznajomić się z domowymi zwyczajami chłopów biorąc udział w ich życiu i pozostawiając im troskę o zaspokojenie naszych potrzeb”.¹⁰

Pora na obejrzenie pałacowych wnętrz – hrabina osobiście występuje w roli przewodniczki („sama oprowadziła nas po wszystkich apartamentach pałacu, który jest wielkim budynkiem we włoskim stylu, a dzięki okazałości i wspaniałości nazwany jest powszechnie polskim Wersalem”).¹¹ Uwagę Coxe’a zwracają zgromadzone w pałacu osobliwości – skrupulatnie wylicza je po kolei i krótko charakteryzuje w stylu typowym dla tego rodzaju przekazów („złota filiżanka, którą Czarniecki wedle ówczesnego zwyczaju nosił przymocowaną do pasa (...) haftowana szarfa znaleziona wśród łupów wojennych po zwycięstwie odniesionym nad Karolem X i prawdopodobnie należąca do tego monarchy (...) apartament sławny z tego, że zwykł był go zajmować August III, (...) znakomity portret Augusta w królewskim stroju, z głową ogoloną według polskiej mody (...)”. Ostatnim akcentem wizyty jest przejażdżka dookoła posiadłości Branickich i parku założonego – co z dumą podkreśla przybysz z Wysp – „wytwornie na wzór angielski” oraz kolacja w towarzystwie hrabiny.

Wrażenia z pobytu w Białymstoku pozostawił po sobie również Jan Jerzy Forster – podróżnik, naturalista, lekarz i literat. Forsterowie pochodzili ze Szkocji i osiedlili się w Polsce w czasach Karola I. Ojciec Jana, Jan Reinhold, pastor z Nasenbaum (dziś Mokry Dół koło Gdańska) przez pewien czas mieszkał i pracował jako nauczyciel w Warrington niedaleko Manchesteru. Wobec trudności materialnych obaj Forsterowie podejmowali dodatkowe prace – Jan Jerzy tłumaczył dzienniki podróży na angielski i niemiecki, m. in. dokonał przekładu „Podróży Beniowskiego”. W 1772 roku ojciec i syn zostali zaszczycony propozycją towarzyszenia Jamesowi Cookowi w jego wyprawie dookoła świata. Piękny opis podróży pióra Jana Jerzego, zdradzający wysoką klasę literacką, ukazał się we wszystkich językach europejskich, przysparzając 23-letniemu peregrynatorowi sławy i popularności.¹³

W 1784 roku prymas Poniatowski złożył Forsterowi propozycję objęcia katedry historii naturalnej w Wilnie. Przebywający wówczas w Niemczech Jan Jerzy przyjął zaproszenie i jeszcze w tym samym roku wyruszył w drogę. Podróż zaowocowała dziennikiem wydanym w Berlinie w 1914 roku, przekład polski ukazał się 44 lata później.¹⁴

Relacja Forstera, ujęta w formę diariusza, obejmuje całą trasę podróży. Autor zatrzymuje się m. in. w Wiedniu, Ostrawie, Krakowie, Warszawie i Brańsku. W sobotę, 30 października 1784 roku przybywa do Bielska i Białegostoku.

Sposób prezentacji miasta – utrzymanej w tonie równie entuzjastycznym jak u Coxe’a – niestety, również nie grzeszy zbytnią drobiazgowością (co zresztą charakterystyczne dla pisarstwa Forstera, koncentrującego się raczej na opisach spotkań z ludźmi i wyglądu oraz usposobienia rozmówców): „Ładna miejscowość. Jak tylko się wyjeżdża z lasu, aleje zasadzone młodymi lipami prowadzą do miasta. Z daleka widać wspaniały pałac Branickich z pięknym parkiem, dobrze pielęgnowany ogród kwiatowy otoczony jodłami, itd. Miejsco-

wość ta składa się z szeregu dobrze zbudowanych domów, naprzeciwko których zasadzone ładne drzewa: czegoś takiego nie zdarzyło mi się widzieć w Polsce”.¹⁵

Foster spotyka się z nadwornymi lekarzami Branickiego i jego żony, szczególnie przychylnie wyrażając się na temat doktora Michała Clementa, z którym spędza następny dzień, spacerując po parku (co stwarza okazję do poczynienia dalszych obserwacji): „nie bacząc na pochmurną pogodę i deszcz, który padał przez cały dzień, poszliśmy na spacer po parku, który był nieco większy aniżeli wilanowski i w o wiele lepszym guście. Oranżeria jest bardzo ładna, mało roślin cieplarnianych, ananasarnia mała. Odwiedziłem ogrodnika pana Feureisena, specjalistę sztuki ogrodniczej. W parku znajduje się teatr, różne świątynki, jak również ładne stawy (...)”¹⁶

Jeszcze tego samego dnia podróżnik zostaje przyjęty przez legata papieskiego Jana Andrzeja Archettiego, po czym dochodzi do spotkania z „Panią Krakowską, siostrą króla” – Izabelą Branicką. „Jest to dość wysoka, trochę chuda pani w wieku około 50 lat, o dobrodusznej, łagodnej, a jednocześnie męskiej twarzy, ma ona wiele wiadomości”.¹⁷ Nieco dosadnie (aczkolwiek interesująco) brzmi komentarz na temat Polek: „Niektóre polskie panny są dość wytworne, jednakże nawet najdelikatniejsza twarz jest tu grubo ciosana, a specjalnie usta nie są ładne”.¹⁸

Wizyta w Białymstoku przeciąga się do następnego dnia; Forster ponownie spotyka się z Izabelą Branicką i kardynałem, zwiedza pałac (niestety, brak szczegółowej relacji) i wyrusza w dalszą podróż.

Kolejną postacią wartą przypomnienia jest poseł angielski George Keith, bawiący przejazdem w Białymstoku w roku 1758. Świadectwem jego pobytu w naszym mieście jest fragment listu architekta J. H. Klemensa Branickiego z dnia 16 lutego. Z krótkiej notatki wynikałoby, że celem 1-dniowej wizyty Anglika było m. in. zwiedzenie rezydencji hetmana:

„... donoszę J. W. Panu, że J. M. pan Keyth, poseł angielski, stanął tu dnia wczorajszego po południu u Daszkowskiego (blacharz, poczmistrz w Białymstoku w r. 1758 – B. P.), był potem w pałacu i oglądał wszystkie apartamenty. Powróciwszy do stancji (...) dziś rano około trzeciej godziny wyjechał w dalszą drogę”.¹⁹ Jest to, niestety, jedyna wzmianka dotycząca pobytu gościa z Wysp w naszym mieście.

Nieco miejsca wypadłoby poświęcić związanej z Białymstokiem rodzinie Lindsay²⁰ (w różnych przekazach nazwisko to, wskazujące na szkockie pochodzenie, brzmi: Leindze, Lintzaj lub Lyndze), której członkowie pozostawali na usługach Branickich. Jeden z nich, Jan (1759-1822) po ukończeniu nauk w szkołach jezuickich wysłany został do Rzymu na studia malarskie i architektoniczne. Po powrocie do kraju pracował w dobrach podskarbiego Stanisława Poniatowskiego, stawiając wiele budowli króla Stanisława Augusta (był m. in. autorem niezrealizowanego projektu pałacu w Łazienkach). Jego brat Michał pozostawał przez pewien czas uczniem Sylwestra Mirysa – zasłynął nawet jako zdolny miniaturzysta – po czym porzucił swe zajęcie podejmując

pracę u jurysty. Pozostali przedstawiciele rodu, tu i ówdzie wzmiankowani w korespondencji, to A. Lindsay, porucznik, potem kapitan, w roku 1762 mianowany przez Branickiego ekonomem w starostwie bohusławskim i komendantem tamtejszego garnizonu (zachował się opis domu zajmowanego przez niego w Białymstoku)²¹ oraz Ludwik Lindsay wspomniany w miejskich księgach Białegostoku (1798-1801) w związku z nadaniem mu dyplomu szlacheckiego.

Na niedługiej liście osób obywatelstwem lub rodowodem związanych z Wypami Brytyjskimi, a zapisanych w historii XVIII-wiecznego Białegostoku figurują goście i stali rezydenci – podróżnicy, artyści, wojskowi i dyplomata. Wszyscy oni pozostawili ślad swej bytności w naszym mieście – bądź pod postacią zapisu pamiętnikarskiego czy listu, bądź też w relacji osób trzecich. Zachowane źródła, jakkolwiek skromne ilościowo i oszczędne w swej treści, stanowią interesujący materiał do dziejów Białegostoku, a zarazem cenne świadectwo polsko-angielskich związków kulturalnych.

Przypisy

1. Por. Kraśko R., Rusinek-Kwilecka M., Białystok. Wyd. „Sport i Turystyka”, W-wa 1977, s. 8-9
2. Przekład polski w: Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, t. I, opr. i wstęp Wacław Zawadzki, PIW W-wa 1963, s. 561-703
3. Zob. biogram w: Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, t. I, s. 19-20
4. Coxe W., Podróż po Polsce (w:) Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców, s. 597
5. Tamże, s. 677
6. Tamże.
7. Tamże, s. 678
8. Tamże, s. 679
9. Tamże.
10. Tamże, s. 679-680
11. Tamże, s. 680
12. Tamże.
13. Por. biogram w: „Archiwum Historii Medycyny”, t. XXI, Warszawa 1958, s. 135-138
14. Forster J. J., Dziennik podróży po Polsce, przeł. z języka niemieckiego Wacław Zawadzki (w:) „Archiwum Historii Medycyny”, t. XXI, Warszawa 1958 (zesz. 1-2 i 3-4)
15. Tamże, s. 298
16. Tamże, s.
17. Tamże, s. 299
18. Tamże.
19. Zob. Teki Glinki, t. 339, s. 11
20. Zob. Teki Glinki, t. 315, s. 18, t. 316, s. 71, 70, 75a
21. Zob. Teki Glinki, t. 107, s. 37-38

Ariusz Małek

Spis podatkowy Hasfortha jako źródło historyczne do dziejów Białegostoku okresu rządów pruskich.

Włączenie Białegostoku do Prus i uczynienie z miasta stolicy prowincji miało poważny wpływ na jego rozwój społeczny oraz urbanistyczny. Z miasta głęboko prowincjonalnego, niewiele różniącego się od większości podlaskich miasteczek, Białystok w szybkim tempie nabierał cech stolicy Nowych Prus Wschodnich. Proces ten można dokładnie prześledzić w oparciu o zachowane akta Kamery Białostockiej przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku. Materiały te właściwie do dnia dzisiejszego nie są dostatecznie wykorzystane przez historyków-regionalistów, kryjąc masę bezcennych informacji.

Po aneksji ziem III rozbioru Prusy rozpoczęły proces unifikacji tych terenów z dawnymi prowincjami państwa. Jednym z pierwszych posunięć nowych władz było, na wzór pruski, uporządkowanie problemów podatkowych. Do tego celu przygotowano szczegółowe spisy mieszkańców z uwzględnieniem ich majątku, ruchomego i nieruchomego, wykonywanej profesji, wyznawanej konfesji i kilkustopniową klasyfikację podatkową zależną od zamożności i uzyskiwanych dochodów.

Jedną z form opodatkowania były podatki pośrednie. Jednym z takich podatków była opłata uiszczana w miastach na utrzymanie policji miejskiej. Wnosili tę opłatę praktycznie wszyscy mieszkańcy miasta z wyjątkiem np. urzędników administracji państwowej i dworskiej. Opłata taka uzależniona była od wykonywanej profesji oraz wyznawanej konfesji. Ludność wyznania mojżeszowego opłatę policyjną uiszczała wyższą od chrześcijańskich mieszkańców Białegostoku.

W 1806 r. opracowano spis podatkowy na utrzymanie policji miejskiej w Białymstoku na rok budżetowy 1806/1807¹. Opisujący spis podatkowy wykonał inspektor Hasforth. Był on urzędnikiem magistrackim. 23 kwietnia 1806 r. spis ten podpisał wiceburmistrz policyjny Białegostoku Krzysztof Teske.

Spis Hasfortha jest doskonałym źródłem historycznym, opartym na rzetelnym opracowaniu problemu, mającym swe odbicie w budżecie miejskim. Na jego podstawie można przeprowadzić socjotopograficzną analizę miasta, podobną do tej, którą przeprowadził A. Oleksicki.²

Spis Hasfortha ma układ topograficzno-numeryczny. Podstawą systemu jest nazwa ulicy. Dalej odtworzona została realna zabudowa miasta wg wzorca za-

wartego w planie Beckera z 1799 r. Następnym etapem było wyliczenie podatników mieszkających pod jednym dachem. W odróżnieniu od spisu podatku dochodowego ten podatek pośredni nie rozróżnia właściciela, współmieszkańca lub lokatora. Nie interesuje go sytuacja prawna mieszkających osób. W dalszym ciągu spis Hasfortha wymienia podatników z imienia i nazwiska oraz ich zawód bądź pełnione funkcje. Spis podatkowy koncentruje się na posiadanym przez podatnika majątku nieruchomym. Podatnik uiszczal tę opłatę w zależności od posiadania lub też nie majątku nieruchomego przynoszonego właścicielowi dochód oraz od wykonywanego zawodu. Urzędnik pruski również skrupulatnie odróżnił konfesję podatnika. Miało to wpływ, jak wyżej zaznaczono, na wysokość płaconych sum. O ile w przypadku podatku dochodowego były ulgi dla osób w podeszłym wieku oraz nieposiadających stałego zatrudnienia, to w przypadku podatku tzw. policyjnego takie ulgi nie istniały. Nie dotyczyły także kolonistów, którzy czasowo byli zwolnieni z podatku dochodowego. Trzeba jeszcze zaznaczyć, iż spis Hasfortha ma dopisane na marginesach zapiski, które informują który z podatników był kolonistą, dlaczego np. podatek opłacała żona nie mąż, albo który ze współników uiszczal opłatę podwójną, a który był z niej zwolniony.

Spis podatkowy został sporządzony w języku niemieckim. Figuruje na nim 13 ulic, 448 prywatnych budynków (budynków urzędowych nie ujmowano) oraz 779 nazwisk podatników. Numery budynków znajdujących się na spisie Hasfortha mają te same oznaczenia katastralne, które zostały odnotowane na planie Beckera. Różnicą są budynki, których na planie Beckera nie ma. Jednak plan Beckera prezentuje wolne działki budowlane z podobnym oznaczeniem katastralnym. Zmianie uległy także nazwy niektórych ulic, co jest naturalne i występuje min. wraz ze zmianami politycznymi.

Historyków winien zainteresować fakt, iż dzięki spisowi Hasfortha i planowi Beckera można odtworzyć strukturę zawodową, narodowościową, wyznaniową oraz układ urbanistyczny miasta w pierwszych latach XIX wieku, w okresie tuż przed włączeniem miasta do państwa carów.

Wg spisu Hasfortha w 1806 r. było ponad 100 profesji wykonywanych w ówczesnym Białymstoku. Stosunek narodowościowo-wyznaniowy był korzystniejszy dla wyznawców religii mojżeszowej. Ludność ta stanowiła ponad połowę mieszkańców Białegostoku.

Profesje mieszkańców tego miasta można podzielić ogólnie na trzy grupy. Skład grupy I stanowiliby rzemieślnicy, grupy II tworzyliby parający się handlem, zaś III osoby wykonyjący wolne zawody.

Rzemiosło

Spis Hasfortha wymienia kilkadziesiąt profesji rzemieślniczych i usługowych. Można je podzielić na kilka branż. Dla niniejszych potrzeb zastosowano podział na branże: odzieżową, skórzaną, budowlaną, drzewną, metalową oraz rolno-spożywczą.

Wśród odzieżowców dominowali krawcy, żydzi. W 1806 r. było 87 krawców. 85 przedstawicieli tego fachu zlokalizowanych było w trójce: Die judische Spitalstrasse – Die Suraszscher Hauptstrasse – Die Juden Schulstrasse. Na planie Beckera są to: Suraszer hinter Strasse-Marckt hinter Strasse-Fleischbaenken Strasse-Schul Strasse. Pozostałych dwóch krawców mieszkało przy Die Wasilkowerstrasse. Wśród krawców tylko trzech było chrześcijaninami, w tym jeden kolonista Wackmann zamieszkały przy Die Juden Schulstrasse w budynku oznaczonym na planie Beckera numerem 307. Pozostali dwaj krawcy to Franciszek Sosnowski i niejaki Alberti. Było też w mieście 2 łataczów ubrań. Obaj byli chrześcijaninami, podobnie jak jedyny białostocki sukiennik Joseph Schlegel z Die Wasilkowerstrasse. Na planie Beckera jego miejsce zamieszkania określone jest przy Die Wasilkower Strasse w budynku nr 12. Tenże sukiennik miał przy Die Guminerstrasse, nr posesji 109/1 warsztat produkcyjny. Na planie Beckera oznaczony jest on przy Die Scheunen Strasse nr 109.

Do rzemiosła włókienniczego można zaliczyć także powroźnictwo. W mieście było 2 przedstawicieli tego fachu. Jeden mieszkał przy Die Guminerstrasse, drugi przy Die Warschauerstrasse. Obaj byli chrześcijanami, przy czym Johann Schildbach z Die Guminerstrasse był kolonistą. Fakt ten może świadczyć o większym popycie na tego typu działalność.

Żydzi przeważali też wśród rzemieślników branży skórzanej. Zdominowali całkowicie kuśnierstwo. Na 23 przedstawicieli tego zawodu w Białymstoku wszyscy byli żydami. 12 kuśnierzy mieszkało przy Die judische Spitalstrasse, sześciu przy Die Juden Schulstrasse. Pozostali przy Die Lindenstrasse, Die Suraszscher Hauptstrasse. Jedyny w mieście farbiarz Jange Lewin zamieszkiwał przy Die Suraszscher Hauptstrasse i był wyznania mojżeszowego. Chrześcijaninami natomiast byli 2 kapelusznicy. Chrześcijanie stanowili większość wśród garbarzy. Z 7 przedstawicieli tylko 1 był Żydem i mieszkał przy Die Wasilkowerstrasse. Także chrześcijanami byli Johan Bohin, jedyny białoskórnik z Die Wasserstrasse. Podobnie było w przypadku rymarza oraz sidlarza.

W ówczesnym Białymstoku było też 4 introligatorów: dwóch Żydów oraz 2 chrześcijan. Spośród nich 2 mieszkało przy Die Wasilkowerstrasse i przy Die Suraszscher Hauptstrasse, 1 przy Die Wasserstrasse. Większość szewców także stanowili żydzi. Z 28 białostockich szewców 17 było żydami zamieszkującymi trójką: Die judische Spitalstrasse–Die Suraszscher Hauptstrasse–Die Juden Schulstrasse. 11 szewców wyznania chrześcijańskiego mieszkało m.in. przy Die Guminerstrasse, Die Warschauerstrasse. W porównaniu z okresem wcześniejszym nastąpiło przewartościowanie wśród rzemieślników profesji szewskiej na korzyść wyznawców religii mojżeszowej.

Obok przemysłu odzieżowo-skórzanego w Białymstoku rozwijały się inne branże rzemieślnicze. W mieście była liczna grupa osób związanych z budownictwem. Już wówczas mieszkało tutaj 8 murarzy. Wszyscy byli chrześcijaninami. Dwóch z nich, Schulz i Dürge, było kolonistami. Obaj mieszkali przy

Die Suraszcher Hauptstrasse w budynku oznaczonym na planie Beckera numerem 234. Przy tej ulicy mieszkali jeszcze 2 murarze. Pozostali bytowali przy Die Guminerstrasse i Die Wasserstrasse. W związku z rozbudową miasta nie narzekali na brak pracy. Obok murarzy należy wymienić mistrzów cieśli. Było ich ówczynie czterech. Wszyscy chrześcijanie. Oprócz mistrzów było też 2 cieśli, również chrześcijan. Obok cieśli i murarzy z budownictwem mieli związek szklarze. W mieście było ich trzech. Dwóch z nich było pochodzenia żydowskiego z Die Juden Schulstrasse, zaś jeden chrześcijanin z Die Wasserstrasse. Był nim Joseph Hollopowicz. Mieszkał on w budynku oznaczonym na planie Beckera numerem 436. Trzeba zaznaczyć w tym miejscu, iż w mieście było stosunkowo duże zapotrzebowanie na szkło i jego wyroby, gdyż był już w ówczesnym Białymstoku hurtowy handlarz szkłem. Jego profesja jest wyodrębniona spośród innych zawodów występujących w mieście nad Białką.

Miasto miało też kominiarzy. Było ich trzech. Wszyscy chrześcijanie. Był też piwniczny Matheus, chrześcijanin, mieszkający przy Ausserhalb den Lithauer Tor. W mieście było też 12 garncarzy. Wszyscy byli chrześcijaninami. Pod względem liczebności zamieszkiwali kolejno przy: Die Suraszcher Hauptstrasse (5), Die Wasilkowerstrasse (4), Die Scheunenstrasse (1). Był też w mieście jeden malarz o nazwisku Lejsa Hirsch wyznania mojżeszowego mieszkający przy Die Juden Schulstrasse w budynku oznaczonym numerem 308 na planie Beckera.

Liczni byli także rzemieślnicy branży drzewnej. Wśród nich było 13 stolarzy, prawie wszyscy chrześcijanie. Tylko Leib Itenach z Die Juden Schulstrasse spod numeru 328 (wg planu Beckera) był żydem. Występowali także bednarze. Zawód ten był zmonopolizowany przez 3 chrześcijan. Inaczej było z robotnikami drzewnymi tzw. rębajłami. Tych było 13. Wszyscy byli żydami. 4 z nich było mieszkańcami budynków położonych przy Die Wasilkowerstrasse, 5 z Die Suraszcher Hauptstrasse, zaś 3 pozostałych z Die Guminerstrasse. W mieście było też 4 kołodziejów chrześcijan, z których 2 mieszkało przy Die Wasilkowerstrasse. Z rzemiosłem drzewnym związany jest jeden białostocki tapicer, a właściwie wytwórca łóżek. Był nim chrześcijanin z Die Guminerstrasse, niejaki Kontkiewicz zamieszkały w budynku oznaczonym na planie Beckera nrem 107.

Wysoko rozwinięta była specjalizacja wśród metalowców. Liczną grupę stanowili np. kowale. Było ich 7, wszyscy chrześcijanie. 4 z nich mieszkało przy Die Wasilkowerstrasse. Obok kowali występowali ślusarze. Było ich 16, sami chrześcijanie. Jednym ze ślusarzy był niejaki Masurowicz, kolonista zamieszkały przy Neue Herrschaft Krugstrasse nr budynku 379. Przy Wasilkowerstrasse zamieszkała największa ilość przedstawicieli tego zawodu w liczbie 7 osób. Obok ślusarzy i kowali występowali gwoździarze. Było ich trzech, również chrześcijan. Spis Hasfortha wymienia też i kotlarza z Die Warszauerstrasse. Tak jak poprzednicy i on był chrześcijaninem. Z kolei żydzi

zdominowali złotnictwo. Z trzech złotników 2 mieszkało przy Die Wasilkowerstrasse. Było w mieście także 3 powlekaczy mosiądzem, także Żydów.

Najwięcej jednak ludzi pracowało w branży spożywczej. Dominowała tu narodowość żydowska. W mieście było 27 piwowarów. Gros z nich w ilości 19 mieszkało przy Die Juden Schulstrasse. Dwóch gorzelników, również Żydów, zamieszkało przy Ausserhalb den Lithuer Tor. W mieście pracowali także słodownicy. Było ich 5, również wyznania mojżeszowego. Czterech z nich mieszkało w trójce Die judische Spitalstrasse-Die Suraszecher Hauptstrasse-Die Juden Schulstrasse.

Na ogólną liczbę szynków i wyspecjalizowanych faktorii zastanawia stosunkowo niewielka liczba piwowarów i gorzelników. Kolejną grupę stanowili piekarze. Było ich 11, w tej liczbie jeden dworski. Wśród nich 7 było chrześcijan a 4 Żydów. Trzech piekarzy zajmowało budynki przy Die judische Spitalstrasse. W mieście nad Białką było też 3 młynarzy. Dwóch spośród nich było żydami i jeden chrześcijanin. Młynarzom w pracy pomagali mączarze. Było ich w mieście 15, sami żydzi. 12 z nich mieszkało w trójce Die judische Spitalstrasse-Die Juden Schulstrasse-Die Suraszscher Hauptstrasse. Oprócz młynarzy, mączarzy urzędnik pruski wymienia jednego chrześcijańskiego młynika.

Rzeźników w Białymstoku w 1806 r. było niemal dwa razy więcej niż piekarzy. Konkretnie 15 żydów i 5 chrześcijan. Spośród nich 14 piekarzy konfesji mojżeszowej i 4 piekarzy konfesji chrześcijańskiej mieszkało przy Die Wasilkowerstrasse. Poza wyżej wymienionymi spis Hasfortha wlicza jeszcze jednego wyrobnika rzeźnickiego, konfesji mojżeszowej. W mieście Białymstoku było też wiele osób związanych z uprawą gleby. Spis Hasfortha wymienia 28 robotników rolnych. Wszyscy oni byli chrześcijaninami. Największa ich ilość – 17 osób, mieszkała przy Die Guminerstrasse oraz (7 osób) przy Die Wasilkowerstrasse. Spis wymienia także 4 mieszkańców jako chłopów.

Obok robotników rolnych i chłopów pojawiają się młockarze. Było ich 4. Polowa z nich mieszkała przy Die Lindenstrasse. Byli też ogrodnicy w liczbie 5.

Oprócz osób związanych z rolnictwem występuje osoba określona mianem leśniczego. Był to chrześcijanin, Wojciech Kudyński z Die Wasserstrasse. Występuje wśród białostockich podatników osoba związana z pracą wodną, mianowicie robotnik rybny. Tych ostatnich było w mieście 4 z pochodzenia Żydów.

O tym, iż w mieście zaczął się proces tworzenia drobnego przemysłu świadczą już stosunkowo duża liczba osób określanych jako robotnicy bądź robotnicy dniówkowi. Tych pierwszych było tylko 2, zaś drugich 13, zarówno chrześcijan, jak i żydów. Wyznawców religii mojżeszowej było tylko 2. Pozostali określani byli mianem chrześcijan. Najwięcej spośród nich, 5 osób, mieszkało przy Ausserhalb den Lithauer Tor.

Wytworzyła się także stosunkowo liczna grupa osób parających się zawodo-wo transportem. Liczyła ona 15 osób. Wszyscy byli pochodzenia żydowskiego 13 spośród nich mieszkało w trójce Die judische Spitalstrasse-Die Suraszscher Hauptstrasse-Die Juden Schulstrasse. Występują też zawodowi służebni w liczbie 4 osób. Ci byli chrześcijanami.

Handel

Handel w Białymstoku pozostawał ówczesnie zmonopolizowany przez jedną nację i konfesję wyznaniową. W mieście było 50 szynków w tym jedna typowa winiarnia, 53 kramy. W przypadku szynków, 2 prowadzone były przez chrześcijan. Pierwszy przy Die Warschauerstrasse nr 373 prowadził niejaki Kirscher, drugi przy Nowa Herrschat Krugerstrasse nr 391 – Jerzy Korbut. największa ilość szynków w liczbie 15 była umiejscowiona przy Die Wasilkowerstrasse. 22 szynki były w trójkącie Die judische Spitalstrasse-Die Surascher Hauptstrasse-Die Juden Schulstrasse.

Wszystkie białostockie kramy należały w tamtym okresie do żydów. Handel był już wówczas zróżnicowany. Było np. 6 kramarzy z galanterią, 1 kram z elegancką odzieżą, również jeden z winem (poza wspomnianą już winiarnią). Było ponadto 3 handlarzy suknem, 2 sprzedawców wyrobów ze szkła. W mieście był też wytwórca i zarazem sprzedawca świec – świeczarz. Mieszkał sobie przy Die Wasilkowerstrasse pod numerem, oznaczonym na planie Beckera, 78. Nazywał się Ruben Dan i był żydem. Oprócz wymienionych było 4 handlarzy skórami jak i handlarz starzyzną.

W mieście było ówczesnie 3 karczmarzy. Dwóch z nich było żydami, pozostały jeden chrześcijaninem. Mieszkali oni kolejno: przy Die Scheunen Strasse nr 89 wg planu Beckera. Mieszkał tutaj Chaim Mayer. Drugi karczmarz, Hirsch Paysach, umiejscowiony został na spisie podatkowym przy Die Juden Schulstrasse nr 315. Trzeci, Johann Philip, został odnotowany jako mieszkaniec Neue Herrschaft Krugstrasse nr 377. Poza wyżej wymienionymi nie należy zapominać o innych profesjach. Białystok miał ówczesnie także 18 kupców, w tym 2 kolonialnych. Były 4 faktorie. Dwie prowadzone przez Żydów, dwie przez chrześcijan. Rozwijały się też lokale towarzyskie. Urzędnik pruski odnotował iż w ówczesnym Białymstoku były 3 bilardy prowadzone przez chrześcijan. Jeden bilard mieścił się przy Die Wasilkowerstrasse nr 37 (wg planu Beckera). Prowadził go niejaki Słomski, drugi był przy Die Lindenstrasse nr 169 i miał nad nim pieczę niejaki Bach, zaś trzecim zajmował się niejaki Rumpelly z Die Juden Schulstrasse nr 341.

Wolne zawody.

Poza rzemiosłami, usługami i handlem byli w Białymstoku ludzie, których działalność miała specyficzny charakter. W mieście był np. chirurg Tomasz Tomberg mieszkający przy Die Guminerstrasse nr 104. Oprócz niego było też 3 cyrulików. Przy Juden Schulstrasse nr 344 był białostocki aptekarz niejaki Schagel. Białystok miał też 4 zawodowych muzyków. Występowali wśród nich zarówno chrześcijanie jak i żydzi. 2 z nich mieszkało przy Die Lindenstrasse. Wśród obcokrajowców, którzy ówczesnie mieszkali w Białymstoku pojawia się nazwisko malarza dworskiego Herliczki. Mieszkał on przy Neue Herrschaft Krugenstrasse nr 390 – oznaczenie wg planu Beckera. Była w tym czasie już

w mieście księgarnia. Prowadził ją Żyd Salomon Chajm. Miasto miało także drukarnię. Prowadzili ją dwaj drukarze Appelbaum oraz Golts Snatz. Obaj byli chrześcija nami. Jeden mieszkał przy Die Guminerstrasse 109/1, drugi zaś przy tej samej ulicy o numerze 110.

Poza wyżej wzmiankowanymi zawodami i funkcjami w ówczesnym Białymstoku była liczna grupa urzędników administracji. Spis Hasfortha wymienia tylko kilku ze względu na posiadane w mieście nieruchomości. Spis nie wymienia natomiast osób duchowych oraz wojskowych.

Przekazuje zaś informację, iż 58 osób nie posiadało w mieście żadnego określonego zawodu. W tej liczbie jest 19 żydów i 39 chrześcijan. Spis wymienia także 15 nauczycieli pochodzenia żydowskiego. Ci, tak jak urzędnicy byli zwolnieni od opodatkowania.

Na ogólną liczbę 779 podatników 261 było chrześcijanami, 454 miało pochodzenie żydowskie. Grupa 64 osób była zwolniona z podatku. Byli w niej przedstawiciele obu wyznań.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe w Białymstoku (AP Białystok), Kamera Wojny i Domen w Białymstoku, sygn. 1717 b. 110-144.
2. A. Oleksicki, Socjotopografia Białegostoku w XVIII w. w świetle Inwentarza miasta z 1771/1772 i planu Beckera z 1799 r., w: Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku, t. IV, Białystok 1985, s. 41-56.

Ewa Pankiewicz

Białystok w zaraniu niepodległości

11 listopada 1918 r. podpisano rozejm między państwami centralnymi a Ententa co zakończyło I wojnę światową. Już w listopadzie tegoż roku powstały organy władzy państwowej...

Walkę o jej kształt i granice prowadzono przez kilka następnych lat.

W Białymstoku z utęsknieniem oczekiwano niepodległości. Jednak na dzień wyzwolenia spod władzy niemieckiej należało jeszcze poczekać. Stało się to pamiętnego dnia 19 lutego 1919 r.

Plastyczny obraz miasta w październiku 1918 r. utrwalił w swoim pamiętniku porucznik Leon Mitkiewicz – Żółtek, który powracał z Korpusu Dowbo-

ra-Muśnickiego w rodzinne strony. Z dworca kolejowego jechał dorożką przez centrum Białegostoku, w kierunku domu rodziców na Bojarach.:

„... Jedziemy ulicą Dworcową, przez wiadukt ponad torami kolejowymi. Absolutnie nic się tutaj nie zmieniło. Te same kocie łby na jezdni, te same obdarte, od dawna nie malowane domy jednopiętrowe. Przejedźdżamy obok cmentarza katolickiego św. Rocha, położonego na wzniesieniu. Drzewa szumią tam poważnie, tak jak dawniej bywało.

Wyjeżdżamy teraz w główną ulicę Białegostoku – Lipową. I tu również nic się nie zmieniło przez czas wojny. Owszem, są duże zmiany w wyglądzie przechodniów – publiczności białostockiej. Jest godzina 5 po południu. Dawniej przed wojną, godzina spacerów i zakupów. O tej porze ongiś, każdego dnia oprócz dni świątecznych, ulice Białegostoku pełne były młodzieży szkolnej w mundurach szkół rosyjskich, oficerów rosyjskich wielkiego garnizonu białostockiego, urzędników w czapkach i mundurach rosyjskich, publiczności cywilnej ubranej solidnie i ... mnóstwa Żydów, bo Białystok słynął z tego, że ponad 60% jego mieszkańców, to byli Żydzi, zajmujący całą dzielnicę – Hanajki.

Obecnie widzę niemieckich oficerów i żołnierzy w mundurach feldgrau a młodzieży szkolnej nie zauważam, albowiem nie nosi żadnych mundurów. Publiczności cywilnej na ulicach widać mało, za to Żydzi panują tu wszechwładnie – pełno ich wszędzie.

Mój dorożkarz popędza konia batem. Mijamy teraz rynek z ratuszem miejskim – starą budowlę z XVIII wieku, należąca do dawnych właścicieli Białegostoku – Branickich. Na zegarze ratuszowym wybija właśnie godzina piąta. Przypomina mi to, jako żywo, czasy minione, gdy liczyłem godziny wybijane na tym zegarze – czy już czas był powracać do domu i do ... lekcji.

Wokoło ratusza te same znane mi sklepy. Jest – a jakże – znana wędliniarnia Ostrowskiego, jednak na wystawie nie ma nic, a dawniej wisały tam zwoje różnych kiełbas, szynki, salcesony, najrozmaitsze kiszki. Wojna! Nie ma sklepu Rosjanina Murawjewa, gdzie można było dostać przeróżne specjały „istinnoruskije”, jak rozmaite „prianiki wiaziemskie”, „postnyje karameli”, „sacharnaja klukwa”, przeróżne ryby wędzone (ojciec mój kupował tam zawsze olbrzymią siłę!) a przede wszystkim kawior ziarnisty i prasowany z białugi. To wszystko sprowadzane było prost z Rosji. Sklep Murawjewa stoi pustką. Obok niego na ulicy Lipowej są sklepy znane od dawna: księgarnia i skład materiałów piśmiennych Gałłaja, duży sklep z materiałami bławatnymi Zylberdyka (gdzie moja Matka była starą klientką), apteki: Filipowicza, Ajzensztadta, Wilbuszewicza.

Jedziemy teraz koło kościoła farnego pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii i obok małego, starego kościółka – mój uczniowski kościółek, do którego chodziłem przez długie lata, co niedzielę i w dniu świąteczne na Msze. Zani moi prefekci, księża Chalecki i Chodyko ... Farny kościół to olbrzym z czerwonej cegły; jego wyniosłe wieże wystrzelają w niebiosa tylko władze rosyjskie nie dały zezwolenia na umieszczenie dzwonów na wieżach tego kościo-

ła; były więc stare dzwony z kościółka tuż obok. Nowy olbrzymi kościół został wybudowany staraniem i w oparciu o dobre stosunki z władzami rosyjskimi przez dziekana, białostockiego księdza prałata, Wilhelma Szwarca, niby jako [...] przybudówka do starego, malutkiego kościółka”.

Dorożka mijając dalej park i pałac Branickich, hotel Ritz, wyjeżdżała na kamienny most nad rzeczką Białką. Następnie przecięła ulicę Aleksandrowską (obecnie Warszawska) i wjechała na Bojary, gdzie minęła rynek świński, na którym w każdy czwartek zjeżdżały się liczne furmanki z pobliskich wsi. Dorożka zatrzymała się przy ulicy Wiktorii 2 na Bojarach, gdzie mieszkali Aleksandra i Jan Mitkiewiczowie. Ten dom stoi po dziś dzień i jest zamieszkały przez krewnych. Leon Mitkiewicz był w latach II wojny światowej ścisłym współpracownikiem generała Sikorskiego i na jego rozkaz reprezentował Polskę w Najwyższym Sztabie Zachodnich Aliantów w Waszyngtonie (w latach 1943–1945).

Jaka była sytuacja polityczna w Białymstoku 11 listopada garnizon niemiecki w Białymstoku wypowiedział posłuszeństwo oficerom i utworzył Radę Żołnierską, tak zwany „Soldatenrat”. Komendantem miasta mianowano Lewandowskiego. W mieście istniał od 1917 r. Centralny Komitet Narodowy na Obwód Ziemi Białostockiej, będący odpowiednikiem CKN w Warszawie. Komitet białostocki został utworzony przez przedstawicieli kilkunastu instytucji, stowarzyszeń kulturalnych i dobroczynnych oraz komitetów parafialnych. Kierował nim ksiądz Nawrocki i aptekarz Feliks Filipowicz. Ów Komitet prowadził pertraktacje z Radą Żołnierską. Niezależnie od tego – byli żołnierze gen. Dowbór-Muśnickiego, których kilkudziesięciu ukrywało się w Białymstoku, zorganizowali „Samoobronę”, porozumieli się z Lewandowskim i uzyskali od niego broń i dwa karabiny maszynowe. Tego samego dnia Lewandowski, Marian Dederko i kapitan Tylicki udali się do Warszawy celem zorientowania się w sytuacji. Do Łap, gdzie już oddziały polskie, udał się major dr Alfred Żołątkowski.

Miasto opanowała gorączka czynu. Członkowie POW i uczniowie, za pośrednictwem nauczyciela Tuśkiewicza, zaoferowali swoje usługi „Samoobronie”. Na jej czele stanęli pułkownicy Szymanowski, Łukaszewicz, Jan Mitkiewicz. Oni rozdali broń i formowali oddziały. 12 listopada „Samoobrona” przystąpiła do akcji. Oddziały uformowane z byłych dowórczyków i robotników miały stanowić siłę operacyjną. Uczniowie pod komendą Tuśkiewicza utworzyli oddział złożony z 50 ludzi i objęli posterunki na dworcu, przy składach i ważniejszych gmachach w mieście. Niemcy ustępowali nie stawiając oporu.

Delegacja powróciła z Warszawy 13 listopada, przywożąc wiadomość, że za parę godzin nadejdą posiłki wojskowe w sile 700 bagnetów. „Samoobronie” pomagały uczennice, szyjąc opaski oraz przygotowując żywność dla wojska. 14 listopada przybyły zapowiedziane posiłki, ale w liczbie 150 żołnierzy. Tego dnia Niemcy zmienili swoje postępowanie i stłumili działania polskie. Rozbroili „Samoobronę”. Oddział polski wycofał się od Łap. Starsi uczniowie

z Tuśkiewiczem również przekradli się do Łap, gdzie formowała się Dywizja Litewsko-Białoruska.

Powróciła władza niemiecka. Rządy „Soldatenratu” w niczym nie przypominały niemieckiego porządku. Obserwowało się ogólne rozprężenie. Rozpoczęły się pijackie awantury, grabieże, bójki. Przez miasto przelewała się ogromna armia Mackensena, powracająca z Ukrainy. Żołdactwo niszczyło wszystko, co napotkało na swojej drodze. Od grudnia 1918 r. działał w Białymstoku komisarz rządu polskiego w Warszawie – Ignacy Mrozowski, który próbował stopniowo przejmować władzę z rąk niemieckich. Niestety w mieście panował „Soldatenrat”. Wszędzie widziało się warcholstwo zdemoralizowanych żołnierzy. Na murach pojawiły się plakaty o komunistycznych treściach. Uczniowie przywozili z Łap patriotyczną bibułę i roznosili ją po mieście. Odezwy patriotyczne rozdawano w kościołach i rozlepiano na murach, mimo szykan ze strony Niemców.

W Białymstoku niecierpliwie oczekiwano końca tego piekła.

Dlaczego tutaj wolność opóźniła się nieco? Wynikało to z ogólnego rozwoju wydarzeń w Europie tuż po zakończeniu I wojny światowej. Jesienią 1918 r. Niemcy zostały pokonane na froncie zachodnim. Na wschodzie miały półmilionową, potężną armię. Droga ewakuacji wojsk Ober-Ostu prowadziła przez Polskę. Niemcom zależało na zabezpieczeniu linii kolejowej Kijów–Brześć–Grajewo–Królewiec dla odwrotu swej armii z Ukrainy do Prus Wschodnich. W listopadzie 1918 r. podpisano polsko-niemieckie porozumienie, które umożliwiło ewakuację niemiecką powyższym szlakiem kolejowym. Ustalono również polsko-niemiecką linię demarkacyjną, która większą część Białostoczczyzny pozostawiała pod okupacją niemiecką.

Stąd widać, że przedłużająca się okupacja niemiecka Białostoczczyzny wynikała z warunków obiektywnych a władze polskie prowadziły rozmowy z dowództwem Ober – Ostu, by jak najlepiej wybrnąć z tej sytuacji.

Tereny opuszczone przez Niemców zajmowała Armia Czerwona, która 17 listopada rozpoczęła marsz w kierunku zachodnim.

Pod koniec 1918 r. bolszewicy zajęli znaczne obszary Litwy i Białorusi. W początkach lutego 1919 r. osiągnęli linię: Poniewież–Wilno–Lida–Stonim–Janów–Sarny–Owruć. Piłsudski zdawał sobie sprawę z tego, że Polska znalazła się w bezpośrednim zagrożeniu bolszewickim. Już pod koniec 1918 r. czynił starania, aby Niemcy przepuścili przez swoją strefę wojsko polskie w celu zajęcia Wilna. Rozmowy na ten temat kontynuowano w styczniu 1919 r.

5 lutego zawarto w Białymstoku polsko-niemiecką umowę dotyczącą odwrotu wojsk niemieckiej grupy kijowskiej i 10 armii. Uregulowano warunki odwrotu wojsk niemieckich. Umożliwiano polskim wojskom marsz przeciwko bolszewikom przez Białystok, Grodno i Wołkowysk. Opuszczone przez Niemców tereny przechodziły w ręce polskie. Rada Żołnierska w Białymstoku utrudniała wykonanie umowy, jednakże w końcu doszło do porozumienia i 11 lutego 1919 r. wyruszyły z Łap do Wołkowyska pierwsze oddziały Dywizji Litewsko-Białoruskiej, w połowie lutego dotarły one do Niemna. Niebawem

weszły w styczność bojową z Armią Czerwoną. Zaczęła się wojna polsko-radziecka.

Na tyłach frontu pozostawali jednak Niemcy. 17 lutego do Białegostoku przybyły polskie władze wojskowe z komendantem miasta pułkownikiem Stanisławem Dziewulskim. 19 lutego wieczorem do miasta wkroczyły oddziały polskie. Jednak nie od razu włączono go do obszarów wyzwolonej Rzeczypospolitej Państwa Ententy zastrzegły sobie prawo zatwierdzenia wschodnich granic Polski i oczekiwały rozwoju wypadków w polsko-bolszewickiej.

Miejscowi Polacy upominali się o przyłączenie do Polski. Wspomniany już Centralny Komitet Narodowy Obwodu Białostockiego, którego przewodniczył Feliks Filipowicz, wystosował w styczniu 1919 r. do Sejmu Ustawodawczego memoriał, w którym powoływano się na względy historyczne i przekonywano o polskości Ziemi Białostockiej. W lutym Komitet wystąpił z kolejnym memoriałem w sprawie inkorporacji do Polski, podpisanym przez 37 tysięcy osób. Do Komitetu wówczas należeli prócz Filipowicza – dr Bogusław Ostromecki, Bolesław Szymański, dr Alfred Żołątkowski. Starania te z pewnością umocniły władze polskie w przekonaniu, że Białostoczczyzna jest integralną częścią Polski. Objęto ją przygotowaniem do wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Na terenie przysłego województwa białostockiego utworzono 4 okręgi wyborcze. Od lutego 1919 r. zarządzał Tymczasowy Komitet Miejski pod przewodnictwem Józefa Puchalskiego. Komitet zajął się zaopatrzeniem aprowizyjnym miasta, stanem sanitarnym, opieką społeczną, szkolnictwem. Najpierw jednak należało zdobyć fundusze drogą egzekucji podatków.

Tymczasem w maju nastąpiło doniosłe wydarzenie – utworzono „wielki Białystok”. Na mocy rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich (z dnia 10 maja 1919 r.) obszar miasta powiększono przez przyłączenie pobliskich wiosek i lotnisk. Powierzchnia Białegostoku wzrosła z 2.700 do 4.400 hektarów powierzchni poprzez przyłączenie przedmieść: Antoniuka, Białostoczka, Dojlid, Dziesięcin, Horodnian, Marczuka, Ogrodniczka, Pieczurek, Skorup, Starosielc (wieś), Słobody, Wygody, Wysokiego Stoczka, Zacisza i Zwierzyńca (letniska). To rozporządzenie wywołało sprzeciw ludności żydowskiej, która w przededniu wyborów do Rady Miejskiej mogła znaleźć się w mniejszości, ponieważ przedmieścia zamieszkiwali w większości Polacy. Wybory do Rady Miejskiej wyznaczyło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na 7 września 1919 r. Białystok przed I wojną światową, a także w latach międzywojennych – był miastem przede wszystkim polsko-żydowskim.

15 czerwca Białystok doczekał się pierwszych powojennych wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Tego dnia odbyły się wybory w okręgu nr 33, powiaty białostocki i sokólski oraz w okręgu nr 34 – w powiecie bielskim.

Wybory zbojkotowała część Żydów, postulując w swojej gazecie „Głos Białostoka” – aby Białystok uczynić wolnym miastem. Inne kręgi żydowskie udzieliły poparcia władzom polskim i wzięły udział w wyborach. Nie można jednoznacznie określić postawy Żydów białostockich wobec odzyskanej niepodległości, bo były to postawy bardzo zróżnicowane.

Frekwencja wyborcza wyborów 1919 r. w okręgu białostockim wynosiła 75%. W samym mieście osiągnęła 52%. W całym przyszłym województwie białostockim wybory zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem endecji i ugrupowań chrześcijańskich, które zdobyły 22 na 27 wszystkich mandatów.

Posłem z Białegostoku był ksiądz Stanisław Hańko, dyrektor gimnazjum, który oddał wielkie usługi na polu oświaty. Jedyne mandaty dla mniejszości narodowych w okręgu białostockim uzyskał kupiec żydowski Farbstein Szyja Herszel – działacz syjonistycznej partii Mizrahi.

Z wielkim zadowoleniem przyjęli Białostoczanie powstanie województwa białostockiego (na mocy ustawy sejmowej z sierpnia 1919 r.)

Nadal nie mieli pewności, jak będzie wyglądała granica na wschodzie. Koalicja zastrzegła sobie prawo zatwierdzenia granic wschodnich Polski i oczekiwała rozwoju wypadków wojny polsko – bolszewickiej.

Następnym krokiem w kierunku normalizacji życia były wybory do Rady Miejskiej, które przeprowadzono 7 września. Ludność żydowska zbojkotowała je po włączeniu polskich przedmieść do Białegostoku. O mandaty rywalizowały trzy listy, które uzyskały następujące wyniki: Polski Komitet Wyborczy – 3213 głosów, 35 mandatów, Polski Robotniczy Komitet Wyborczy 730 głosów – 7 mandatów, Partia Ewangelicka – 50 głosów – nie uzyskała mandatu. Wybrano 42 radnych. Była wśród nich jedna kobieta, Jadwiga Klimkiewiczowa, właścicielka księgarni. W Radzie Miejskiej znaleźli się reprezentanci różnych zawodów: majstrowie, nauczyciele, aptekarze, buchalterzy, właściciele kamienic, rolnicy, murarze, kupcy, inżynierowie, lekarze, szewcy i włókniarze, adwokat, inspektor szkolny, zastępca komisarza powiatowego, geodeta, ksiądz, cukiernik, technik, nadkonduktor. Był to bardzo szeroki przekrój miejscowej społeczności, ale zabrakło reprezentacji mniejszości narodowych.

20 września do Białegostoku zawitał niespodziewanie Józef Piłsudski, entuzjastycznie witany przez tłumy białostoczian. Rada Miejska nadała 19 listopada Józefowi Piłsudskiemu – Naczelnikowi Państwa – tytuł honorowego obywatela miasta Białegostoku.

Białystok wchodził w normalne życie niepodległego państwa. Kształtowały się instytucje i urzędy, placówki oświatowe, kulturalne, społeczne.

1 sierpnia utworzono Sąd Okręgowy. Województwo białostockie istniało formalnie od sierpnia 1919 r., ale Urząd Wojewódzki z wojewodą Stefanem Bądryńskim na czele rozpoczął swe czynności dopiero 15 lutego 1920 roku. Stały przed nim ogromne zadania, aby podnieść się ze zniszczeń wojennych w powiatach: augustowskim, białostockim, bielskim, koleńskim, łomżyńskim, ostrołęckim, ostrowsko-mazowieckim, sejneńskim, sokólskim, suwalskim, szczuczyńskim, wysokomazowieckim. Z biegiem czasu przyłączono jeszcze powiaty: białowieski, grodzieński, wołkowyski.

Polskie środowiska niepodległościowe potrzebowały własnej gazety do lansowania haseł państwowotwórczych. Dzięki staraniom wielkich rzeczników sprawy polskiej – Konstantego Kosińskiego, Władysława Olszewskiego, Bene-

dykta Filipowicza i Karola Tołłoczko udało się uruchomić pierwszy polski dziennik w Białymstoku.

W kwietniu 1919 r. ukazał się pierwszy numer „Dziennika Białostockiego”. Redaktorem naczelnym został Konstanty Kosiński, później Benedykt Filipowicz. Gazeta podawała nowiny z kraju i ze świata, miasta i prowincji. Przystano listy z terenu, drukowano reklamy. Z czasem wprowadzono dział literacki. „Dziennik Białostocki” ukazywał się w tysięcznym nakładzie.

Żydzi białostoccy w styczniu 1919 r. wznowili „Gołos Biełostoka”, redagowany przez Józefa Zeligmana. Gazeta reprezentowała kręgi inteligencko-przemysłowe. W lutym 1919 r. postulowała, by Białystok uczynić wolnym miastem. Po utworzeniu województwa białostockiego nie zajmowała się polityką, koncentrując się na życiu codziennym białostockich Żydów.

Życzliwie nastawiony do suwerennej Polski był inny dziennik żydowski *Los Naje Łebn*, wydawany w języku idysz. Redagował go Pejsach Kapłan. Wydawcą był Aron Abek. Gazetę przeznaczono dla szerokich kręgów robotniczych. Zachęcano w niej do udziału w wyborach do Rady Miejskiej z pozycji mniejszości narodowych.

Trzeba jeszcze wspomnieć pierwsze polskie czasopismo białostockie, zatytułowane „Chata Polska”, które ukazało się 23 marca 1919 r. Redagował je Jan Olech, a wydawała „Straż Kresowa”. „Chata Polska” ukazywała się co tydzień. Miała artykuły ogólnopolskie, rubryki stałe: „Sejm”, „Wojna”, „Korespondencje”, „Wiadomości polityczne krajowe i światowe, przewodnik gospodarczo-rolniczy. Tygodnik pełnił rolę kulturotwórczą wśród chłopów polskich.

Na początku w mieście często słyszało się język rosyjski – dziedzictwo zaborów. Trzeba było ogromnej pracy, by przywracać polską mowę i kulturę oraz likwidować analfabetyzm.

Jeszcze pod okupacją niemiecką ksiądz Hałko organizował polskie szkoły. Władze niepodległej Rzeczypospolitej wydały 7 lutego 1919 r. dekret o obowiązku szkolnym, który wprowadzał obowiązkową, bezpłatną szkołę podstawową dla wszystkich dzieci od 7 roku życia. Dla ziem byłego zaboru rosyjskiego miało to ogromne znaczenie, gdyż tu było najwięcej analfabetów.

W lutym 1919 r. w Białymstoku działało 5 szkół powszechnych, do 1922 r. ich liczba wzrosła do 14. Formowano też polskie szkolnictwo powszechne, prywatne i żydowskie religijne. W tego typu szkołach uczyło się ponad 30% młodzieży, 50% uczniów było objętych językiem polskim, reszta – żydowskim i hebrajskim. Szkolnictwo prywatne, polskie i żydowskie miało znacznie wyższy standard niż państwowe.

Wielką popularność zdobył sobie Teatr Polski w Białymstoku, który dawał po kilka przedstawień miesięcznie. Teatr dziedziczył piękną spuściznę „Muzy” z czasów zaboru rosyjskiego oraz „Pochodni” w okresie niemieckim.

Wśród młodzieży działało harcerstwo, które nareszcie mogło rozwijać skrzydła, wyszedłszy z ukrycia w latach okupacji. W październiku 1919 r. inspektor szkolny Władysław Tarło-Maziński powołał Towarzystwo Gimnastycz-

ne „Sokół”, którego zwarta i sprężysta organizacja oddała znaczne usługi w czasie interwencji bolszewickiej.

Do grona sukcesów należy wpisać uruchomienie Miejskiej Biblioteki Publicznej dzięki staraniu miejscowej inteligencji z literatem Franciszkiem Glińskim na czele. Biblioteka służyła różnym zapotrzebowaniom czytelniczym, w tym młodzieży. Ponadto spontanicznie powstawały różne organizacje gospodarcze, rzemieślnicze, dobroczynne – nie sposób ich wszystkich wyliczyć.

Przypisy

1. Białystok ilustrowany. Zeszyt Pamiątkowy pod redakcją Antoniego Lubkiewicza. Białystok 1921.
2. Białystok. Zarys historyczny. Opracował Henryk Mościcki. Białystok 1933.
3. Michał Heller, Aleksander Niekricz, Utopia u władzy. Historia Związku Radzieckiego od 1917 roku do naszych czasów. Wydawnictwo CDN. Warszawa 1986. Część I /do 1938 roku).
4. Leon Mitkiewicz. W wojsku polskim 1917 – 1921. Veritas. Londyn 1976.
5. Tadeusz Rzepecki, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku. Poznań 1920.
6. Wiadomości Statystyczne miasta Białegostoku za lata 1921 – 1928. Białystok 1929.
7. Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku. Red. Jerzy Antoniewicz i Jerzy Joka. Białystok 1968. Tom I.

Tadeusz Mańczuk

Suwalszczyzna w okresie wojny polsko-radzieckiej w 1920 r.

Na początku 1920 r. wojska polskie i łotewskie zajęły miasto Dyneburg (obecnie Daugavpils). W ten sposób linia obronna wojsk litewskich utraciła bezpośredni kontakt z Armią Czerwoną.

Powstały warunki do rozpoczęcia litewsko-radzieckich rokowań pokojowych. Rozpoczęły się one w czerwcu w Moskwie, a zakończone zostały 12 lipca 1920 r. podpisaniem układu pokojowego pomiędzy Litwą a Rosją Radziecką. W układzie tym zostały całkowicie zaspokojone żądania terytorialne Litwy. Układ przyznawał Litwie m. in. Wilno, a na zachód od Niemna wyznaczona granica miała przebiegać: wzdłuż dopływu Niemna rzeki Świsłocz do rzeki Łoszanki, następnie tą rzeczką przy jej łuku do miejscowości Bielawe, stąd rzeką Indurką obok miejscowości Prokopowicze, następnie biegiem Indurki przez

Łużki do Dubowa, stąd obok miejscowości Tołcze, Czuprynowo do rzeki Siderki, między Zwierzanami i Ciemaniami, rzeką Siderką, w pobliżu wsi Siderka, stąd na zachód dopływem Siderki między wsiami Nierošno i Łozowo do rzeczki Kamienna na północ od wsi Suchodolina, stąd na południe od wsi Wesołowo pomiędzy wsią Lowki i Olsza do rzeczki Horodnianki, rzeczką tą do ujścia jej do Biebrzy (ok. 1,5 km od Sztabina). Tu granica urywała się. Aneks do umowy nr 1 stwierdzał, iż granice pomiędzy Polską a Litwą zostaną ustalone odrębnym traktatem. Jednakże doprowadzenie granicy do Biebrzy poniżej Sztabina na pograniczu byłej guberni grodzieńskiej i suwalskiej pozwala domyślać się litewskich pretensji. Z innych ustaleń traktat zawierał klauzulę tajną. Na jej mocy Litwa zezwalała Rosji Radzieckiej na zajęcie części swoich terytoriów „na czas wskazany koniecznościami strategicznymi”. Podpisanie układu nastąpiło w okresie gdy na ziemiach, o których mówił układ, stacjonowało wojsko polskie i działała administracja.

28 lipca tuż po wycofaniu się wojsk i władz polskich z obszaru Suwalszczyzny – zagrożonych ofensywą Tuchaczewskiego – w Suwałkach zastała rozplakatowana odezwa „Do ludności okręgu Suwalskiego” wydana przez „Radę Ludową Okręgu Suwalskiego” (dalej RL). Odezwa ta głosiła: „W dniu 28 b. m. wobec opuszczenia przez władze wojskowe terytorium Okręgu Suwalskiego, Wydział Powiatowy Sejmiku oraz Rada Miejska miasta Suwałk powołały do życia Radę Ludową Okręgu Suwalskiego celem objęcia zwierzchniego zarządu na terytorium tegoż okręgu. Pragnąc utrzymać normalny bieg życia Rada zamianowała i powołała do pracy urzędy cywilne i sądy w zakresie dotychczasowej ich działalności...”.¹ Na zebraniu 29 lipca wyłoniono Zarząd Rady. Jego prezesem wybrano dr Teofila Noniewiczza, zastępcą Wawrzyńca Gałaja. Ze statutu wynika, iż RL miała zastąpić ewakuowane władze państwowe na obszarze Suwalszczyzny. W chwili powoływania RL nie wiadomo jeszcze czy będzie ona w swej działalności miała do czynienia z Litwinami, czy też z Rosjanami. W rezultacie, obszar działania określony przez RL znalazł się pod okupacją, zarówno jednych, jak i drugich.

W rezultacie poza zasięgiem oddziaływania Rady Ludowej znalazł się Augustów wraz z terenami leżącymi na południe od Kanatu Augustowskiego. Zajęła je Armia Czerwona.

Również próby objęcia wpływami Rady Ludowej powiatu sejneńskiego natrafiły na przeszkody. Wkraczające tu od 29 lipca wojska litewskie przejęły Sejny i powiat sejneński pod swoją władzę, nie tolerując żadnych urzędów polskich.

Przed wkroczeniem wojsk litewskich do Suwałk, co nastąpiło 30 lipca około godz. 21.00, Rada doprowadziła do tego, iż działała już większość urzędów. Już po zajęciu Suwalszczyzny przez wojska litewskie, z inicjatywy Rady zorganizowano Komisariat Ludowy Powiatu Suwalskiego. Komisarzem ludowym (odpowiednik starosty) został decyzją zarządu Rady Ludowej z 29 lipca mianowany Czesław Lutostański.

Dowódca wkraczających do Suwałk oddziałów litewskich wydał odezwę do ludności polskiej. Głosiła poszanowanie istniejącego stanu rzeczy, a nawet wzywała urzędy do spokojnego pełnienia swych funkcji. Jednocześnie zapewniła, iż „wojska litewskie przychodzą jako przyjaciele w celu obrony ziemi suwalskiej przed bolszewikami”. Podobną w treści odezwę – jednak bez wzmianki o urzędach – wydały wojska litewskie w dzień wcześniej zajętych Sejnach, okupację tego miasta tłumacząc upoważnieniem Polski i państw Ententy. Deklaracje te stały w jaskrawej sprzeczności z posunięciami władz litewskich, które zaraz po wkroczeniu rozpoczęły zakładanie własnej administracji i przejmowania kontroli nad całością życia gospodarczego.

Najostrzej poczynano w powiecie sejneńskim, już w dniu wkroczenia do Sejn wojska litewskie zamordowały w miejscowości Klejwy dwóch byłych członków POW: Stanisława Kozakiewicza i Adolfa Płanockiego, zorganizowano własną administrację, próbowano przeprowadzić pobór do wojska litewskiego. W Suwałkach z braku jakiegokolwiek oparcia o miejscową ludność, tolerowano istnienie rady Ludowej.

10 sierpnia doszło do poważnych incydentów w związku z odmową Rady miajskiej Suwałk wywieszenia flagi litewskiej. Mimo groźb Rada nie ugięła się i 17 sierpnia grupa żołnierzy litewskich wtargnęła do ratusza wywieszając flagę, tuż przed przybyciem do Suwałk ministrów litewskiego rządu (wojny i spraw wewnętrznych). W trakcie sporów o wywieszenie flagi 14 sierpnia Litwini zajęli budynek sądu w Suwałkach, wywożąc zeń akta hipoteczne. Miła to na celu pozbycie się dowodów własności polskiej na Suwalszczyźnie i w byłej guberni suwalskiej. Ponadto przekazali wojskom radzieckim znajdujące się na stacji w Suwałkach wagony i lokomotywy. Korzystając z obecności ministrów litewskich w Suwałkach, 17 sierpnia Rada Ludowa chciała złożyć protest przeciwko postępowaniu władz litewskich. Delegacja rady Ludowej nie została jednak przyjęta. Ministrowie wymówili się brakiem czasu. W celu wyjaśnienia stosunku władz litewskich do Suwalszczyzny Zarząd Rady Ludowej w dniu 9 sierpnia zwrócił się do Naczelnika Garnizonu Suwałki z propozycją spotkania. Naczelnik odmówił, zasłaniając się brakiem upoważnienia do rozmów na ten temat. Ponieważ wszelkie próby nawiązania kontaktu z Naczelnikiem Garnizonu Suwałki zawiodły wobec podobnej postawy ministrów litewskich w dniu 17 sierpnia Rada Ludowa wysłała 19 sierpnia delegację do Kowna. Działo się to w dzień po zamknięciu lokalu Rady Ludowej.

Delegacje przekazała protest przeciwko takiemu traktowaniu Rady Ludowej. Otrzymał go prezes Rady Ministrów Republiki Litewskiej Grinius. Protest ten nie doczekał się odpowiedzi. Dopiero w trakcie rozmowy z ministrem spraw wewnętrznych Litwy delegacja została poinformowana, że Suwalszczyzna została wcielona do Litwy, zaś Rada Ludowa może być traktowana jedynie tylko jako przedstawicielka interesów mniejszości polskiej Suwalszczyzny. Delegacja Rady Ludowej złożyła pisemny protest wobec takiego stanowiska. 21 sierpnia 1920 r. opuściła Kowno.

Oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, złożone przedstawicielom RL nastąpiło w okresie, gdy armia polska po zwycięskiej bitwie warszawskiej prowadziła pościg za rozbitymi oddziałami radzieckimi. Z chwilą zbliżania się wojsk polskich do Suwalszczyzny, tuż po wycofaniu się wojsk radzieckich, wojska litewskie zajęły Augustów i obsadziły linię Biebrzy od Sztabina na wschód.

To posunięcie miało podkreślić stanowisko Litwy wobec Suwalszczyzny, by nie było żadnych nieudomówień: 27 sierpnia minister spraw zagranicznych Litwy Purickis wystosował notę skierowaną do polskiego ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapiehy: „Mam zamiar zawiadomić Waszą Escelencję, że w wojnie pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką Litwa w dalszym ciągu zachowywać będzie ścisłą neutralność. Ażeby uniknąć możliwych konfliktów pomiędzy wojskami polskimi i litewskimi, rząd litewski proponuje, ażeby rząd polski wydał swoim wojskom rozkaz nieprzekraczania granic Litwy, które są strzeżone przez wojska litewskie. W gubernisuwalskiej, gdzie granica państwa litewskiego nie została jeszcze ustalona, rząd litewski proponuje, ażeby linia demarkacyjna pomiędzy wojskami litewskimi a polskimi przechodziła prowizorycznie przez Grajewo-Augustów-Sztabin”.²

Jednak stanowisko rządu polskiego było zdecydowane, wyjaśniła je depesza ministra Sapiehy z 31 sierpnia. Zapewniając o chęci uniknięcia konfliktu, prosił on o wycofanie wojsk litewskich na linię 8 grudnia. Jednocześnie wyrażał chęć rokowań w kwestiach spornych. Władze wojskowe Polski unikały jednak zbrojnego starcia z wojskami litewskimi.

Rozpoczęły się pertraktacje – 29 sierpnia przebywała w Kownie polska delegacja wojskowa. Miała ona uzyskać zapewnienie neutralności Litwy i ustalić linię rozstrzygającą wojska litewskie i polskie. W odniesieniu do Suwalszczyzny proponowano wycofanie się wojsk litewskich na linię 8 grudnia. Odpowiedzią rządu litewskiego było doręczenie delegatom kopii układu radziecko-litewskiego z prośbą o zwrócenie uwagi na stronę trzecią i czwartą tegoż układu, gdzie były określone granice Litwy. Rozmowy zostały zerwane. Jednak zarówno wymiana not, jak i rokowania były spóźnione w stosunku do wydarzeń na Suwalszczyźnie.

W takiej sytuacji dowódca II Armii 27 sierpnia wydał rozkaz o zajęciu Suwalszczyzny. Zadanie to miała wykonać 4 brygada jazdy, wzmocniona grupą jazdy majora Jaworskiego i 211 pułkiem ułanów oraz 41 pułkiem piechoty (razem ok. 2,5 tys. ludzi).

W tym czasie na Suwalszczyźnie stacjonowały dwa pułki piechoty litewskiej, dalsze dwa były w drodze. Stosunkowo niewielkie siły polskie skierowano na Suwalszczyznę wystarczyły dla jej obsadzenia. Mogły jednak być poważnie zagrożone w wypadku oporu zbrojnego Litwy. Tej możliwości nie brano jednak poważnie pod uwagę. Głównym zadaniem 4 brygady jazdy (po dołączeniu wspomnianych jednostek brygada zmieniła nazwę na Samodzielną Grupę Operacyjną pułkownika Kiniewskiego) miało być opanowanie rejonu Augustów–Suwałki–Sejny i przyjęcie ugrupowania umożliwiającego w ciągu

24 godzin od otrzymania rozkazu zajęcia mostów na Niemnie na północ od Grodna.

Zajęcie Suwalszczyzny nie napotkało oporu ze strony wojsk litewskich, które rozbrajano i przywożono do granicy, gdzie zwracano im broń.

Po spokojnym wycofaniu Litwinów rozpoczęcie działań zaczepnych przez wojska litewskie dnia 2 września było zaskoczeniem dla dowódcy grupy operacyjnej. Litwini rozpoczęli atak na wojska polskie w trzech kierunkach: Kalwaria–Suwałki, Sejny–Giby–Augustów, Lipsk–Augustów, odnosząc znaczne sukcesy. 4 września obsadzili przejście na Biebrzy i wzmocnili nacisk na Augustów.

Atak na Suwałki prowadzony małymi siłami został powstrzymany na północ od Suwałk w rejonie Żubryna. Natomiast na dwóch pozostałych kierunkach Litwini odnieśli sukcesy, wypierając wojsko polskie z Sejn. 4 września podeszli pod Augustów i obsadzili przeprawy przez Biebrzę pod Starą Kamieną. 5 września wojska polskie odzyskały inicjatywę i do 10 września wyparły Litwinów poza linię 8 grudnia.

W czasie tych walk nastąpiła kolejna wymiana not pomiędzy ministrami spraw zagranicznych Litwy i Polski, prowadzona – podobnie jak poprzednio – za pośrednictwem poselstw obu państw w Berlinie. Nota litewska z 6 września stwierdzała, iż „... ustąpienie z terytorium litewskiego, które znajduje się już we władaniu państwa litewskiego, byłoby naruszeniem neutralności wobec Rosji...”. W dalszym ciągu noty minister Purickis komunikował, iż Litwa nigdy nie uznała granicy z 8 grudnia. Oskarżył Polskę o zerwanie rozmów w Kownie oraz atak na oddziały litewskie pod Augustowem i wdarcie się w głąb terytorium litewskiego, na co Litwa zmuszona była zareagować zbrojnie odpierając inwazję. Proponował jednakże nawiązanie rokowań. Jako ich miejsce wymienił Mariampol.

W odpowiedzi minister Sapięha zarzucił ciągłe gwałcenie przez rząd litewski neutralności wobec Rosji, poprzez przypuszczenie wojsk radzieckich przez własne terytorium, okupacja polskiego terytorium oraz bezpośrednie współdziałanie armii litewskiej z Armią Czerwoną. Zgodę na rokowania uzależniał od uznania przez stronę litewską granicy z 8 grudnia jako nie podlegającej dyskusji i zobowiązania się do całkowitej neutralności w wojnie polsko-radzieckiej. jako miejsce rokowań proponował Kalwarię.

Rokowania te rozpoczęły się 16 września w kalwarii. Rząd litewski nie uznał granicy z 8 grudnia. Rozmowy zostały zerwane. Wojska litewskie ponownie rozpoczęły działania zbrojne, uniemożliwiając koncentrację wojsk polskich na Suwalszczyźnie przeciw Armii Czerwonej próbującej utrzymać linię Niemna.

W wyniku tej sytuacji dowództwo wojsk polskich zmuszone zostało do skierowania na Suwalszczyznę dwóch dywizji (1 DPL i 17 DP), mających za zadanie rozbić siły litewskich, przemarsz przez terytorium Litwy i zajęcie mostów na Niemnie w Druskiennikach. 22 września 1 DPL przeszła do natarcia. Rozbiła ona siły litewskie w okolicach Sejn i zepchnęła je poza linię 8 grudnia. 23

września 4 brygady jazdy przeszła przez terytorium litewskie i zdobyła przeprawy przez Niemen, za nią zgodnie z planem podążała 1 DPL. Bezpośrednio po tej akcji, wojska polskie wycofały się wszędzie za linię 8 grudnia. Suwalszczyznę obsadziła 17 DP, nie biorąca bezpośredniego udziału w walkach.

W trakcie tych walk armia litewska poniosła znaczne straty, tracąc pod Sejnami około 1,7 tys. jeńców i znaczną ilość sprzętu wojskowego. Porażka ta znacznie ostudziła zapały litewskie wobec Suwalszczyzny. Rząd litewski, zaniepokojony akcją polską i zaskoczony jej efektami, obawiał się rozwoju dalszych działań przeciwko Litwie. Dlatego też w depešy skierowanej bezpośrednio do Warszawy litewskie MSZ zarzuciło Polsce agresję. Jednocześnie zaś żądało wycofania wojsk polskich na linię 8 grudnia, tym samym uznając ją *de facto*.

W odpowiedzi na depešę litewską minister Sapieha w nocy z 26 września proponował rozpoczęcie nowych negocjacji w Suwałkach, w dniu 29 września. W nocy z 27 września Litwini wyrazili zgodę na tę propozycję, przyjmując termin i miejsce negocjacji.

Oczekiwana w wyznaczonym dniu delegacja litewska – na linii granicznej oczekiwała nawet kompania honorowa – spóźniła się, w związku z czym rokowania rozpoczęły się dopiero dnia następnego, tj. 30 września. Stronę litewską na rokowaniach reprezentowali. Bronius Balutis, Valdemaras Czarneckis, Mikolas Birziska, gen. Raximus Katche i mjr Aleksandras Szumskis. Polskimi delegatami byli: Julian Łukasiewicz i płk. Mieczysław Mackiewicz. Pierwsze ustalenia delegacji dotyczyły zawieszenia broni na odcinku suwalskim od 1 października.

4 października przybyła do Suwałk Komisja Ligi Narodów. W trakcie pierwszych dni rokowań dążono do wytyczenia linii demarkacyjnej dopiero 3 października Litwini zgodzili się na ustalenie tej linii w oparciu o granicę z 9 grudnia. tak więc stronie litewskiej udało się odnieść duży sukces. Podważyła ona dotychczasowe ustalenia Rady Najwyższej Ententy, nie chcąc uznać poprzedniej granicy państwowej, nawet jako linii demarkacyjnej.

Ostatecznie rokowania w Suwałkach zakończone zostały 7 października ustalającą linię demarkacyjną od granicy Prus Wschodnich, gdzie biegła ona od Niemna wzdłuż linii 8 grudnia. Umowa suwalska definitywnie rozwiązała sprawę Suwalszczyzny.

Nie oznaczyło to wcale, iż spory graniczne wygasły. Toczyły się one nadal, ale nie uczestniczyły już w nich, przynajmniej oficjalnie, armie obu stron i nie było poważniejszych prób podważania istniejącego stanu rzeczy na drodze dyplomatycznej. Przyczyną wielu zatargów w pasie nadgranicznym była decyzja Komisji Ligi Narodów podjęta jeszcze przed podpisaniem umowy suwalskiej w dniu 5 października, nakazująca obu stronom wycofanie wojsk na terenie Suwalszczyzny na 6 km w głąb własnego terytorium. Powstały w ten sposób 12 kilometrowy pas zdemilitaryzowany stał się miejscem działania band i paramilitarnych oddziałów, z tych ostatnich szczególnie Litewska Organizacja Wojskowa wykazywała dużą aktywność, przenikając na stronę polską.

W celu zapobieżenia napadom polskie władze wojskowe w oparciu o działaczy Towarzystwa Straży Kresowej zorganizowały oddziały samoobrony. Dopiero decyzja Ligi Narodów z 13 lutego 1913 r. pozwoliła na zlikwidowanie pasa neutralnego; przyniosło to ulgę ludności znajdującej się w obrębie tego pasa.

Ustalona umową suwalską linia demarkacyjna stała się późniejszą granicą pomiędzy Polską a Litwą. Granica ta wykazywała dużą stabilność i nie została zmieniona po II wojnie światowej.

Przypisy

1. Archiwum Państwowe w Suwałkach, Akta Tymczasowej Rady Obywatelskiej Okręgu Suwalskiego, sygn. 15, s. 1-3.
2. Kazimierz Kumaniecki, Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty, 1912-1924, Warszawa-Kraków 1924, s. 390.

Henryk Majecki

Działalność Bundu w Białymstoku w okresie międzywojennym

Białystok w okresie międzywojennym, podobnie zresztą jak i przed I wojną światową, był miastem zamieszkałym przez ludność wielonarodowościową, a tzw. mniejszości narodowe stanowiły absolutną większość jego mieszkańców. Fakt ten potwierdzają materiały obu powszechnych spisów ludności RP, przeprowadzonych w 1921 i 1931 r. Jednakże znaczącą rolę w życiu społecznym i politycznym miasta w tymże okresie odgrywali jedynie Polacy i Żydzi, stanowiący ponad 90 % jego mieszkańców. Postępujące zmniejszanie się procentowe udziału Żydów w składzie mieszkańców Białegostoku, rekompensował wzrost ludności polskiej.

Problematyka życia politycznego ludności żydowskiej w Polsce nie doczekała się opracowań o charakterze monograficznym. Wydane przed II wojną światową opracowania¹ i informatory są dostępne stosunkowo wąskiemu kręgowi czytelników, a opublikowane później podręczniki i opracowania historii Polski okresu międzywojennego problematykę żydowską traktują pobieżnie, a nawet i marginalnie.

Natomiast ukształtowany jeszcze przed wojną scheniat przedstawiał Żydów, jako grupę społeczną stosunkowo jednorodną zawodowo, bo zajmującą się niemal wyłącznie handlem i rzemiosłem, wewnątrznie zwartą, stosunkowo zamożną, mało zróżnicowaną politycznie. Schemat ten był zbyt uproszczony. Społeczeństwo żydowskie, zarówno pod względem społecznym, jak i politycznym, było nie mniej zróżnicowane niż ludność polska.

W okresie powojennym pojawiły się poglądy przedstawiające wzajemne stosunki między Polakami a społecznością żydowską, jako idylliczne, a konflikty między tymi społecznościami jako sprowokowane sztucznie przez „ideologów”, z jednej strony wojujących endeków, a z drugiej strony przez ludzi o poglądach skrajnych („żydokomunę”). I ten schemat również nie odpowiada prawdzie. Ludność żydowska, poza nieliczną warstwą inteligencji uległej procesom polonizacji zachowała odrębność kulturową, nie angażowała się w działalność polskich organizacji społecznych i politycznych, rozwijając własne. Źródła konfliktów między dwoma społecznościami wynikały z przyczyn gospodarczych i społecznych. Stąd też problemy życia politycznego społeczności żydowskiej w Polsce winny być przedmiotem badań naukowych, a ich wyniki dostępne szerszemu kręgowi czytelników.

W okresie międzywojennym Białystok pozostawał jednym z głównych skupisk ludności żydowskiej w Polsce. Choć ilościowo ludność żydowska w Warszawie i Łodzi górowała nad ośrodkiem białostockim, to jednak nigdzie w większych miastach polski, w tym w Wilnie, Żydzi nie stanowili tak znacznego odsetka ludności, jak w Białymstoku. Ponadto Białystok wyróżniał się drugą charakterystyczną cechą – stanowił drugi po Łodzi ośrodek koncentracji żydowskiego proletariatu. Białystok był bowiem ważnym ośrodkiem przemysłu lekkiego, a w tych gałęziach przemysłu (wełkienniczy, odzieżowy, garbarski, tytoniowy) była zatrudniona większość robotników żydowskich w Polsce.² Istniały więc przesłanki do powstania w Białymstoku ośrodka żydowskiego ruchu robotniczego, znaczącego w skali kraju.

Ośrodek taki ukształtował się w końcu XIX w. Jego znaczenie przekraczało granice regionu. Najstarszą i najbardziej wpływową żydowską partią robotniczą był Ogólnożydowski Związek Robotniczy zwany w skrócie Bundem. Słowo to w języku jidisz znaczy Związek. I ta skrócona forma nazwy partii przyjęła się w życiu politycznym Rosji oraz Polski i Litwy. Tylko najbardziej zorientowani w sprawach politycznych znali pełną nazwę partii.

Powstała ona w 1897 r. jako partia o zasięgu ogólnorosyjskim. Jednakże jej działalność koncentrowała się na obszarze dawnych ziem polskich zaboru rosyjskiego, a jej głównymi ośrodkami organizacyjnymi były wówczas: Wilno, Kijów, Odessa i Białystok. Białostocki ośrodek Bundu ukształtował się o 2 lata wcześniej. Delegaci organizacji białostockiej odgrywali istotną rolę na wszystkich zjazdach Bundu przed I wojną światową.³

Również w okresie międzywojennym białostocki oddział należał do najbardziej aktywnych w Polsce, na równi z ośrodkiem warszawskim i łódzkim.

Ogólnożydowski Związek Robotniczy w Polsce, już jako samodzielna partia, powstał z połączenia się dwóch członów: 1. oddziałów dawnej partii Bund o zasięgu ogólnorosyjskim na ziemiach, które weszły w skład odrodzonego państwa polskiego, 2. Żydowskiej Partii Socjaldemokratycznej, działającej na obszarze dawnej Galicji.⁴

Lewicowy odłam Bundu występujący jako frakcja partii, a potem jako samodzielna organizacja, od 1923 r. znalazł się w szeregach Komunistycznej Partii Polski.

Ideologią partii był marksizm występujący w odcieniu tzw. austromarksizmu. W międzynarodowym ruchu socjalistycznym Bund zajmował pozycje lewicowe, a nawet okresowo nie wchodził w skład Międzynarodówki Socjalistycznej.

Bund nie był jedyną organizacją socjalistyczną działającą w środowisku żydowskim. Od innych organizacji różnił się przede wszystkim stosunkiem do ideologii syjonistycznej. Bund określał syjonizm jako doktrynę burżuazyjną, Polskę traktował jako ojczyznę Żydów polskich, a język jidisz uważał za język ojczysty tej grupy ludności. Stąd też mimo zbieżności programowych z obiema partiami Poalej Sjonu (Lewicy i Prawicy), Bund nie wchodził z nimi w sojusze taktyczne. Współpracował natomiast z PPS. Był to jednak sojusz o charakterze taktycznym. Nie odpowiadają bowiem prawdzie występujące w różnych opracowaniach historycznych twierdzenia, że Bund w środowisku żydowskim był odpowiednikiem PPS w środowisku polskim. Między obydwoma partiami zachodziły istotne różnice programowe.

Bund stał na stanowisku kultywowania odrębności kulturowej Żydów w Polsce, tworzył różnego rodzaju odrębne organizacje społeczne, a w wielu przypadkach występował na rzecz wprowadzenia języka żydowskiego jako drugiego w samorządzie miejskim. Takie stanowisko nie było aprobowane przez działaczy PPS, a było określane, jako przejaw separatyzmu, zakłócającego jedność świata pracy ówczesnej Polski.

Kolejna różnica – to ortodoksyjne stanowisko Bundu w sprawach taktyki, sojuszków politycznych. Bund nie widział możliwości współpracy z innymi partiami oprócz socjalistycznych. Takie stanowisko ograniczało możliwości współpracy między PPS i Bundem, lecz jej nie wykluczało. Współpraca trwała przez cały okres międzywojenny i przejawiała się we wspólnych akcjach na różnych płaszczyznach działania.

W okresie międzywojennym na terenie województwa białostockiego działało od 20-30 lokalnych oddziałów Bundu, liczących łącznie od 1 do kilku tysięcy członków. Liczby te są przybliżone, a rozpiętość między nimi wynika stąd, że dotyczą one różnych lat okresu międzywojennego. Wśród nich, zarówno liczebnością, jak i aktywnością wyróżniał się białostocki oddział Bundu, który uważany był za wiodący. Oddziały te były samodzielne i bezpośrednio podlegały władzom centralnym partii. Białystok był początkowo siedzibą władz okręgu, ale i po likwidacji okręgów zachował rolę wiodącą przynajmniej w stosunku do oddziałów znajdujących się na terenie powiatów: białostockiego i bielskopodla-

skiego. Podczas wyborów do Sejmu w 1922 i 1928 r. Białystok był siedzibą Okręgowego Komitetu Wyborczego Bundu, który obejmował swoim zasięgiem okręg wyborczy nr 5 (m. Białystok oraz powiaty: białostocki, sokólski, wołkowski).

W wyborach do Sejmu RP kolejnych jego kadencji Bund nie uzyskał sukcesu ani w skali kraju, ani w skali okręgu nr 5. Przyczyną tego było zbytnie rozproszenie głosów wyborców żydowskich oraz przeświadczenie części z nich o potrzebie koncentracji głosów na jedną, wiodącą listę kandydatów żydowskich. Za taką uważano zazwyczaj listę bloku ortodoksów i syjonistów. W takiej sytuacji na listę kandydatów na posłów, zgłaszane przez Bund, padały głosy tylko części potencjalnych sympatyków Bundu. Wyniki wyborów do Sejmu nie mogły więc świadczyć o zasięgu wpływów Bundu w środowisku żydowskim. O wpływach Bundu mogą świadczyć wyniki wyborów do rad miejskich, zarządów Kas Chorych oraz zarządów gmin żydowskich.

W wyborach do Rady Miejskiej w Białymstoku w 1927 r. Bund zdobył 6 mandatów radnych, podczas gdy blok syjonistów i ortodoksów – 15. W wyborach w 1934 r. liczby te wynosiły odpowiednio 6 i 12, w 1939 r. – 10 i 6. Dane te świadczą o poważnych, bo sięgających średnio około 1/3 liczby wyborców żydowskich wpływach Bundu.

Wpływy te wzrastały, choć nie w takich proporcjach, jakby wynikało z podanych wyżej wyników wyborów. W latach 30-ych wystąpiły bowiem zjawiska pogłębiającej się z każdymi wyborami absencji wśród wyborców żydowskich, przede wszystkim ortodoksów i syjonistów.

Wpływy Bundu w żydowskim środowisku robotniczym Białegostoku były silniejsze niż PPS w środowisku polskim. Wykazują to m. in. wyniki wyborów do kolejnych kadencji Rady Miejskiej w Białymstoku. W 1927 r. Bund zdobył 6 mandatów, PPS – 3; w 1934 r. Bund – 6, PPS – 1; w 1939 r. Bund – 10, PPS – 6 mandatów. Wyniki te nie były przypadkowe. Białostocka organizacja Bundu górowała nad organizacją PPS liczbą członków oraz liczbą aktywistów. W Białymstoku, jak i zresztą w całym województwie Bund dominował wśród robotników żydowskich. Pewne wpływy mieli tu również komuniści, a znacznie mniejsze Poalej Sjon. Natomiast w polskim środowisku robotniczym PPS dzieliła wpływy z NPR, chadecją, ruchem sanacyjnym oraz komunistami.

Białostocka organizacja PPS przez cały okres międzywojenny prowadziła wielostronną i aktywną działalność polityczną. Reagowała na wydarzenia polityczne w kraju i za granicą. Częstymi gośćmi białostockiej organizacji byli liderzy Bundu – Wiktor Adler i Henryk Erlich. Oni, a także inni czołowi działacze Bundu, w swoich wystąpieniach na wiecach, okolicznościowych akademiach, a także zebraniach wewnętrznych członków Bundu występowali z przemówieniami i prelekcjami. Szerzyli wiedzę o rozwoju życia politycznego w Polsce, agitowali za szerokim udziałem robotników żydowskich w życiu politycznym Polski – wspólnej ojczyzny Polaków i polskich Żydów, potępiali przejawy antysemityzmu, a także ograniczanie swobód demokratycznych w Polsce.

Wielkie akcje polityczne przeprowadzane w ówym czasie w wielu krajach europejskich, jak walka przeciwko militaryzmowi i wojnie, o amnestię dla niesłusznie skazanych na karę śmierci anarchistów amerykańskich pochodzenia włoskiego: Sacco i Vanzettiego, przeciw faszyzmowi, przeciwko procesom politycznym w Moskwie i wielu innych znalazły swoje odbicie również w Białymstoku. Ich organizatorem lub współorganizatorem była białostocka organizacja Bundu.

Aktywną działalność w Radzie Miejskiej Białegostoku prowadzili również radni-członkowie Bundu, a szczególnie: Beniamin Flomenbaum, Szmul Fajgin, Szoel Goldman, Lejzor Szobfisz i Jakub Waks.

Działalność białostockiej organizacji Bundu nie ograniczyła się tylko do akcji o charakterze politycznym. Organizacja wnikała w problemy warunków pracy i płacy robotników żydowskich, aktywizowała działalność związków zawodowych. Robotnicy żydowscy byli zorganizowani w odrębnych klasowych związkach zawodowych, kierowanych przez Radę Krajową Klasowych Związków Zawodowych. W wyniku rozmów przeprowadzonych z Komisją Centralną Związków Zawodowych (klasowych) żydowskie związki zawodowe winny być połączone z ogólnopolskimi klasowymi związkami zawodowymi przy zagwarantowaniu praw związków żydowskich do autonomii w zakresie spraw kulturalno-oświatowych, prowadzonych w języku jidisz. Koordynacją działań na tym odcinku miały zajmować się Centralna i okręgowe komisje do spraw kulturalno-oświatowych, które miały działać na prawach wydziałów KCZZ oraz OKZZ. Faktycznie działalność tych komisji przekraczała wyznaczone zadania, zajmowały się one całokształtem spraw dotyczących robotników żydowskich. Do końca okresu międzywojennego nie doszło do pełnego zjednoczenia żydowskich związków zawodowych z ogólnopolskimi.

Aktywnie działali w żydowskich związkach zawodowych: Szoel Goldman, Szmul Fajgin, Lejzor Szobfisz i Jakub Waks. Wielokrotnie wchodzili oni w skład OKZZ w Białymstoku oraz Centralnej Rady Żydowskich Związków Zawodowych.

Białostocka organizacja Bundu brała udział również w wyborach do Kasy Chorych w Białymstoku. W wyborach w 1925 r. Bund zdobył 1.1193 głosów (PPS – 579) oraz 6 mandatów z listy pracowniczej do Rady kasy (PPS – 4)⁵. W wyborach w 1928 r. (ostatnich w okresie międzywojennym) Bund zdobył 1.046 głosów i 5 mandatów członków Rady Kasy.⁶ Wieloletnimi i aktywnymi członkami tej Rady byli działacze Bundu: Szmul Fajgin, Szoel Goldman, Lejzor Szobfisz i Jakub Waks.

Białostocka organizacja Bundu była organizatorem lub współorganizatorem corocznych obchodów Święta 1 Maja. W organizowanych przez nią imprezach zawsze jednak była podkreślona odrębność ideowa i organizacyjna ruchu, któremu przewodził Bund.

Ważnym odcinkiem działania Bundu była praca kulturalno-oświatowa. Praca ta była prowadzona wyłącznie w języku jidisz, dopuszczalnym było używanie języka polskiego, natomiast nigdy hebrajskiego. Praca kulturalno-

-oświatowa prowadzona była przez takie organizacje, jak Liga Proletariackiej Kultury (odpowiednik TUR), Zjednoczenie Szkoły Żydowskiej, biblioteki im. Icchoka Pereca i inne. W ramach tej pracy organizowano prelekcje pisarzy żydowskich, tworzone, domy kultury, chóry, kółka dramatyczne. Prowadzono też kursy dokształcające w języku polskim i jidisz. Z bibliotek żydowskich, które posiadały duże zbiory książek w języku polskim, mogli korzystać również polscy czytelnicy. Polacy często byli również zapraszani na różnego rodzaju imprezy kulturalno-oświatowe. Z tego względu często mówcy występowali w języku polskim. Wieloletnimi działaczami Bundu na odcinku pracy kulturalno-oświatowej byli: Beniamin Tabaczyński, Beniamin Flomenbaum i Jakub Waks.

Bund był również organizatorem żydowskiego sportu robotniczego. Działalność ta koncentrowała się w klubach sportowych, występujących pod nazwą Morgensztern (Jutrznia). Białostocki klub Morgensztern należał do rzędu najbardziej aktywnych w kraju.

W okresie zagrożenia bytu państwowego Polki w związku z agresywnymi planami III Rzeszy Bund wypowiedział się za koniecznością obrony ojczyzny Polaków i polskich Żydów. Stanowisko to było zmanifestowane m. in. w wystąpieniach białostockich działaczy Bundu podczas obchodów święta 1 Maja w 1939 r.: Szoela Goldmana, Gutki Jaworowskiej i Rywy Kustin.⁷

Wydarzenia II wojny światowej położyły kres działalności białostockiej organizacji Bundu. Jej czołowi działacze padli ofiarą represji radzieckich, a następnie niemieckich. Ci, którzy ocalili, brali udział w powstaniu w getcie białostockim.

Przedstawione przeze mnie wycinki działalności białostockiej organizacji Bundu nie wyczerpują problematyki, lecz stanowią wstęp do dalszych badań w oparciu o zachowane, niestety w bardzo skromnych rozmiarach, źródła.

Przedstawiony wyżej materiał pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

1. Działalność białostockiej organizacji Bundu była istotnym, trwałym elementem życia politycznego Białostockiego, a także społeczności żydowskiej miasta. Była także przejawem pluralizmu życia politycznego miasta. W życiu tym Bund zajmował określone miejsce – lewe. Działalność ta, z punktu widzenia społeczności żydowskiej przekraczała ramy miasta, gdyż Białystok był jednym z głównych skupisk zarówno ludności żydowskiej, jak i robotników żydowskich w Polsce.

2. Bund, funkcjonując w systemie politycznym przedwojennego państwa polskiego, działał na rzecz szerokiego udziału robotników żydowskich w życiu politycznym odrodzonej Polski. Swoją działalnością wzbogacił to życie, ale zarazem je różnicował. Stojąc na stanowisku utrzymania niepodległego państwa polskiego, jako wspólnej ojczyzny Polaków i mniejszości narodowych, a zarazem przestrzeganie zasad konstytucji i praw obywatelskich, Bund zajmował stanowisko zbliżone do polskich ugrupowań demokratycznych, opozycyjnych od 1928 r. do kolejnych rządów.

3. Jako organizacja robotnicza i socjalistyczna walczył o obronę interesów robotników żydowskich w licznych konfliktach między pracą a kapitałem, o poprawę warunków życia robotników żydowskich, o zajmowanie przez nich postaw obywatelskich wobec państwa polskiego. Na odcinku tym ściśle współpracował z PPS i innymi organizacjami, zachowując równocześnie pełną samodzielność ideową i organizacyjną.

4. Jako organizacja żydowska walczył o rozwój kultury i oświaty o charakterze świeckim w języku ojczystym polskich Żydów – jidisz.

Przypisy

1. Najwartościowszym z nich jest praca Z. Urbańskiego, *Mniejszości narodowe w Polsce* (Warszawa 1925), którego obszerny fragment jest poświęcony ludności żydowskiej.
2. Szyja Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium statystyczne*. Warszawa-Kraków 1963, Ossolineum; J. Glikzman, *Struktura zawodowa i społeczna ludności żydowskiej w Polsce*, Warszawa 1930,
3. O działalności Bundu w okresie przed I wojną światową w Białymstoku pisze P. Korzec, *Pół wieku ruchu rewolucyjnego Białostoczczyzny*, Warszawa 1965, *KiW*, s. 302-332.
4. Jedyna monografia historii Bundu istnieje w języku angielskim. Jest nią – „*Historia of the Jewish Labour Bund*”. Kolejne tomy tej publikacji ukazały się w Nowym Jorku (t. I – 1962, t. II – 1960, t. IV – 1972). Informacje o działalności Bundu znajdują się także w cytowanym opracowaniu Z. Urbańskiego, w pracy Rudolfa Korscha, *Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce* Warszawa 1925, a także w monografii Jana Tomickiego, *Lewica socjalistyczna w Polsce (1918-1939)*, Warszawa 1982, *KiW*.
5. *Dziennik Białostocki*, nr 49 z 18.II.1925 r.
6. *Nowe Życie*, nr 1, 1.I.1929 r.
7. *Archiwum Państwowe w Białymstoku, Komenda Miasta Policji Państwowej w Białymstoku*, sygn. 3, k. 10-15.

Eugeniusz Bernacki

Ochrona zdrowia mieszkańców Białegostoku w pierwszej dekadzie II Rzeczypospolitej

Białystok w okresie porozbiorowym trzykrotnie zmieniał swoich zaborców. W latach 1795–1807 był pod zaborem pruskim, w 1807–1915 pod zaborem rosyjskim, a 19 lutego 1919 r. opuściły go wojska kajzerowskich Niemiec. Wprawdzie istniał, o okrojonej autonomii w latach 1807–1839 tzw. Okręg Białostocki, ale dla omawianego zagadnienia nie miał on żadnego znaczenia. Zaborcy opanowawszy miasto i jego region, musieli dokonać w nim pewnych posunięć prawno-organizacyjnych w celu ochrony zdrowia ludności, gdyż jej zaniedbanie czy też zaniechanie stwarzało niebezpieczeństwo im samym, zwłaszcza w zakresie chorób zakaźnych. Prusacy ustanowili pierwszą tu administrację lekarską tzw. Delegację Izby Medyczno-Sanitarnej Wojenno-Ekonomicznej Kamery i udzielali jej regularnej pomocy organizacyjnej i finansowej w zakresie działalności profilaktycznej i leczniczej. Skrupulatnie pilnowali wykonania jej wskazań, zwłaszcza przeciwepidemicznych. Organizacja ta i ścisłe przestrzeganie jej zaleceń znacznie poprawiły sytuację mieszkańców w dziedzinie ochrony zdrowia.¹

W 1807 r Białystok został włączony do Rosji. Władze carskie do administrowania i organizacji ochrony zdrowia w mieście wprowadziły działającą na terenie Rosji tzw. magistraturę medyczną. Była ona raczej fasadą niż działającą należycie organizacją. Jej całkowity bezwład wykazała epidemia cholery w Białymstoku w 1830 r. Doskonałą ilustracją stosunku caratu do ochrony zdrowia białostoczian była likwidacja w 1842 r. 100-łóżkowego szpitala przy Klasztorze Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (Rynek Kościuszki 5).

Ta wroga dla białostoczian decyzja spowodowała, że przez 10 lat w mieście działał jedyny, 30-łóżkowy szpital należący do kahału żydowskiego. W tej sytuacji ochroną zdrowia musieli zająć się sami białostoczanie, zwłaszcza, że ich liczba stale wzrastała. Z inicjatywy mieszkańców w 1852 r. otwarto 30-łóżkowy Szpital Okręgowy przy ul. Lipowej 47. Początkowo spełniał on rolę bardziej przytułka, ale z czasem nabrał cech należnych jego nazwie. Szpital ten przetrwał do wyzwolenia Białegostoku w 1919 r.²

Wspomniany szpital kahalny egzystował nieprzerwanie od jego założenia (połowa XVIII w.) zmieniając jedynie lokalizację, charakter i budynki. Definitywnie w 1862 r. znalazł się przy ul. Warszawskiej 15 w nowych pomieszczeniach, fundacji Icka Zabłudowskiego – jako 48-łóżkowy Szpital Żydowski³. Leczone w nim chorych internistycznych i chirurgicznych. Obok niego, z dota-

cji Wołkowyckiego, w 1883 r. dobudowano dwupiętrowy budynek, powiększając do 86 łóżek i zachowując nadal jego internistyczno–chirurgiczny charakter. Szpital przetrwał do wyzwolenia miasta w 1919 r.

W czasie I wojny światowej, w okresie epidemii duru brzuszego, Duński Czerwony Krzyż (na terenie koszar – obecnie zaplecze Państwowego Szpitala Klinicznego) zorganizował w Białymstoku Szpital Zakaźny, który przetrwał do wyzwolenia miasta.

Administracja niemiecka uruchomiła w 1915 r. przy ul. Wojskowej 100-łóżkowy szpital skórno-weneryczny. On także przetrwał do wyzwolenia. Przetrwiała także prywatna 10-łóżkowa lecznica okulistyczna dr Leona Pinesa działająca od 1889 r. przy ul. Sienkiewicza 27.

W dniu 19 lutego 1919 r. w Białymstoku funkcjonowały zatem: Szpital Żydowski, Szpital Okręgowy, Lecznicza Okulistyczna dr Pinesa, Szpital Zakaźny oraz skórno-weneryczny.

Mieszkańcy byli więc skromnie zabezpieczeni w łóżka internistyczne, chirurgiczne, zakaźne i skórno–weneryczne, a wręcz śladowo w okulistyczne. Brakowało natomiast łóżek psychiatrycznych, neurologicznych, ginekologicznych i dziecięcych. Te dwie ostatnie specjalności uzupełniano, lecząc dzieci w oddziałach dla dorosłych, a ówczesny chirurg wykonywał także operacje ginekologiczne.

Ponadto trzeba sobie uzmysłowić, iż w owych czasach kobiety rodziły głównie we własnych mieszkaniach, a tylko przypadki powikłane miały epilog szpitalny, co niewątpliwie pociągało za sobą określone ofiary.

Niezwłocznie po wyzwoleniu miasta przystąpiono do reorganizacji istniejących tu jednostek ochrony zdrowia i w miarę możliwości powołania nowych. W tym celu, z polecenia ministra zdrowia, przybył na Białostoczczyznę jako referent dr Zygmunt Brodowicz.⁴ Dziś nie sposób ustalić jego wpływu na zmiany, ale najprawdopodobniej na podstawie jego decyzji przeniesiono istniejący na terenie dawnych koszar szpital zakaźny do budynku przy ul. Św. Rocha 33⁵. W niedługim czasie (1920) Szpital ten przeniesiono na ul. Wojskową, gdzie przeszedł na własność miasta jako Szpital Miejski. Jego lekarzem naczelnym był w tym okresie dr Józef Margulies, a następnie dr Wagner. Istniejący także na terenie dawnych koszar szpital skórno–weneryczny został przeniesiony do wyżej opisanego budynku przy ul. Św. Rocha 33 już jako 35–łóżkowy Szpital Św. Łazarza. Jego dyrektorem i ordynatorem był dr Jan Walewski. Należy dodać, że w końcu omawianej dekady (1930) w zakresie tej specjalności wszedł 18-łóżkowy oddział przecigrzybiczy dla dzieci (z grzybicą strzygącą skóry głowy) przy nowo otwartym Zakładzie Radiologii przy ul. Legionowej 12. Oddział ten także podlegał dr Walewskiemu.

Miejski Przytułek Położniczy przy ul. Kraszewskiego 1 istniał już w 1919 r. (przypuszczam, że powstał on podczas niemieckiej okupacji miasta) i działał do otwarcia w 1923 r. 50-łóżkowego Miejskiego Szpitala położniczo-ginekologicznego w pokoszrowym budynku przy ul. Piwnej 11–13.⁶ Szpital dysponował salą operacyjną. Jego dyrektorem i ordynatorem oddziału ginekologicznego

był dr Witold Bajenkiewicz, a zaś oddziału położniczego dr Lina Szapiro-Arońska. W dalszym etapie administracyjnie ujęto go w jeden Szpital Miejski z oddziałem zakaźnym (60 łóżek), którego ordynatorem został dr Stanisław Bełdowski.

Szpital Okręgowy w 1921 r. zreorganizowano i przemianowano na Szpital św. Rocha. Przy jego reorganizacji oddział internistyczny objęła dr Beata Szaykowska, a chirurgiczny dr Sergiusz Andrejewski. Układ ten trwał krótko. W 1922 r. przybył do Białegostoku dr med. Konrad Fiedorowicz (były profesor Katedry Chirurgii Uniwersytetu w Astrachaniu). Decyzją władz miasta Szpital św. Rocha w całości przeznaczono dla chirurgii, a jej dyrektorem został dr Fiedorowicz (ordynatorem dr Kazimierz Lewitt). Oddział wewnętrzny przeniesiono do Szpitala Żydowskiego, a dr Szaykowska przeszła do organizowanej przez siebie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Kraszewskiego 1. Dr Andrejewski przeszedł do szpitala więziennego. Białystok uzyskał w osobie dr Fiedorowicza wysokiej klasy chirurga, któremu dopiero w latach trzydziestych stworzono warunki pracy i rozwoju na miarę jego kwalifikacji.⁷

W Szpitalu Żydowskim istotne zmiany zaszły dopiero w końcu dekady. Trzeba podkreślić, że z chwilą likwidacji oddziału wewnętrznego w Szpitalu św. Rocha w 1922 r., Szpital Żydowski stał się jedyną jednostką w mieście dysponującą łózkami internistycznymi. Dyrektorem szpitala był dr Izydor Wolf, ordynatorem oddziału chirurgicznego dr Salomon Rozentel, a oddział wewnętrzny prowadził dr Joel Kramarz. W końcu dekady łóżka w starym budynku przeznaczono dla psychicznie chorych.⁸ Oddział psychiatryczny zlikwidowano w 1930 r. tj., gdy pierwszych chorych przyjęto w Choroszcy.

W 1921 r. przy ul. Warszawskiej 29 otwarto 32-łóżkowy (w sprawozdaniach wojewody 25-łóżkowy) Szpital PCK im. Królowej Elżbiety Belgijskiej. Nazwa szpitala wskazuje na jego fundatora. Są wzmianki, że w budynku tym już w 1918 r. istniała lecznica prowadzona przez YMCA, co nie wydaje się wiarygodne.⁹ W szpitalu PCK oddział chirurgiczny prowadził dr Stanisław Rotberg, a 10-łóżkowy oddział pediatryczny dr Jan Sołtohub (dyrektor). Ponadto był tu zatrudniony ginekolog – dr Adam Kozubowski.

Nadal działała dobrze prosperująca 10-łóżkowa lecznica okulistyczna dr Leona Pinesa. W 1929 r. Leon Pines przekazał ją swojemu synowi – Borysowi.

Ponadto w latach 1919–23 w Białymstoku były dwa szpitale wojskowe. W budynkach koszarowych przy ul. Wojskowej mieścił się wielooddziałowy Szpital Polowy nr 11. Po przeniesieniu go w 1923 r. do Grodna w jego byłych pomieszczeniach chirurgicznych zorganizowano Garnizonową Izbę Przyjęć. W budynku pokoszarowym za Zwierzyńcem istniał w latach 1919–20 drugi, 500-łóżkowy szpital dla wenerycznie chorych. Oba szpitale były jednak przeznaczone dla żołnierzy i w najlepszym wypadku – ich rodzin.¹⁰

Podstawową jednak ochronę zdrowia białostoczan spełniało lecnictwo otwarte. Organizacyjnie należało ono do kilku „właścicieli”.

W pierwszej kolejności należy wymienić Kasę Chorych (ul. Warszawska 1). Jej powołanie i organizacja były oparte na dekrete z dn. 11 stycznia 1919 r.

wprowadzonym w życie ustawą z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu pracowników (i ich rodzin) na wypadek choroby i macierzyństwa. Organizacyjnie była oparta na terytorialności tworzonych instytucji, tj. Powiatowych Kas Chorych, co w okresie omawianej dekady okazało się w wielu wypadkach nieżyciowe (w 1931 r. wprowadzono jej korektę). Białystok organizacyjnie był podzielony na rejony, których w końcu dekady było 7.¹¹ Opiekę medyczną nad ubezpieczonymi w rejonie sprawował tzw. lekarz domowy*. Przeciętnie przypadało na niego 1500–1600 ubezpieczonych (i ich rodzin)¹². Oprócz lekarza domowego ubezpieczeni mieli do dyspozycji lekarzy specjalistów** tj. okulistę, laryngologa, dermatologa, neurologa, chirurga, ginekologa, pediatrę i ftyzjatrę. Tylko czterej ostatni przyjmowali pacjentów w ambulatorium (ul. Święto-Jańska 9 i Legionowa 12), a pozostali ordynowali w swoich prywatnych gabinetach. Lekarze domowi przyjmowali pacjentów w godzinach rannych i popołudniowych, a przerwy były przeznaczone na wizyty domowe. Specjaliści tylko w wyjątkowych sytuacjach udzielali wizyt domowych, a o potrzebie takowej decydował lekarz domowy. Tylko do pediatry, ginekologa i wenerologa chorzy mogli zgłaszać się bezpośrednio, a do innych specjalności za skierowaniem lekarza domowego. Działalność pediatry i Kasy Chorych była skoordynowana z Miejską Stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz „Kroplą Mleka”. Lekarze domowi i specjaliści w razie potrzeby kierowali pacjentów do leczenia szpitalnego, za które płaciła Kasa Chorych. Kasa zatrudniała także lekarzy dentyistów, których w końcu dekady było czterech. Przyjmowali oni pacjentów we własnych, prywatnych gabinetach, a do zakresu leczenia na koszt ubezpieczenia wchodziło usuwanie zębów ze znieczuleniem, plombowanie (o ile było możliwe w czasie jednej wizyty) oraz leczenie „ropotoku zębodołowego”. Kasa Chorych prowadziła własną aptekę przy ul. Sienkiewicza.

Do całokształtu działalności Kasy Chorych należy dodać, że płaciła ona dyplomowanym położnym, które z wyboru odbierały porody u ubezpieczonych, rodzących w domu matek. Do obsługi laboratoryjnej potrzeb lekarzy domowych i specjalistów Kasa zaangażowała Miejską Przychodnię analityczno-bakteriologiczną, prowadzoną przez dr Czesława Karwowskiego.

Drugą instytucją powołaną do ochrony zdrowia mieszkańców był Miejski Ośrodek Zdrowia (ul. Piwna 11). Jego działalność ukierunkowana była głównie na ludzi biednych. W skład Ośrodka wchodziła „Kropla Mleka”, Miejska Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Przychodnia Ogólna i Okulistyczna (dla ubogich) oraz wyżej wymieniona przychodnia analityczno-bakteriologiczna.

Trzecim liczącym się elementem w ochronie zdrowia były organizacje o charakterze opiekuńczym, paramedycznym lub medycznym.¹³ W Białymstoku by-

* Urzędnicy państwowi byli pod opieką odrębnego lekarza.

** Oficjalnie tytuł specjalisty wprowadzono w 1931 r.

ło ich kilka, a wśród nich należy wymienić przede wszystkim „Czerwony Krzyż”. Jego początek w Białymstoku sięga 1877 r., ale oficjalnie działał on pod carską egidą. Jego działalność zakończyła się ewakuacją z armią rosyjską w 1915 r. Polski Czerwony Krzyż rozpoczął swoją działalność tuż po oswo-bodzeniu miasta. Prezesem organizacyjnego zarządu był dr Zygmunt Siemaszko, zaś lekarzem naczelnym dr Bolesław Knapiński. PCK, jak wyżej podano, prowadził Szpital przy ul. Warszawskiej, a ponadto organizował kursy pielęgniarstwa. W końcu omawianej dekady większość zatrudnionych w placówkach zdrowia pielęgniarek* była wyszkolona właśnie przez PCK. Pielęgniarki dyplomowane (po szkole pielęgniarstwa) były wówczas w mniejszości. Organizacja ta szkoliła także młodzież w udzielaniu pierwszej pomocy medycznej w nieszczęśliwych, zwłaszcza masowych wypadkach. Prowadziła własną aptekę.

W 1922 r. powstał Białostocki Oddział Walki ze Zwyrrodnieniem Rasy przekształcony w 1923 r. w Polskie Towarzystwo Eugeniczne (PTE). Jego organizatorem i prezesem był dr Jan Walewski. Celem tej organizacji było zwalczanie prostytucji i chorób wenerycznych oraz pomoc i opieka nad dziećmi biednymi i niedorozwiniętymi. PTE doprowadziło do likwidacji dwóch, istniejących w mieście, domów publicznych, a do zwalczania prostytucji ulicznej zorganizowano Komisje Obyczajowe oraz tzw. Magdaleny, do których kierowano młodociane ulicznice w celu nauki zawodu, a następnie ułatwiano im wyszukanie zatrudnienia. Biednym i niedorozwiniętym dzieciom pomagano przez organizowanie im kolonii, półkolonii i tzw. ogródków jordanowskich. Ponadto prowadzono ambulatorium, w którym bezpłatnie leczono wewnerycznie chorych.

Polskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze powstało w 1925 r. Miało ono bezpośredni wpływ na obsadę i sposób leczenia w Poradni Przeciwgruźliczej. Przy Poradni istniała także pracownia bakteriologiczna. Należy dodać, że w Poradni leczono zarówno ubezpieczonych, jak i za odpowiednią opłatą pozostałych.

Wśród mieszkańców Białegostoku, na początku omawianej dekady, Żydzi stanowili większość (51%). Mieli oni własne organizacje opiekuńcze i paramedyczne założone jeszcze w okresie rosyjskiego zaboru. Ich celem była pomoc i ochrona zdrowia ludności żydowskiej. W pierwszej kolejności należy wymienić Linas Hacedek. Towarzystwo to, początkowo o charakterze opiekuńczym, powstało w 1885 r. z inicjatywy dr Józefa Chazanowicza i bezkłopotliwie przetrwało do wyzwolenia miasta – nadal działając. Linas Hacedek prowadziło od 1902 r. przychodnię (przy ul. Różańskiej 5) lekarską w zakresie interny, okulistyki, laryngologii i ginekologii, a ponadto od 1911 r. dysponowało własną apteką.

* oficjalnie przysługiwał im tytuł sanitariuszek

Druga podobna organizacja żydowska pod nazwą Linas Chalim istniała od 1893 r. Prowadziła ona poradnię lekarską (przy ul. Zamenhofs 27) w zakresie interny, okulistyki i laryngologii.

Obie poradnie były głównie nastawione na leczenie biednych Żydów i opłata za wizytę była niska (1 zł). Przyjmowano w nich także pacjentów innych narodowości.

W 1922 r. Żydzi zorganizowali tzw. Komitet Leśny. Jego celem była pomoc i leczenie chorych na gruźlicę biednych Żydów. Z zebranych funduszy zbudowali w Zwierzyńcu skromne sanatorium. W 1925 r. Komitet wszedł do ogólnopolskiej organizacji żydowskiej „Marpe” dysponującej odpowiednimi funduszami i sanatoriami.

Ponadto w Białymstoku działało Towarzystwo Ochrony Zdrowia (TOZ) ludności żydowskiej. Prowadziło ono przychodnię ogólną (przy ul. Św. Rocha 27) oraz szpitalik o charakterze raczej sanatoryjnym dla chorych na gruźlicę dzieci (przy ul. Fabrycznej – budynek fundacji Trylingów). TOZ prowadziło także własną aptekę.

Do wymienionych wyżej 4 aptek społecznych należy dodać aptekę należącą do PKP, która zaopatrywała w leki kolejarzy. Ponadto w końcu omawianego okresu działały liczne apteki prywatne.¹⁴

Najbardziej jednak fizycznie dostępnym przeciętnemu mieszkańcowi miasta był najbliższy prywatny gabinet lekarski. W końcu dekady w Białymstoku mieszkało około 80 lekarzy medycyny i ok. 50 stomatologii. Wielu z nich prowadziło prywatne gabinety. Były one nastawione głównie na pacjentów nieubezpieczonych, a tacy byli w znaczącej większości. Była tu jednak bariera finansowa; – wizyty i zabiegi lekarskie, jak i leki, były drogie i dla licznych z tego powodu niedostępne. Dla nich pozostała Miejska Poradnia dla ubogich lub Poradnia Linas Hacedek i Linas Chalim. Natomiast za ich leczenie szpitalne, do kasy szpitalnej, płaciło miasto, gmina lub Opieka Społeczna, ale po uprzednim oświadczeniu sekwestratora, że dłużnik jest niewypłacalny. Choroba i jej leczenie było kosztownym nieszczęściem, zwłaszcza dla ludzi ubogich.

Dopiero w 1930 r. otwarto przy ul. Legionowej 12 Zakład Radiologii prowadzony przez dr Romualda Sztajera. Właścicielem Zakładu była Kasa Chorych w Warszawie.¹⁵ Na razie Zakład, jako jedyny, obsługiwał Białystok i powiaty ościenne.

Nie ulega wątpliwości, że istniała też ochrona sanitarna miasta, ale nie znalazłem materiałów dotyczących jej organizacji. Przypuszczam, że podlegała ona lekarzowi powiatowemu (miasta) z udziałem ordynatora szpitalnego oddziału zakaźnego. W tym celu musiał być także powołany odpowiedni personel kontrolny, dysponujący należnym pełnomocnictwem oraz urządzeniami laboratoryjnymi.

W interesującej nas dekadzie główny wysiłek skierowano więc przede wszystkim na organizację podstawowej opieki zdrowotnej i podniesienie jej do należytego poziomu, odpowiadającemu ówczesnemu postępowi wiedzy medycznej. W niewielkim stopniu zreorganizowano szpitalnictwo, ale zabez-

pieczono je w wysoko specjalistyczną obsadę. Nadal mieściło się ono w przestarzałych i ciasnych budynkach, z niedostateczną ilością łóżek, zwłaszcza z zakresu pediatrii, psychiatrii i położnictwa. Niesienie pilnej pomocy lekarskiej w nagłych zachorowaniach i nieszczęśliwych wypadkach było niedostateczne, a nawet prymitywne i na temat jej ulepszenia nie było żadnych planów. Trzeba jednak uwzględnić realia omawianej dekady. Białystok, jak i cały kraj, był w ciężkiej zapaści gospodarczej wynikłej z polityki zaborców i zniszczeń wywołanych dwoma wojnami w latach 1914–20. Koniec dekady zaznaczył się jednak dostrzegalną poprawą. Dotyczyła ona jednak samego miasta. Tu należy dodać, że głęboki kryzys ekonomiczny, jaki zaczął się w kraju w 1929 r. i doprowadził w województwie do likwidacji 10 obwodów administracyjnych oraz 6 szpitali, nie wpłynął w istotnym stopniu na zaplanowane uprzednio budownictwo szpitalne w samym Białymstoku.¹⁶

W omawianym zagadnieniu nie można pominąć tych, którzy opiekę zdrowotną sprawowali, tj. lekarzy. Ich sytuacja nie była najlepsza. Brak szczegółowych danych dotyczących Białegostoku zmusza do posłużenia się danymi krajami. Polska pod względem ilości lekarzy zajmowała przedostatnie (przed Albanią) miejsce w Europie. Podobnie było pod względem ilości łóżek szpitalnych. Przeciętna długość życia lekarza wynosiła 45 lat¹⁷, co niewątpliwie łączyło się z trudnymi warunkami pracy i codziennego życia. Na 8804 lekarzy w 1927 r. aż 1948 (21%) było bezrobotnych. 61% lekarzy pobierało wynagrodzenie ze Skarbu Państwa (w tym lekarze wojskowi i kolejowi), ale jego wysokość u niektórych wynosiła... 48 zł miesięcznie. Warszawa skupiała 21% lekarzy, pozostałe miasta uniwersyteckie (z Łodzią) 24,5%, a resztę (54,5%) stanowili tzw. lekarze prowincjonalni. Lekarze białostoccy należeli więc do tej „reszty”, a średnia zarobków lekarzy prowincjonalnych to tylko 35% zarobków lekarzy warszawskich. Ponadto pobory były zróżnicowane w sposób trudny do akceptacji. Starszy asystent kliniki i lekarz szkolny otrzymywali takie same pobory za 7-godzinny dzień pracy, tj. 255 zł miesięcznie, a nauczyciel szkoły średniej 316–558 zł. Ordynator oddziału, a więc specjalista wysokiej klasy, mający za sobą wieloletnią praktykę i utrzymujący rodzinę – otrzymał 200–300 zł miesięcznie*. Wysokie pobory otrzymywali jedynie lekarze związani z administracją – jak np. naczelnik wydziału WRN (dr Brodowicz w Białymstoku w 1928 r. otrzymywał 700 zł miesięcznie), lekarz powiatowy, lekarze wojskowi (lekarz w stopniu pułkownika 688 zł), a także w przyszłych latach lekarze domowi. W takim ustawieniu 40% lekarzy cywilnych zarabowało poniżej tzw. średnich potrzeb. Lekarze cywilni zatrudnieni na państwowych czy też samorządowych posadach związanych bezpośrednio z lecznictwem zmuszeni byli do poszukiwania dodatkowych zarobków tj. najczęściej prywatnej praktyki. Wyłącznie z niej utrzymywało się 18% lekarzy.

* Zatrudniony na kontrakcie. Etatowym płacono znacznie więcej, ale tę formę zatrudnienia odkładano na lata.

W omawianym okresie Białystok nie cierpiał na niedobór lekarzy; 80 lekarzy medycyny i około 50 stomatologii było w stanie zapewnić pełną ochronę zdrowia (wg ówczesnych wymagań) jego mieszkańców.

Z tej liczby nie więcej jak 26 lekarzy (w 1930 r.) miało zatrudnienie szpitalne. W lecznictwie otwartym było około 23 miejsc pracy, w tym niektóre z nich dysponowały tylko jedno- lub dwugodzinnym zatrudnieniem. W miejscach tych, zwłaszcza na etetach specjalistycznych, zatrudnieni byli głównie lekarze pracujący na pełnych etatach w szpitalach. Pozostali lekarze byli zdani wyłącznie na praktykę prywatną, w której niewątpliwie poważnymi konkurentami byli lekarze szpitalni, tj. specjaliści. Zarobki niektórych z nich były bardzo wysokie, ale takie sytuacje zdarzały się wyjątkowo.

Starsi białostoczanie doskonale pamiętają ul. Antoniukowską z przyległościami oraz dzielnicę zwaną „Marczuk” i wiedzą, że głównymi właścicielami istniejących tam domów, placów i ogrodów byli kolejarze. W omawianym okresie, tj. do 1930 r. żaden z lekarzy nie dysponował własnym domem. Być może jedynie lecznica dr Pinesa mieściła się w jego własnym budynku. Jest to jednak tylko przypuszczenie. Może lekarzom jednorodzinne domy nie imponowały, ale wiadomo, że do wszelkiego rodzaju inwestycji przystępuje osoba zdolna do jej sfinansowania. Lekarze być może o własnych domach z ogródkiem myśleli, środków do ich realizacji z pewnością nie posiadali.

Co pozostało do dzisiaj z wymienionych historycznych już szpitali, przychodni i organizacji?

Przy ul. Rynek Kościuszki 5 istnieje Zakład Sióstr Miłosierdzia św. Wincenego a Paulo, w którego pomieszczeniu do 1842 r. funkcjonował 100-łóżkowy szpital ufundowany przez Branickiego.

Przy ul. Warszawskiej 29 stoi, wyróżniający się secesyjną fasadą, budynek, w którym przez 31 lat mieścił się Szpital PCK. Obecnie w budynku tym działają agendy Polskiego Czerwonego Krzyża – jedynej organizacji paramedycznej (i medycznej) zachowanej z tamtych lat.

Szczerze oparł się zniszczeniom wojennym Szpital Żydowski przy ul. Warszawskiej 15. Jego podstawowe budynki wzniesione w 1862 r. i w 1883 r. jeszcze przez wiele powojennych lat stanowiły bazę Wojewódzkiego Szpitala Położniczo-Ginekologicznego oraz I Katedry i Kliniki Położnictwa i Chorób Kobięcych. Dziś po starych budynkach Szpitala Żydowskiego pozostała tylko tablica (do obejrzenia na żądanie) z nazwą szpitala i jego fundatorów.

Przy ul. Fabrycznej zachował się charakterystyczny budynek z rozległym tarasem po byłym sanatorium dla dzieci żydowskich; obecnie jest on częścią składową Szpitala M.S.W.

Szpital św. Łazarza (ul. św. Rocha 33) oraz Szpital św. Rocha (ul. Lipowa 47) zlikwidowano w latach trzydziestych na rzecz nowo budowanego przy ul. Piwnej 14 także Szpitala św. Rocha, który administracyjnie wchłonał wyżej omawiany 110-łóżkowy Szpital Miejski. Ten nowoczesny, jak na owe czasy, wielooddziałowy szpital został w 1941 r. zajęty, a w 1944 r. całkowicie zburzony przez armię niemiecką. Obecnie na jego rozległym placu funkcjonuje

wzniesiony od podstaw Szpital im. J. Śniadeckiego. Po szpitalach przy ul. św. Rocha i Lipowej nie pozostał żaden fizyczny ślad zezwalający na topograficzne odtworzenie ich lokalizacji.

W 1944 r. Białystok został zniszczony w 80%; w tym odsetku znalazły się wszystkie wymienione w opracowaniu poradnie, ambulatoria, przychodnie i koszary-szpitala. Zdziesiątkowana została przez okupantów kadra ochrony zdrowia; z mieszkających w Białymstoku w 1938 r. 97 lekarzy zostało zaledwie kilku.

Przypisy

1. Mościcki A. Białystok, zarys historyczny, Białystok, 1933.
2. Bernacki E. Szpitalnictwo cywilne w dawnych granicach województwa białostockiego. Białystok, 1990.
3. Walewski J. Szpitale i zakłady lecznicze na terenie miasta Białegostoku w okresie 1919–1944. Roczniki Akad. Med. w Białymstoku, 1964, 10, 3.
4. Bernacki E. Zygmunt Brodowicz. (w:) Białostocczyzna, BTN, 1993, 3, 100.
5. Te przemieszczenia należy traktować jako przygotowanie pomieszczeń dla wojennych szpitali wojskowych.
6. Konopka S. w Roczniku Lekarskim Rzeczypospolitej Polskiej 1933/34 wymienia istniejący od 1912 r. przy ul. Piwnej 13 Położniczy Zakład, z którego rozwinął się Miejski Szpital położniczo-ginekologiczny. Być może wymieniony przez J. Walewskiego Miejski Przytułek Położniczy po zmianie lokalizacji (co często w tym okresie reorganizacyjnym stosowano) nazwano Położniczym Zakładem, względnie odwrotnie. Jednak bez względu czy to jedna czy też dwie instytucje, to nie mając sali operacyjnej – nie stwarzały one bezpieczeństwa porodowego, zwłaszcza w przypadkach powikłań.
7. Bernacki E. Konrad Fiedorowicz. (w:) Białostocczyzna, BTN, 1992, 4/28, 46.
8. Oddział ten uruchomiono w celu przygotowania personelu i doświadczeń przed otwarciem Szpitala Psychiatrycznego w Choroszczu. Jego otwarcie niewątpliwie nastąpiło za inspiracją dr Brodowicza – budowniczego choroszczańskiego szpitala.
9. W 1918 r. Białystok był pod okupacją niemiecką, a YMCA była organizacją amerykańską.
10. Mieścił się tu także wydzielony oddział dla chorych jeńców.
11. Definitywnie było 9 rejonów, ale dat ich powołania dziś ustalić nie sposób. Stąd cyfra 7 może odbiegać od prawdy.
12. Lekarz domowy w regionie miał znacznie mniej podopiecznych np. w Drohiczynie 45 i około 80 w Orli, ale jego wynagrodzenie było proporcjonalnie niższe.
13. Bernacki E. Organizacje i towarzystwa medyczne i paramedyczne w Białymstoku w latach 1877–1939. (w:) Białostocczyzna, BTN, 1993, 2, 84.
14. Zabłotniak R. Rys historyczny białostockiej służby zdrowia. Rocznik Akad. Med. w Białymstoku, 1968, 14, 3.
15. Ubezpieczenia Społeczne w Białymstoku. Sprawozdanie z działalności. Białystok, 1937. Tu należy wyjaśnić, że w drugiej dekadzie Kasę Chorych przemianowano na Ubezpieczalnię Społeczną.
16. Wojewoda Białostocki. Sprawozdanie Wojewody białostockiego z działalności administracyjno-państwowej i samorządów województwa białostockiego za okres od 1 IV 1932 do 1 IV 1933 r. Urząd Wojewódzki; Wydział Samorządowy. Białystok (Woj. Arch. Państw.)
17. Nasierowski T. Świat lekarski w Polsce. Warszawa, 1992.

Eugeniusz Bernacki

Chirurgia i chirurdzy okresu międzywojennego w Białymstoku

Chirurgia białostocka okresu międzywojennego ma piękną kartę swojego rozwoju niedostrzeżoną niestety na powojennej arenie krajowej. W zbiorowym i dotychczas jedynym tej miary opracowaniu pt.: "Zarys Dziejów Chirurgii Polskiej" wydanym w 1989 r. brak chociażby skromnej wzmianki na ten temat.¹ Zadaniem niniejszego opracowania jest przedstawienie stanu rzeczywistego tego zagadnienia i zebrany materiał uzupełnienie luki informacyjnej.

Pierwszy oddział chirurgiczny w Białymstoku otwarto w 1862 r. w nowo zbudowanym przy ul. Warszawskiej 15 48-łóżkowym Szpitalu Żydowskim.² Połowę tej liczby łóżek przeznaczono chorym chirurgicznym. Szpital rozbudowano w 1883 r. do 86 łóżek zachowując proporcjonalnie powiększone te same 2 oddziały. Szpital ten szczęśliwie przetrwał do II wojny światowej (i dalej). Jego obsada chirurgiczna do I wojny jest nieznaną. Do 1921 r. był to jednak jedyny oddział chirurgiczny w mieście. Nie znany jest zakres jego chirurgicznej działalności. W okresie I wojny światowej jego ordynatorem został dr Sałomon Rozentel. Oddział ten oficjalnie zlikwidowano w 1931 r., ale dr Rozentel zostawił do swojej dyspozycji kilka łóżek (jakoby 5).

W 1921 r. otwarto przy ul. Warszawskiej 29 32-łóżkowy³ Szpital PCK im. Królowej Elżbiety Belgijskiej. W szpitalu tym był 15-łóżkowy oddział chirurgiczny prowadzony przez dr Stanisława (Samuela) Rotberga. Jego asystentem był dr Nohum Klementynowski. Z dostępnych źródeł wiadomo, że dr Rotberg był średniej klasy chirurgiem i zakres jego działania sprowadzał się głównie do prostej chirurgii brzusznej i urazowej o czym poniżej.

Przy ul. Lipowej 47 od 1852 r. istniał 30-łóżkowy Szpital Okręgowy. Przy jego reorganizacji w 1921 r. uruchomiono w nim oddział chirurgiczny i internistyczny, a całość nazwano Szpitalem św. Rocha. Oddział chirurgiczny powierzono dr Sergiuszowi Andrejewskiemu. Po roku przeszedł on do małego szpitalika w białostockim więzieniu co wskazuje na niski poziom jego specjalizacji. W 1922 władze miasta zlikwidowały oddział internistyczny, a całość Szpitala św. Rocha powierzono dr med. Konradowi Fiedorowiczowi byłemu kierownikowi i profesorowi Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu w Astrechanu, a co przede wszystkim wysokiej klasy specjalście.^{4,5} Obecnie nie sposób ustalić nazwisk asystentów dr Fiedorowicza w pierwszych latach jego pobytu, ale jednym z nich był dr Kazimierz Lewitt. Mały budynek szpitalny bez odpowiedniego zaplecza i wyposażenia na pewno nie zezwalał na szybkie rozwinięcie działalności chirurgicznej na miarę wysoce doświadczonego specjalisty jego kierownika. Pełne warunki zaistniały dopiero w 1931 r. kiedy Szpital św. Ro-

cha przeniesiono do nowych budynków przy ul. Piwnej 14. Szpital ten budowano z planem pomieszczenia w nim nie mniej niż 300 łóżek dla potrzeb podstawowych specjalności. Dr Fiedorowicz, dyrektor szpitala, dla potrzeb chirurgii otrzymał 60 łóżek.

Z relacji dr Fiedorowicza (z którym kilka lat pracowałem na początku lat pięćdziesiątych) uzupełnionych obecnie przez dr Józefa Teodora Hamerłę (6) wiadomo, że oddział chirurgiczny dysponował dwoma, dobrze wyposażonymi na owe czasy salami operacyjnymi, salą opatrunkową i drobnych zabiegów oraz salą przychodnianą i izbą przyjęć. Szpital korzystał z Zakładu Rentgenowskiego prowadzonego przez dr Romualda Sztajera; dysponował własną pracownią analityczno-bakteriologiczną. Natomiast badania histopatologiczne wykonywał anatomopatolog miejski o nieustalonym dziś nazwisku. Ponadto dysponował własną apteką. Był to więc dobrze zaopatrzony szpital, dysponujący warunkami do prowadzenia chirurgii na wysokim poziomie. Taki poziom zapewniał dr Fiedorowicz. Jego asystentami w latach trzydziestych byli lekarze: Kazimierz Lewitt, Mieczysław Abramski, Henryk Szemiot, Józef Teodor Hamerla. Mieli prawo do korzystania z łóżek oddziału i sali operacyjnej dr Albert Kenig (urolog) oraz dr Eugeniusz Trejwisz (o zainteresowaniach ortopedycznych); ich głównym źródłem utrzymania była praktyka prywatna. J. Walewski⁷ wymienia pracującego u dr Fiedorowicza dr Włodzimierza Chwedźko, o którym nic nie wiadomo bezpośrednio świadkowi dr Hamerli. Najprawdopodobniej chodzi tu o Kazimierza Chwedźko, o którym wiadomo z protokołów Polskiego Zrzeszenia Lekarzy, że zmarł w 1935 r.

W 1924 r. powstało w Białymstoku Polskie Zrzeszenie Lekarzy Województwa Białostockiego, a dr Fiedorowicz był jego współzałożycielem i przez 10 lat prezesem.⁸ PZL prowadziło działalność naukowo-szkoleniową poprzez zebrania, na których wygłaszano referaty przedstawiające diagnostykę i terapię ciekawych przypadków klinicznych z uwzględnieniem aktualnych postępów wiedzy medycznej. Wygłaszali tu także referaty znani lekarze z Warszawy (np. dr Ludwik Hirszfild). W zebraniach tych czynnie uczestniczyli białostoccy chirurdzy. Zachowała się księga protokołów zebrań i z niej dokładnie można odtworzyć zakres działalności chirurgicznej poszczególnych oddziałów i chirurgów w nich pracujących.⁹ Chirurdzy Szpitala św. Rocha wygłosili 69 referatów, doniesień i pokazów przypadków – z czego dr Fiedorowicz 50, dr Lewitt 8, dr Kenig 7, dr Trejwisz 2, dr Abramski 1 i dr Chwedźko 1.

Z referatów wynika, że stosowano tu szeroki zakres operacyjnego leczenia ostrych, przewlekłych, pourazowych i nowotworowych chorób jelit. Zakres ten z niewielkimi odchyleniami (z wyjątkiem spraw naczyniowych) nie odbiega od sposobów stosowanych obecnie.

W chorobie wrzodowej jak i nowotworowej żołądka wykonywano resekcję żołądka a w jednym przypadku wykonano ją z częścią głowy trzustki.¹⁰ Operowano przypadki kamicy żółciowej oraz stany zapalne pęcherzyka żółciowego. W 1934 r. przedstawiono 3 przypadki operacji raka odbytnicy, a w 1937 wykonano ten zabieg jednocześnie sposobem brzuszno-krocowym.¹¹ W 1929 r.

przedstawiono pacjenta po wszczępieniu moczowodów do jelita grubego, a w 1933 po podobnym zabiegu trzech chorych.¹² W opisach jest także operacja przegrody nosa (plasyka) oraz autoprzeszczep żebra jako uzupełnienie wyciętego nowotworowo zmienionego odcinka żuchwy.

Z operacji na układzie moczowym przedstawiono wykonane wycięcia nerek z powodu wodonercza, nowotworu, rozległej kamicy. Przedstawiono także operację fiksacyjną nerki ruchomej oraz korekcyjną lokalizacji nerki przy jej wadzie wrodzonej. Z tego działu wymieniono operacje przerostu gruczołu krokowego oraz kamicy pęcherza moczowego.

Z zakresu klatki piersiowej wymieniono operacje drenujące ropniaków opłucnej. Wymieniono operacje wycięcia 2 tętniaków; jeden tętnicy ramieniowej i drugi tętnicy udowej.

Z innych liczących się operacji należy wymienić rany postrzałowe brzucha, korekcję stopy końsko-szpotawej. Wśród operowanych są także dzieci.

Wszystkie wyżej wymienione i przeprowadzone zabiegi były umieszczone w referatach wygłoszonych przez dr Fiedorowicza.¹³

W referatach innych pracowników z oddziału chirurgicznego Szpitala św. Rocha są przedstawione operacje brzuszne (wrostek robaczkowy, przedziurawiony wrzód żołądka – zeszytie), urologiczne (kamica dróg moczowych, gruźlica nerek), kostne (chrzęstniaki, martwica kości) operacja Lericha, 2 operacje nadnerczaków.

Ze Szpitala PCK dr Rotberg wygłosił 4 referaty. Omówione są w nich operacje wyrostka robaczkowego, skrętu esicy, uchyłka Meckela i związanych z nim powikłań oraz i przypadek operacji obłoniaka opony twardej.

Chirurdzy z oddziału Szpitala Żydowskiego nie wygłosili żadnych referatów, chociaż znaczną czynność wykazali interniści z tej jednostki leczniczej.

Powyższy zakres operacyjny chirurgów białostockich skonfrontowałem z wymienionym już wyżej dr Hamerlą. Wg niego na zebraniach PZL nie przedstawiono wszystkiego. Wykonywane np. w Szpitalu św. Rocha strumectomie, trepanacje, operowano przepukliny przeponowe, zwłaszcza pourazowe, niektóre otwarte złamania kości, a na ten temat referatów nie wygłoszono. Zawiniła temu wojna, która przerwała działalność PZL. Wszystkie poważniejsze operacje przeprowadzał dr Fiedorowicz; on wprowadzał nowe sposoby operacyjne i praktycznie tylko on się liczył w Białymstoku (a więc i jego zespół).

Wojnę przeżyli nieliczni chirurdzy; dr Szemiota Niemcy rozstrzelali a dr Rozentala, dr Trejwisza, dr Klementynowski wywieźli z getta do obozu zagłady. Uniknął tej eksterminacji dr Rotberg – zmarł na zawał mięśnia sercowego w 1942 r.

Przedstawiony powyżej zakres działalności chirurgicznej dr med. K. Fiedorowicza i jego zespołu nie odbiega od zakresu ośrodków klinicznych tamtego okresu.

Szpital św. Rocha nie był jednak szpitalem klinicznym – co nie znaczy, że można jego obecności i działalności nie dostrzegać. Jednak autorzy rozdziału pt. „Chirurgia w II Rzeczpospolitej” wymienionego we wstępie książkowego

opracowania szpital ten pominęli.¹⁴ Zakładając, że o oddziałach chirurgicznych szpitali prowincjonalnych prawie nic nie wiadomo, gdyż „dostępne publikacje zawierają tylko wycinkowe informacje” – ograniczyli się do ogólnego przedstawienia chirurgii w Jarosławiu i Grudziądzu. Takie przedstawienie zagadnienia sugeruje czytelnikowi, że chirurgia prowincjonalna (z wyjątkiem klinik chirurgicznych w miastach uniwersyteckich i szpitalach w Łodzi) w owym czasie ograniczała się do prostych zabiegów, co w licznych, a zwłaszcza większych miastach, nie odpowiada rzeczywistości.

Chirurdzy ze Szpitala św. Rocha w okresie 1930–38 opublikowali w Polskiej Gazecie Lekarskiej 43 „wycinkowych informacji” zezwalających na pełne odwołanie ich działalności. Czasopismo to jest dostępne. (Ryc.1).

Ryc. 1. Kserokopia 606 strony Polskiej Gazety Lekarskiej (1934 r.). Streszczenia demonstrowanych przypadków przez dr Fiedorowicza i dr Keniga na zebraniu Polskiego Zrzeszenia Lekarzy w Białymstoku.

Protokół posiedzenia naukowego z dnia 15 maja 1934.
Przewodniczy: Kol. Fiedorowicz.

1) Kol. K. Fiedorowicz demonstruje preparat *po wtórnej resekcji żołądka*. Trzy lata temu chory operowany spowodował wzdęcie trawienne, przenikające do trzustki z obfitymi krwotokami. Wykonano resekcję ze znaczną częścią głowy trzustki. Zespolono sposobem Reiche Poly'a dodatkami enteroanastomozy. Bezpośredni późniejszy przebieg pooperacyjny pomyślny. Chory czuł się zupełnie zdrowym. Półtora doby przed obecnym wstąpieniem do szpitala wystąpiły nagle bóle brzucha. Przy laparotomii znaleziono: przedziurawienie na miejscu byłego zespolenia i rozlane zapalenie otrzewnej. Dokonano zeszcicia z łatką sieci, dodatkowa gastroenteroanastomoza. Bezpośredni przebieg pooperacyjny pomyślny. Na drugi dzień ruchy robaczkowe jelit, obławy zapalenia otrzewnej szybko ustępowały. Na piąty dzień otworzyła się przetoka żołądkowa, pokarm przyjmowany przez usta całkowicie wydzielał się przez ranę. Chory szybko tracił siły i tętno. Na 8 dzień bez zmniejszenia dokonano wtórnej resekcji. Już przy zespalaniu zaczęło znikać tętno. Chory zmarł w 2 godz. po operacji.

2) Kol. A. Kenig demonstruje chorego, u którego *usunięto torbiel pęcherzowo-pępkową*. Chory l. 17, cierpiał od dzieciństwa na okresowo występujące wydzielanie się śluzowo-ropnego płynu w okolicy pępka. Od kilku lat dołączyły się zaburzenia pęcherzowe i częste moczoenie. Przy badaniu stwierdza się pępek — duży wciągnięty leikowato z obfita wydzielnia śluzowo-ropna. Cewka i gruczoł krokowy bez zmian, pojemność pęcherza 350—400 cm³. Ropomocz. Chromocystoskopia wykazuje przewlekły stan zapalny pęcherza i dobrą czynność obu nerek. Rentgenoskopia kontrastowa pęcherza moczowego wykazuje obecność niezbyt znacznego, stożkowatego wydłużenia szczytu pęcherza. Rozpoznanie — torbiel przewodów pęcherzowo-pępkowych, którą usunięto drogą operacyjną.

3) Kol. J. Kerszman demonstruje 7 przypadków *po operacji zezą zbieżnego*. Prelegent omawiając operację zezą podnosi, iż badania pola widzenia przed operacją tylko w bardzo ograniczonym zakresie dają wskazówki co do zabiegu. Gdy po 1. zabiegu nie otrzymujemy tuż po operacji pożądanego efektu, nie należy od razu uciekać się do drugiego zabiegu, a raczej poczekać parę tygodni, efekt bowiem pooperacyjny wzmagają się z biegiem czasu. Gdybyśmy więc jednorazowo dokonali nie jednego, a kilku zabiegów, moglibyśmy po kilku tygodniach otrzymać hiperefekt — zez rozbieżny, który pod względem kosmetycznym jest znacznie gorszym.

4) Kol. Walewski wygłosił referat: *o odczynie wiązania dopełniacza w rzeżączce*. Prelegent przedstawił wyniki badania krwi u obserwowanych przez siebie (w Szpitalu Św. Łazarza) 138 chorych, u których była wykonana gonoreakcja w P. Z. H. w Warszawie. Z badań tych wynika, że w rzeżączce ostrej cewki przed-

Przypisy

1. S. Noszczyk. Zarys dziejów chirurgii polskiej. P.W.N., Warszawa, 1989.
2. E. Bernacki. Szpitalnictwo cywilne w dawnych granicach województwa białostockiego w latach 1467–1975. Białystok, 1990.
3. Wojewoda białostocki w swoim sprawozdaniu za okres od 1 IV 1932 do 1 IV 1933 wymienia 25 łózek (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Białymstoku).
4. E. Bernacki, Konrad Fiedorowicz. W Abbum Chirurgów Polskich pod redakcją W. Rudowskiego i A. Śródki. PAN, 1990, str. 56.
5. E. Bernacki, Konrad Fiedorowicz. (w:) Białostoczczyzna. BTN, Białystok, 4/28, 1992, str. 46.
6. Dr Józef Teodor Hamerla pracował u dr Fiedorowicza od 1937; obecnie jest jedynym żyjącym uczestnikiem ówczesnego zespołu chirurgicznego.
7. J. Walewski. Szpitale i zakłady lecznicze na terenie miasta Białegostoku w okresie od 1919 do 1944 roku.
8. E. Bernacki. Organizacje i towarzystwa medyczne i paramedyczne w Białymstoku w latach 1877–1939. Białostoczczyzna, 1993, 2, 34.
9. Księga protokołów (w rękopisie) z posiedzeń i zebrań PZL WB za okres 28 II 1928 – 20 I 1938 oraz druki zaproszeń i programów posiedzeń na 1938–39. W zbiorach Biblioteki AMB.
10. K. Fiedorowicz. Demonstracja preparatu powtórnej resekcji żołądka. Pol. Gaz. Lek. 1934, 32, 606.
11. K. Fiedorowicz. Preparat rozległego raka wyciętego kombinowanym sposobem brzuszno-kroczowym wykonanym jednocześnie. Pol. Gaz.Lek., 1938, 4, 80.
12. K. Fiedorowicz. Demonstracja 3 chorych po transplantacji moczowodu do jelita grubego. Pol. Gaz. Lek., 1933, 24, 472.
13. Wg relacji dr Hamerli referent przedstawił wyłącznie przez siebie operowane przypadki.
14. A. Karwowski, A. Śródka. Chirurgia w II Rzeczpospolitej. Rozdział w „Zarys Dziejów Chirurgii Polskiej” pod redakcją S. Noszczyka. PWN. Warszawa, 1989.

ks. Witold Jemielity

Szkoły żydowskie, średnie i zawodowe w Białymstoku w latach 1919–1939

Spis powszechny z 1921 r. ujawnił, że w mieście Białymstoku mieszkało 29673 rzymskokatolików, 4770 prawosławnych, 2520 ewangelików, 177 innych wyznań chrześcijańskich, 39602 żydów, 50 osób innych wyznań. Społeczność żydowska była więc liczna a poprzez wspólną dla wszystkich religię, zwarta. Jako taka musiała zadbać o zorganizowanie własnego szkolnictwa. Obejmowało ono dzieci i młodzież. Dla małych chłopców istniała szeroko rozbudowana sieć szkół wyznaniowych, zwanych chederami. Uczono tam głównie katechizmu. Część dzieci, chłopców i dziewcząt, chodziła do szkół publicznych, wspólnie z dziećmi innych wyznań. Dość często organizowano prywatne żydowskie szkoły powszechne.

Gimnazja.

I. Państwowe

W Białymstoku były trzy gimnazja państwowe: od 1919 r. gimnazjum męskie im. króla Zygmunta Augusta, od 1919 r. gimnazjum żeńskie im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej, od 1929 r. gimnazjum męskie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do tych gimnazjów uczęszczała i młodzież żydowska, chociażby w małej liczbie, np. w 1925/26 r. rzymskokatolicy chłopcy 521, dziewczęta 362, ewangelicy chł. 28, dz. 25, prawosławni chł. 32, dz. 33, żydzi chł. 36, dz. 9, inni chł. 1, dz. 1.

II. Prywatne

Rozróżniano trzy rodzaje gimnazjów prywatnych: z pełnymi prawami, z niepełnymi prawami państwowymi, bez praw państwowych. Przy prawach pełnych egzaminy dojrzałości odbywały się przed komisją egzaminacyjną złożoną z delegata ministra, kierownika szkoły oraz egzaminatorów spośród nauczycieli klasy ósmej danej szkoły. Świadectwa z poszczególnych klas wydawane przez szkołę własnym uczniom były równoważne ze świadectwami gimnazjów państwowych. Przechodząc do odpowiednich klas gimnazjów państwowych, uczniowie zdawali egzamin wstępny tylko z ewentualnej różnicy programów obu szkół. Przy prawach niepełnych istniały większe ograniczenia w czasie egzaminów dojrzałości. Przechodząc do odpowiednich klas gimnazjów państwowych uczniowie zdawali całkowity egzamin wstępny. Uczniowie ze szkół praw państwowych składali egzaminy maturalne w kuratorium jako eksterni.

W Białymstoku było pięć gimnazjów żydowskich z prawami państwowymi oraz znane autorowi trzy bez praw państwowych.

1. Oto pierwsza grupa.

a. w 1911 r. powstało gimnazjum koedukacyjne. Przez cały okres międzywojenny właścicielem szkoły był Dawid Druskin. W 1919 r. wprowadzono język polski jako wykładowy. W 1923 r. gimnazjum nie posiadało praw państwowych, w 1924/25 – 1930/31 miało niepełne prawa państwowe, następnie pełne prawa. Od 1937/38 r. istniało prywatne liceum koedukacyjne i prywatne gimnazjum koedukacyjne Dawida Druskina. Szkoła znajdowała się przy ul. Szlacheckiej 2. Dyrektorzy: Rafał Jakubowski 1921, Arnold Golde 1922, Włodzimierz Orłow 1923, Witold Kamieniecki 1925, Aron Tilleman 1932, 1938. Liczba uczniów: 1921 r. chłopcy 147 dziewczęta 119, 1925 r. chł. 145 dz. 163, 1930 r. razem 335, 1933 r. razem 236.

b. W 1915 r. powstało gimnazjum koedukacyjne. Jego właścicielem był Salomon Gutman, od 1936 r. Sara Gutmanowa. Początkowo gimnazjum obejmowało dwie klasy wstępne i dwie zasadnicze. Do 1918 r. językiem nauczania był niemiecki, potem język polski. W 1920/21 r. gimnazjum nie posiadało praw państwowych, od 1926/27 r. (może wcześniej) niepełne prawa z zastrzeżeniem, od 1930/31 r. niepełne prawa bez zastrzeżeń. Od 1937/38 r. istniało prywatne liceum koedukacyjne i prywatne gimnazjum koedukacyjne Sary Gutmanowej. Szkoła mieściła się przy ul. Żwirki i Wigury 2. Dyrektorzy: Salomon Gutman do 1921, Aleksander Alterowicz 1922, Salomon Gutman w 1923 r., Aron Tilleman w 1923 r. i 1925 r., Henryk Drehlinger w 1925 r. i 1938 r. Liczba uczniów: 1921 r. chł. 125 dz. 203, 1925 r. chł. 104 dz. 122, 1930 r. razem 227, 1933 r. razem 158.

c. W 1918 r. powstało gimnazjum koedukacyjne, będące własnością J. Zeligmana, J. Lebenhafta, J. Dereczyńskiego. Początkowo uczono w nim po rosyjsku, stopniowo wprowadzano język polski. Od 1921 r. obowiązywał we wszystkich klasach j. polski. Do 1923/24 r. gimnazjum nie posiadało praw państwowych, przez dwa następne lata niepełne prawa z zastrzeżeniem, potem pełne prawa. Od 1937/38 r. istniało prywatne liceum i prywatne gimnazjum trzech wspomnianych właścicieli. Szkoła znajdowała się przy ul. Mickiewicza 4. Dyrektorem był Józef Zeligman w 1923, 1925, 1932, i 1938 r. czyli raczej przez cały okres. Liczba uczniów: 1921 r. chł. 189 dz. 139, 1925 r. chł. 119 dz. 140, 1930 r. razem 224, 1933 r. razem 245.

d. W 1919 r. gimnazjum koedukacyjne utworzyli M. Kacnelson, M. Kaplan, L. Kahane i L. Plat. W pierwszym roku były trzy klasy powstępane i trzy klasy gimnazjalne. W 1924 r. było sześć klas podwstępnych i osiem klas gimnazjalnych. Dnia 1 lutego 1932 r. gimnazjum otrzymało niepełne prawa. Po tym roku w oficjalnych spisach ministerstwa nie wymieniano tego gimnazjum, więc zapewne przestało istnieć. Dyrektorzy: Dawid Rozenman w 1923 r., Dawid Brawer w 1925 r., Hersz Semmel w 1932 r. Liczba uczniów: 1923 r. chł. 397 dz. 170, 1925 r. chł. 344 dz. 208, 1930 r. razem 608, 1933 r. razem 359.

e. W 1926 r. wymieniono hebrajskie gimnazjum wyższe „Techkemojny”. Szkoła znajdowała się przy ul. Szlacheckiej 3. W rok potem Gimnazjum Społeczne Żydowskie otrzymało niepełne prawa państwowe z zastrzeżeniem dla klas I-III, w 1928/29 r. dla klas I-V (Przedtem było to gimnazjum żeńskie wspomnianego Towarzystwa).

Gimnazjum wymieniano od 1935/36 r. Od 1 sierpnia 1936 r. kuratorium (...?) prywatne gimnazjum koedukacyjne z żydowskim językiem nauczania przy Zjednoczeniu Szkół Żydowskich. Można sądzić, że chodziło zawsze o to samo gimnazjum, pomimo różnych nazw. Liczba uczniów: 1925 r. chł. 21 dz. 22.

2. Gimnazja bez praw państwowych.

a. W 1919 r. powstało gimnazjum żeńskie, będące własnością Złoty Biskowicz-Chwolesowej. Po zgonie właścicielki, w 1922 r. gimnazjum przejął jej syn Michał Chwoles. Początki szkoły sięgają 1885 r. W 1907 r. szkoła posiadała cztery klasy, w 1911 r. siedem klas, w 1918 r. została przekształcona na 8-letnie gimnazjum. Jednocześnie wprowadzono do nauczania język polski. Gimnazjum męskie założono w 1921 r., stanowiło ono własność Złoty-Chwoles i Michała Cypkina. Oba gimnazja, męskie i żeńskie, znajdowały się w tym samym budynku przy ul. Pałacowej 3. Dyrektorzy: szkoły żeńskiej Złota Biskowicz-Chwoles w 1921 r. Anna Chwolesowa w 1923 r.; męskiej Alfred Golde w 1921 r., Michał Cypkin w 1923 r. Liczba uczniów: 1921 r. chł. 28 dz. 481, 1923 r. chł. 21 dz. 401.

b. Od 1 września 1925 r. utworzono żydowskie społeczne 8-klasowe gimnazjum męskie. Powstało ono z połączenia dwóch gimnazjów męskich: Złoty Biskowicz-Chwoles i Michała Cypkina oraz gimnazjum Jabne. Równocześnie powołano żydowskie społeczne gimnazjum żeńskie. Oba, męskie i żeńskie, mieściły się w tym samym budynku przy ul. Kupieckiej 49. Ci sami nauczyciele wykładali w obu szkołach, kierownik był wspólny.

c. W 1922 r. utworzono gimnazjum koedukacyjne będące własnością M. Padwiny, F. Buki, S. Kaleckiej i J. Kaleckiej. Kierowniczką była Maria Fridman-Padwina. W dwa lata potem gimnazjum utraciło prawa państwowe. W 1926 r. nie wymieniano tego gimnazjum, w 1932 r. wśród dyrektorów podano Marię Padwinę. Szkoła znajdowała się przy ul. Lipowej 19. Liczba uczniów: 1923 r. chł. 21 dz. 70.

Nieżydowskie gimnazjum było tylko jedno – koedukacyjne im. Henryka Sienkiewicza, założone w 1933/34 r. przez Polskie Towarzystwo Oświatowe, Gimnazjum to miało prawa państwowe.

W 1930/31 r. wymieniano „gimnazjum niższe koedukacyjne”. Uczęszczało do niego 110 uczniów. Budynek znajdował się przy ul. Warszawskiej 19. Nie wiadomo, do kogo należała ta szkoła.

O ile gimnazja państwowe w Białymstoku były odrębne dla chłopców i dziewcząt, to gimnazja prywatne żydowskie skupiały młodzież obu płci, były koedukacyjne.

Seminaria nauczycielskie

W Białymstoku były dwa seminaria nauczycielskie: męskie i żeńskie, oba posiadały imię króla Zygmunata Augusta i mieściły się w jednym gmachu, w palacu Branickich przy ul. Mickiewicza 2. Państwowe seminarium męskie utworzone w 1919 r., istniało od 1936 r. Wówczas powstało liceum pedagogiczne męskie. Seminarium żeńskie powołano też w 1919 r., ale jako prywatne. Po roku zostało upaństwowione, istniało do 1936 r. Do seminariów uczęszczała młodzież różnych wyznań np. w 1925/26 r. rz-kat. chł. 119 dz. 177, ewang. chł. 1 dz. 2, prawosł. chł. 7 dz. 14, mojż. chł. 0 dz. 0; w 1934/35 r. rz-kat. chł. 76 dz. 103, ewang. chł. 1 dz. 1, prawosł. chł. 14 dz. 9, mojż. chł. 0 dz. 9. Młodzież żydowska stroniła więc od nauki w państwowych seminariach nauczycielskich.

Szkoły zawodowe

W okresie międzywojennym były wielorakie typy szkół zawodowych. Wymieniam jedynie szkoły istniejące w Białymstoku.

A. Szkoły rzemieślniczo-przemysłowe.

I. Państwowa

W 1921 r. przystosowano gmach starego carskiego więzienia przy ul. Sienkiewicza 55/57 dla potrzeb nowo utworzonej Miejskiej Męskiej Szkoły Rzemieślniczej. Na jej bazie, 28 września 1921 r. ministerstwo powołało Państwową Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową o kierunku ślusarskim i stolarskim, potem doszedł kierunek włókienniczy, ten ostatni uległ likwidacji w 1936 r. W tymże roku wydział ślusarsko-mechaniczny przekształcono w Państwowe Gimnazjum Stolarskie. Od 1 września 1939 r. z obu gimnazjów utworzono Państwową Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową, znajdującą się przy ul. Antoniuk Fabryczny 1. Szkoły te były koedukacyjne, z przewagą chłopców np. w 1934/35 rz-kat. chł. 228 dz. 102, ewang. chł. 3 dz. 1, prawosł. chł. 28 dz. 1, mojż. chł. 0 dz. 11, inne chł. 0 dz. 2. Młodzież żydowska była więc w nich nieliczna.

II. Prywatne

W 1925 r. powstała Żydowska Szkoła Rzemieślnicza, własność Mojżesza Perelsztejna. Posiadała wydziały: ślusarski, stolarski i elektrotechniczny. W 1934 r. zmieniono nazwę szkoły na: Prywatna Męska Szkoła Rzemieślnicza im. W. Wysockiego, a w 1935 r. na: Prywatna Męska Szkoła Rzemieślnicza (z żydowskim językiem nauczania). W 1938/39 r. z dotychczas jednej utworzono dwie szkoły: Prywatną Szkołę Mechaniczną im. W. Wysockiego i Prywatną Szkołę Stolarską im. W. Wysockiego Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. Szkoła mieściła się przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 41. Liczba uczniów: 1925 r. – 177, 1930 r. 164, 1936 r. – 204, 1938 r. kierunek ślusarski 186, kierunek stolarski 49.

Oprócz tej jedynej szkoły żydowskiej funkcjonowała od 1930 r. Szkoła Rzemiosł Polskiej Macierzy Szkolnej o wydziałach ślusarskim i stolarskim. W 1938/39 r. szkołę przekształcono na Prywatne 3-letnie Gimnazjum Mechaniczne, będące nadal własnością polskiej macierzy Szkolnej. Szkoła znajdowała się przy ul. Podolnej 7.

B. Szkoły żeńskie

I. Państwowa

Od 1 września 1928 r. ministerstwo przejęło od Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej szkołę zawodową żeńską i nadało jej nazwę: Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska. W 1936/37 r. przekształcono ją na: Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie. Od 1 września 1939 r. powołano Państwową Szkołę Żeńską Zawodową, obejmującą Gimnazjum Krawieckie oraz Szkołę Przynależności w Gospodarstwie Rodzinnym I stopnia. Szkoła mieściła się przy ul. Sienkiewicza 57/59. W 1934/35 r. uczęszczało: rz-kat. 102, ewang. 1, prawosł. 11, mojż. 11, inne wyznania 2. W tej szkole dziewczęta żydowskie były więc nieliczne.

II. Prywatne

W 1923 r. żydowskie Towarzystwo Pracy Zawodowej i Rolnej „Ort” założyło Szkołę Przemysłową Żeńską o kierunku krawieckim. W 1937/39 r. szkołę przekształcono na: Prywatną Szkołę Krawiecką Towarzystwa Szerzenia Pracy Zawodowej. Szkoła mieściła się przy ul. Kilińskiego 23. Liczba dziewcząt: 1929 r. – 120, 1932 r. – 124, 1936 r. – 112, 1938 r. – 125.

Oprócz tej jedynej szkoły żydowskiej od 1937 r. istniała Prywatna Szkoła Krawiecko-Bielizniarska Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, przy ul. Dąbrowskiego 1.

C. Szkoły handlowe

I. Państwowe

Jako pierwsza powstała Szkoła Handlowa im. H. Sienkiewicza. W 1937/38 r. utworzono Państwowe Koedukacyjne Liceum Handlowe. Przyjmowano do niego młodzież po ukończeniu gimnazjum ogólnokształcącego. Nauka w liceum trwała dwa lata. Liceum mieściło się przy ul. Fabrycznej 39. W 1934/35 r. było uczniów: rz-kat. chł. 68 dz. 130, ewang. chł. 5 dz. 6, prawosł. chł. 9 dz. 18, mojż. chł. 4 dz. 6.

II. Prywatne

Do 3-klasowej Szkoły Handlowej Towarzystwa Rozpowszechniania Oświaty wśród Żydów przyjmowano uczniów nieżydowskich siódmej klasy szkoły powszechnej. Liczba uczniów: 1926 r. – 85, 1929 r. – 57, 1932 r. – 56, 1934 r. – 70

Ponadto od 1924 r. istniała Szkoła Handlowa Koedukacyjna im. Mikołaja Kopernika, stanowiąca własność Polskiego Towarzystwa Szerzenia Wiedzy handlowej i Ekonomicznej. Szkoła znajdowała się przy ul. Fabrycznej 39. W niej nie było raczej młodzieży żydowskiej.

D. Szkoły kształcące zawodowe

Ustawa o prawie przemysłowym z 1927 r. nakładała na młodzież zatrudnioną w przemyśle, handlu i rzemiośle obowiązek uczęszczania do zasadniczych szkół kształcących. W Białymstoku istniały publiczna (miejska) szkoła męska i publiczna szkoła żeńska. W 1929/30 r. było: rz-kat. chł. 198 dz. 58, ewang. chł. 12 dz. 13, prawosł. chł. 25 dz. 5, mojż. chł. 125 dz. 58; w 1934/35 r.: rz-kat. chł. 354 dz. 105, ewang. chł. 8 dz. 3, prawosł. chł. 24 dz. 6, mojż. chł. 24 dz. 34. Do tych szkół uczęszczała więc dość licznie młodzież żydowska.

Dla kandydatów do stopnia czeladnika organizowano ponadto krótkoterminowe kursy (od 150 do 250 godzin wykładowych), które dawały minimum wiedzy z zakresu przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych. Były kursy państwowe i prywatne np. od 1936 r. w Białymstoku Towarzystwo Kursów Technicznych prowadziło kierunki: elektryczny, melioracji, metalowy, włókienniczy, kanalizacyjny, krawiectwo damskie żydowskie. Na poszczególnych kierunkach była zapewne i młodzież żydowska.

E. Szkoły muzyczne

W Białymstoku istniały: od połowy lat dwudziestych Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina, od 1936 r. Prywatny Instytut Muzyczny Heleny Frankiewicz. W 1937 r. wymieniono Prywatną Szkołę Muzyczną Leokadii Kahanówny. Do tych szkół uczęszczała młodzież różnych wyznań np. do szkoły muzycznej F. Chopina w 1929/30 r.: rz-kat. chł. 5 dz. 12, ewang. chł. 1 dz. 1, prawosł. chł. 2 dz. 2, mojż. chł. 7 dz. 10; w 1934/35 r.: rz-kat. chł. 6 dz. 35, ewang. chł. 0 dz. 1, prawosł. chł. 2 dz. 1, mojż. chł. 2 dz. 8. Młodzież żydowska była więc tu stosunkowo liczna.

Zakończenie

Zestawienie szkół średnich i zawodowych w Białymstoku: *Gimnazja Państwowe* – 3, prywatne żydowskie z prawami państwowymi 5, prywatne żydowskie bez praw państwowych 3 (może było więcej, pomijano je w oficjalnych spisach), prywatne nie żydowskie 1. *Seminaria Nauczycielskie* państwowe 2, prywatnych brak. *Szkoły Zawodowe*: rzemieślniczo-przemysłowe – państwowa 1, prywatna żydowska 1, prywatna nie żydowska 1; żeńska – państwowa 1, prywatna żydowska 1, prywatna nie żydowska 1; handlowe – państwowa 1, prywatna żydowska 1, prywatna nie żydowska 1; kształcące – publiczna męska 1, publiczna żeńska 1, prywatnych brak; muzyczne prywatne 3.

Do szkół państwowych młodzież uczęszczała nielicznie, skupiała się głównie w prywatnych szkołach żydowskich. Chętnie uczyła się też w miejskich szkołach doksztalających i prywatnych muzycznych.

Bibliografia

Por. W. Jemielity, Szkoły powszechnie w województwie białostockim w latach 1919-1939, Łomża 1991. Opracowanie obejmuje powiaty: augustowski, koleński, łomżyński, ostrołęcki, ostrowski, suwalski, sejeński, szczuczynski i wysokomazowiecki.

W. Jemielity, Szkoły średnie i zawodowe w województwie białostockim w latach 1919-1939, Łomża 1991.

Ks. Jerzy Sidorowicz

Życie kościelne w Białymstoku w latach 1939–1944

W przededniu II wojny światowej na terenie Białegostoku pracowało 17 księży. Spośród tej liczby 3 było proboszczami, 6 wikariuszami, a 8 prefektami szkół. Zatrudnieni byli w trzech parafiach miasta: Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (fara), Świętego Rocha i w Dojlidach. 16 było kapłanami archidiecezji mohylowskiej. Białystok skupiał największą liczbę księży w porównaniu z innymi ośrodkami sześciu dekanatów na południowo-wschodnich krańcach archidiecezji wileńskiej. Wynikało to z tego, iż miasto stanowiło centrum administracyjne, kulturalne i oświatowe tych ziem.

Były tu również zakony żeńskie: Sióstr misjonarek św. Rodziny, działające przy kościele św. Rocha (23 siostry), Sióstr Miłosierdzia przy kościele Fara /7 sióstr/ i bezhabitowe Zgromadzenie Sióstr Służebnic Matki Dobrego Pasterza należące do parafii farnej, a mające swój dom przy ul. Orzeszkowej 5.

W początkach wojny, w kościele Wniebowzięcia NMP, pracowało 13 kapłanów, z których 9 było katechetami. Proboszczem Fary i dziekanem białostockim był ks. Aleksander der Chodyko, mianowany na tę funkcję w 1920 r. Pełnił ją do swojej śmierci w 1946 r. W 1925 r. został kanonikiem honorowym Kapituły Wileńskiej a w latach 30-tych sędzią synodalnym. Wikariuszami by-

li: ks. Stanisław Urban, ks. Stanisław Sieluk, ks. Mieczysław Kmita i ks. Piotr Maziewski. Ks. Stanisław Urban święcenia kapłańskie otrzymał w Wilnie w 1935 r. Do parafii farnej został przeniesiony z Zabłudowa w 1937 r. Funkcję wikariusza pełnił do 1945 r. Z chwilą śmierci ks. proboszcza Chodyko w 1946, został proboszczem Fary.

Ks. Stanisław Sieluk, wikariuszem białostockiej parafii był od 1939 r. Do Białegostoku przybył z Zabłudowa w 1938 r, gdzie objął funkcję prefekta w Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta.

Ks. Mieczysław Kmita pochodził z archidiecezji mohylowskiej. Wikariuszem Fary był do 1943 r.

Funkcje katechetów pełnili: ks. Kazimierz Borzym, będący też kapelanem Siostr Służebniczek Matki Dobrego Pasterza a pracujący w Białymstoku całą okupację, ks. Aleksander Syczewski, ks. Albin Radziwon, ks. Antoni Zalewski, ks. Michał Sablewicz, ks. Stanisław Hałko, ks. Edward Cerran i ks. Marian Jacewicz (greko-katolik) wyświęcony na kapłana w czerwcu 1939 r.

W kościele św. Rocha pracowało 3 duchownych. Proboszczem był ks. prałat Adam Abramowicz. Jego współpracownikami byli: ks. Cezary Trzeciak i ks. Adolf Frydrykiewicz.

Parafią w Dojlidach zarządzał ks. proboszcz Adolf Ołdziejewski.

Sytuacja wojenna i nagle zmiany polityczne wśród księży sprawiły iż nastąpiły zmiany personalne wśród księży archidiecezji wileńskiej. Kilkakrotnie zmieniająca się władza okupacyjna na tych ziemiach była czynnikiem powodującym uszczerbki w stanie duchowieństwa. Białystok pod tym względem nie odbiegał od innych parafii archidiecezji. W czasie wojny było tu aż 21 zmian proboszczy.

Wkroczenie Armii Radzieckiej na tereny Rzeczypospolitej wniosło pewne zmiany w strukturze osobowej Kościoła. W wyniku przemian, jakie nastąpiły wraz z nastaniem nowych władz, sytuacja kościelna uległa zmianie. Nie była ona korzystna dla księży zwłaszcza tych, którzy zaangażowani byli społecznie przed wrześniem 1939 r. Stąd wielu z nich opuściło zajęte tereny lub ukryło się.

Jak wynika z zasięgniętych relacji, na szczególne zagrożenie narażeni byli kapłani zaangażowani w działalność Chrześcijańskiej Demokracji, związków zawodowych, organizatorzy spółdzielni jak też ci, którzy znani byli ze swych odmiennych poglądów.

Wiele związków i spółdzielni powstałych przed wojną z inspiracji kapłanów, stanowiło konkurencję w sferze gospodarczej i finansowej dla analogicznych przedsiębiorstw żydowskich. Nowa sytuacja wprowadzająca Żydów na wysokie stanowiska w administracji państwowej oraz współpraca z władzą radziecką sprawiła, że stali się oni zaciekłymi wrogami duchowieństwa i wszelkich organizacji pragnących ograniczyć lub odebrać ich monopol w dziedzinie gospodarczej.

W obawie przed represjami, pod koniec września 1939 r. opuścił Białystok i ukrywał się do czerwca 1941 r. ks. Piotr Maziewski wikariusz parafii Fara, prezes Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, kierownik Akcji Kato-

lickiej i organizator Związku Dorożkarzy Polskich. W podobnej sytuacji znalazł się ks. Antoni Zalewski, organizator Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Spożywczego „Zjednoczenie” i „Księgarni Nauczycielskiej”, działacz Chrześcijańskiej Demokracji, jak też opiekun związków zawodowych.

Nowe zmiany w szkolnictwie stały się przyczyną usunięcia ze szkół księży pracujących w charakterze nauczycieli bądź prefektów. I tak ks. Stanisław Hańko, dyrektor Męskiego Gimnazjum i Liceum Humanistycznego im. Króla Zygmunta w Białymstoku, zbiegł do Warszawy, gdzie prowadził działalność w tajnej oświacie i konspiracji. Został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu prawdopodobnie we wrześniu 1941 r. W tym czasie ukrywał się też ks. Aleksander Syczewski, komendant białostockiej Chorągwi ZHP, po czym w kwietniu 1940 r. został proboszczem w parafii Suraż.

Po zamknięciu Gimnazjum przez władze sowieckie w 1940 r. ks. Stanisław Sieluk przez parę miesięcy był rezydentem przy kościele farnym, a następnie wikariuszem w latach 1940–45.

Miasto opuścili na stałe księża: Edward Verram, który ukrywał się w Śliwnie, Antoni Zalewski, Michał Sablewicz i Albin Radziwon.

Brak jednak dostatecznych źródeł, stwierdzających datę wyjazdu i miejsce pobytu tych księży.

W połowie 1940 r. ks. Marian Jacewicz, pracujący w swej rodzinnej parafii św. Rocha, mianowany został wikariuszem w kościele parafialnym Chrystusa Króla przy ul. Mickiewicza i rektorem w kościele w Dojlidach. Pracował tu do wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej skąd w czerwcu 1941 r. zamianowany został proboszczem w Gródku.

Wycofujący się przed Niemcami żołnierze sowieccy, w okrutny sposób zamordowali 28 czerwca 1941 r. ks. A. Ołdziejewskiego, proboszcza Dojlid. Jego miejsce zajął mianowany w czerwcu 1941 r. przez ks. dziekana Chodyko, dotychczasowy wikariusz św. Rocha, ks. Cezary Trzeciak.

Okupacja niemiecka spowodowała nową migrację duchowieństwa. Pod koniec czerwca powrócił do Białegostoku ks. Piotr Maziewski i objął stanowisko wikariusza św. Rocha, który później był proboszczem.

Z nakazu władz hitlerowskich 4 marca 1943 r. Białystok opuściły siostry Szarytki, udając się z pozostałymi pod ich opieką dziećmi – sierotami do pobliskiego Supraśla. Przebywały tam do końca wojny.

Działalność konspiracyjna księży sprawiła, iż dwaj z nich ks. Mieczysław Kmita i wikariusz Fary ks. Adolf Frydrykiewicz z parafii św. Rocha opuścili miasto 15 lipca 1943 r. i ukryli się w lasach gdzie pełnili funkcje kapelanów oddziałów partyzanckich.

Tego samego dnia aresztowani zostali dwaj proboszczowie ks. dziekan A. Chodyko i ks. Prałat A. Abramowicz. Pierwszy więziony był do 23 grudnia 1943 r. drugi zaś do 31 lipca a po zwolnieniu ponownie zatrzymany 20 września, przebywał w więzieniu do 6 listopada 1943 r.

W okresie aresztowania i choroby ks. dziekana, obowiązki proboszcza pełnił ks. Stanisław Sieluk. W lutym 1944 r. został on mianowany wice dziekanem Białostockiego dekanatu.

Na początku 1944 r. przybył na teren Białostoczczyzny ks. Antoni Sasinowski wywieziony jako diakon, uciekł z robót w Niemczech w 1943 r., przyjął święcenia w Łomży z rąk biskupa Stanisława Łukomskiego i w lutym 1944 został wikariuszem parafii farnej.

W trakcie zakończenia wojny w Białymstoku pracowało ośmiu kapłanów. W parafii farnej ks. Aleksander Chodyko (całą okupację) i czterech wikariuszy: ks. Stanisław Urban (całą okupację), ks. Stanisław Sieluk (całą okupację), ks. Kazimierz Borzym (całą okupację), ks. Antoni Sasinowski (od 1944 r.). W parafii św. Rocha ks. proboszcz Adam Abramowicz (całą okupację) i wikariusz ks. Piotr Maziewski (od lipca 1941 r.). W parafii Dojlidy ks. proboszcz Cezary Trzeciak (od czerwca 1941 r.).

Kościół białostockich parafii w czasie wojny nie były zamknięte tak, jak to miało miejsce w wielu innych parafiach archidiecezji. Msze święte odprawiane były w godzinach, jakie obowiązywały przed wojną. Wprowadzenie godziny policyjnej przez obie władze zakłóciło jednak normalny porządek w służbie kapłanów. Zabroniono odprawiania mszy św. i nabożeństw wieczornych oraz "pasterki", którą księża przenieśli na godziny ranne lub popołudniowe. Wyjątkiem było pozwolenie na udział wiernych we mszy św. wieczornej w dniu Bożego Ciała 1940 r., ze względu na ludzi pracujących. Księża parafii farnej i św. Rocha odprawiali wówczas w swoich kościołach uroczystą mszę św. z procesją dookoła obu kościołów, gdyż wyjście na ulicę tak podczas jednej, jak i drugiej okupacji było zabronione, jak również uderzenie w dzwony czy sygnaturki. W kościele św. Rocha przygotowano i udekorowano wówczas dwa ołtarzyki.

W trakcie okupacji w farze odprawiano msze św. niedzielne w godzinach: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00 (suma). Trzeba zaznaczyć, że o godzinie 10.00 w kościele Farnym była msza św. dla Niemców, którą odprawiał niemiecki kapelan wojskowy Adler. 15 minut przed 10 wszyscy Polacy musieli wyjść z kościoła. Msza św. dla Polaków o 10 odprawiana była albo w Starym Kościele albo na cmentarzu przykościelnym po stronie starej świątyni.

W kościele św. Rocha, obowiązującymi godzinami były: 7.00 /primaria/, 9.00 (votiva) i 11.00 (suma). W Dojlidach w niedziele były dwie msze św. o godz. 9.00 i 12.00. Odprawiane były także codzienne msze św. z udziałem wiernych.

Księża w wielkim poświęceniu oddawali się postudze kapłańskiej. Wiele godzin siedzieli w konfesjonale, spowiadając wiernych. Na każde wezwanie zjawiali się u chorych by udzielić im sakramentów. Czynili to często w trudnych sytuacjach, narażając swoje życie.

W okresie władzy radzieckiej zabroniono odwiedzać chorych w szpitalach. Ks. Urban, wikariusz z Fary, chodził w cywilnym stroju do szpitala PCK. Za to był wzywany do magistratu, a później do NKWD. Tam był przetrzymywany

i przesłuchiwany od godz. 11.00 w dzień do 3.00 nad ranem. Żądano przystąpienia do współpracy.

Nie zrezygnowano z nabożeństw majowych, czerwcowych czy nieszpórów a nawet organizowano nowe, nie obowiązujące przed wojną np. "gromnice".

W latach 1939–1944 wszystkie siostry zakonne w mniejszych lub większym stopniu miały utrudnione życie zakonne. Prawie wszystkie w okresie okupacji sowieckiej zmieniły swój strój duchowny na świecki.

Prócz kościołów księża obsługiwali także kaplice znajdujące się na terenie ich parafii. Ks. Kazimierz Borzym był kapelanem Sióstr Pasterzanek przy ul. Orzeszkowej 5. W istniejącej tu kaplicy odprawia codziennie mszę św. siostrom, a w każdą niedzielę także wszystkim wiernym. Sprawował też wszystkie czynności duszpasterskie. Organizował nabożeństwa z udziałem świeckich. Odwiedzał chorych, czy pragnących pojednać się z Bogiem. Księża z Fary opiekowali się również kaplicą mieszczącą się w "Domu św. Marcina". Tu odprawiali codziennie mszę św. spowiadali zarówno Siostry Szarytki opiekujące się Domem Dziecka, jak też same dzieci. Księża z parafii św. Rocha mieli pod swoją opieką kaplicę Sióstr Misjonarek przy ul. Słonecznej 5. Był tu ołtarzyk przy którym sprawowali ofiarę eucharystyczną Siostrom zakonnym. Udział w prowadzeniu przez nich nabożeństwach, brały także osoby świeckie, jednak zaufane, gdyż oficjalnie kaplica ta nie istniała a siostry zameldowane były jako zamieszkujące tu osoby prywatne. Z narażeniem życia księża przez całą okupację w tajemnicy organizowali procesje na Boże Ciało w miejscowym ogrodzie, modląc się z gronem wiernych przy urządzonych specjalnie na tę uroczystość ołtarzykach. O swych obowiązkach kapłańskich nie zapominali białostoccy księża nawet w specyficznych sytuacjach.

Aresztowani przez Niemców w 1943 r. proboszczowie ks. Aleksander Chodyko i ks. Adam Abramowicz nawet w więzieniu nie zapominali o służbie bożej. Na przemyczonych przez siostry zakonne hostiach i winie odprawiali msze św. Spowiadali więźniów, modlili się, śpiewali pieśni kościelne, byli inicjatorami modlitwy różańcowej, podtrzymywali na duchu załamujących się współwięźniów. Kiedy kontakt osobisty z więźniami był niemożliwy, przez zaufane osoby powiadamiali towarzyszy niedoli o godzinie, w której będą udzielać publicznego rozgrzeszenia. Słyszać było w tym czasie w celach płacz, żal za grzechy i spowiedź powszechną.

Kapłani ci dzielili się również żywnością, jaką otrzymywali od parafian troszczących się o los swoich duszpasterzy.

Istniała także wzajemna pomoc duszpasterska w parafiach. Duchowni pomagali sobie w spełnianiu sakramentu pokuty z racji rekolekcji, 40-godzinnego nabożeństwa czy odpustów. Zapraszani głosili homilie w innych parafiach, przeprowadzali rekolekcje czy kazania odpustowe. Z pomocą taką białostoccy księża wyjeżdżali nawet do okolicznych parafii wiejskich np. Choroszcz, Śliwno, Zabłudów, Dobrzyniewo.

Patriotyczna postawa duchowieństwa białostockiego przejawiała się przez obie okupacje. Wpływ na nią miała postawa arcybiskupa Romualda Jałbrzy-

kowskiego, który sam od początku był zaangażowany w ruch niepodległościowy. Kapłani białostoccy stali się więc duchowymi przywódcami mieszkańców swojego miasta. Dobrze wiedzieli o tym najeźdźcy skoro, z chwilą wkroczenia Wehrmachtu kroki swoje skierowali do plebanii św. Rocha, skąd wyprowadzili proboszcza ks. Adama Abramowicza i wywieźli do lasu celem rozstrzelania. Wprost cudem uniknął śmierci.

Wkroczenie wojsk radzieckich nie przyniosło Kościołowi polepszenia sytuacji. Rozpoczęły się nowe szykany i represje, gdyż władze sowieckie nieprzychylnie były sprawom kościelnym. Wiązało się to z tym iż kościoły były jednymi instytucjami gdzie panował duch polskości. Mimo iż w urzędach i miejscach publicznych obowiązywał język rosyjski, w kościołach zawsze mówiono po polsku. Kapłani podtrzymywali na duchu tych, którzy poddawali się zwątpieniu. Kazania, jakie wygłaszali, były odważne i często skierowane przeciw wrogowi.

Znanym kaznodzieją był ks. Adolf Frydrykiewicz wikariusz św. Rocha. W homiliach wielokrotnie poruszał tematy patriotyczne. Mówił m.in. "sowieci są nie proszonymi gośćmi w Polsce", jak też o tym iż „białostockie – to Polska” a nie jak chcieli Rosjanie „Zachodnia Białoruś”. Wygłaszanie takich opinii było niebezpieczne ze względu na wielką ilość donosicieli. Efektem tych kazań mogła być wywózka w głąb Rosji lub nawet utrata życia.

Księża organizowali również nabożeństwa w intencji wolności ojczyzny kończące się pieśnią „Boże coś Polskę ...” zakazaną w tym czasie. Przeprowadzane nielegalnie katechezy były lekcjami patriotyzmu dla dzieci i młodzieży.

Wkroczenie wojsk radzieckich przyniosło falę represji wobec duchowieństwa zajmującego się przed wojną stowarzyszeniami katolickimi. Wielokrotnie księża byli wzywani do NKWD na przesłuchania. Proponowano im współpracę i popieranie polityki nowych władz, jednak bezskutecznie. Kościoły i plebanie były pod stałą obserwacją, spotkania w grupach zabronione. Wobec tego księża unikali oficjalnych kontaktów z ludźmi, by nie narażać ich na kłopoty. Informacje przekazywano sobie podczas indywidualnych, rzekomo przypadkowych, spotkań w mieście. Na plebanii farnej Rosjanie założyli podsłuch rozszyfrowany przez ks. dziekana.

Ponowne wejście wojsk hitlerowskich i polityka nowego okupanta wobec podbitego narodu sprawiły, iż duchowni Białegostoku kontynuowali swą działalność. Nowe władze uważały Kościół katolicki za ostoję polskiego szowinizmu”. Traktowano więc go jak konkurenta, wroga ideologicznego i politycznego.

Władze niemieckie z jednej strony starały się zlokalizować w Kościele katolickim polskie tradycje narodowe, podtrzymujące uczucia patriotyczne i wspierające wśród ludności nastawienie antyhitlerowskie, a z drugiej zaś pragnęły uczynić z Kościoła czynnik wsparcia systemu władzy okupacyjnej, przyznając mu rolę instrumentu oddziałującego na Polaków w celu zachowania spokoju i lojalnej postawy wobec nowego rządu.



Białystok, Rynek Kościuszki z widocznym miejscem po zburzonym w 1940 r. Ratuszu. Fot. W. Paszkowski, 1946. Ze zbiorów Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku. Neg. nr M/6/511/2.

Białostoccy księża nie stali się jednak bezwolnym czynnikiem w rękach aparatu hitlerowskiego. Wręcz przeciwnie, ich działalność patriotyczna ugruntowała się i wzmocniła nie przejawiając żadnej chęci współpracy z wrogiem.

Działalność swą w nowych warunkach rozpoczęli duchowni miasta od płomiennych kazań w duchu miłości Boga i uciemnionej Ojczyzny, nabożeństw ekspiacyjnych i modlitw o wolność dla narodu i Polski. Nie skutkowały zatrzymania, wielogodzinne przesłuchania, groźby czy aresztowania jakim poddani byli księża. Gdy liczne zabiegi tego typu nie poskutkowały, władze okupacyjne uciekły się do prowokacji wobec księży. Tak np. w grudniu 1943 r. komendanta policji i SD w Białymstoku dała do publicznej wiadomości informację, iż „Pewna Polka, uczęszczająca systematycznie do kościoła św. Rocha, przekazała władzom niemieckim informacje które pozwoliły schwytać czterech przestępców. Otrzymała na ten czyn 1000 RM, a proboszcz wymienionej parafii podziękował za współpracę z władzami i właściwy wpływ na wiernych”. Te i podobne informacje nie podważyły jednak autorytetu księży, którzy dawali wiele dowodów swego patriotyzmu i oddania sprawie.

Metodami przekupstwa, terrorem i szantażem chciano zmusić niektórych księży, by nakłaniali z ambony do posłuszeństwa i lojalności wobec nowych

władz, czy wyjazdu na roboty do Rzeszy. Odmowa lub odpowiednie przekazanie takiej informacji, odnosiło wielokrotnie odmienny skutek od oczekiwanego.

Poderwanie autorytetu duchowieństwa starano się uzyskać zwalniając areztowanych księży ogłaszając, iż nastąpiło to wskutek zajęcia przez nich "właściwej postawy", sugerując tym samym niedwuznacznie o podjęciu przez nich współpracy z Niemcami. Faktycznie tylko nieliczni księża wykonali posłusznie zalecenia władz, kierując się przede wszystkim troską o wiernych, by nie prowokować okupanta do represji. Białostoccy księża nigdy jednak nie obrali takiej drogi. Dobre stosunki jakie utrzymywali z niektórymi Niemcami, zawsze wykorzystywali dla dobra innych lub do zdobycia informacji potrzebnych organizacjom walczącym, głównie Armii Krajowej, w której sami aktywnie uczestniczyli. Według spisu kapelanów okręgu białostockiego AK, sporządzonego przez Władysława Liniarskiego dowódcę okręgu, a potem obszaru, teren ten miał 45 kapelanów.

Pośród białostockich księży aktywnie działającymi w konspiracji w szeregach AK byli: ks. prałat Adam Abramowicz, ks. Adolf Frydrykiewicz, ks. Mieczysław Kmita, ks. Cezary Trzeciak.

Ks. Adam Abramowicz ps. „Romuald” i „Stary”, związany był z ruchem oporu całą okupacją. Był kapitanem czasu wojny, odznaczony Złotym Krzyżem



Białystok. Dzieci z nielegalnego przedszkola przy kościele św. Rocha wraz z proboszczem ks. Adamem Abramowiczem i wychowawczyniami – siostrami ze Zgromadzenie Sióstr Misjonarek. Fotografia ze zbiorów Dezyderyusza Gałęckiego wykonana w 1944 r.

Zasługi z Mieczami. Wymieniony jest jako dziekan Okręgu. S. Podlewski podaje, że był on kapelanem garnizonu AK w Białymstoku. Bliskie jednak kontakty z płk. Liniarskim i Komendą Okręgu mogłyby wskazywać, iż ks. prałat rzeczywiście był Dziekanem Okręgu Białostockiego AK. Funkcję tę sprawował przynajmniej do 1942 r. kiedy to sztab przeniesiony został na terytorium obwodu zambrowskiego.

Ks. „Romuald” był wielkim patriotą. Świadczą o tym artykuły o treści antyhitlerowskiej jakie pisał na łamach wydawanej przez siebie przed wojną „Jutrzenki Białostockiej”. Oddał wielkie usługi konspiracji. Udostępnił lokale na plebanii, dawał żywność partyzantom, przechowywał w kościele ich broń i amunicję, dostarczał metryk Komórcie Legislacyjnej”. Za jego wiedzą na wieży kościoła przez pewien czas ukrywali się żołnierze AK oraz czynna była radiostacja. Znając teren i ludzi, pomagał dobierać odpowiednie osoby do konkretnych zadań bojowych. Przyjmował u siebie wielu oficerów niemieckich, od których uzyskiwał potrzebne dla podziemia informacje.

W listopadzie 1942 r. dowództwo AK w Białymstoku utworzyło szkołę podchorążych celem przygotowania młodych kadr dowodzenia na niższych szczeblach. W 1943 r. zorganizowano po raz trzeci kursy szkół kształcących młodszych dowódców, które ukończyło około 120 podchorążych. W porozumieniu z ks. A. Abramowiczem na terenie parafii św. Rocha odbywały się ćwiczenia praktyczne przyszłych żołnierzy.

Swoją odwagą i patriotyzmem zdobył ks. proboszcz wielkie zaufanie jakim go darzono w czasie, w których o te cechy ludzkie było bardzo trudno.

Działaczem konspiracyjnym był także ks. Adolf Fydrykiewicz ps. „Cezar”. Organizował grupę młodzieży – żołnierzy AK, będąc jej duchowym przewodnikiem. Nielegalnie zgromadzenia odbywały się na plebanii. Wśród tych młodych ludzi był bohaterski podchorąży AK, Ludwik Żongołłowicz, biorący udział w licznych akcjach dywersyjnych. Miejscem tajnych spotkań był również kościół. Działaczami byli tam ludzie tacy jak Józef Niwiński ps. „Papryca” czy Ferdynand Tokarzewski ps. „Kruk” – oficerowie ze Sztabu Okręgu.

Ks. A. Frydrykiewicz miał w swoim mieszkaniu na plebanii ukryty odbiornik radiowy służący mu za źródło informacji, którymi dzielił się z innymi. Niemcy zorientowali się jednak w jego działalności. Zagrożony aresztowaniem zdołał uciec i od 1943 r. ukrywał się we wsi Zawady utrzymując kontakt z tzmtejszymi oddziałami partyzanckimi. W ukryciu przebywał do końca wojny.

Małgorzata Dolistowska

Zespół budynków rządowych w Białymstoku. Projekty (1925-1928) a realizacja.

Białystok u zarania niepodległości to miasto ukształtowane w ostatnich dziesięcioleciach dziewiętnastego wieku. Miasto o chaotycznej strukturze przestrzennej bez klarownej myśli urbanistycznej, gdzie pierwotna barokowa koncepcja ładu przestrzennego została zniszczona w znacznym stopniu przez zabudowę następnego stulecia. Architektura z okresu szybkiego rozwoju przemysłu włókienniczego w Białymstoku, to głównie liczne zespoły fabryczne i budowane „we wszystkich stylach” historyzujące i eklektyczne kamienice czynszowe. Administracyjnie Białystok był wówczas miastem powiatowym guberni grodzieńskiej i nie posiadał gmachów publicznych odpowiednich dla pomieszczenia władz i służb administracji rządowej.

W sierpniu 1919 r. utworzono mocą ustawy sejmowej województwo białostockie. Rozległy obszar nowego województwa był zdeintegrowany, i zniszczony działaniami wojennymi; zakres potrzebnych prac organizacyjnych był więc znaczny.

Niepewna politycznie i niestabilna gospodarczo sytuacja lat 1918-1920 miasta spowodowała, że okres jego powojennej odbudowy rozpoczął się z kilkuletnim opóźnieniem w stosunku do reszty kraju. Jednakże poczynając od drugiej połowy lat dwudziestych, w Białymstoku rozpoczął się powolny i długoletni – trwający do wybuchu II wojny – proces przekształcania typowo przemysłowego miasta fabrycznego w stolicę województwa. Przeprowadzono w tym czasie szereg ważnych inwestycji budowlanych zarówno sakralnych (kościół św. Rocha) jak i świeckich. Spośród ostatnich, najważniejszym przedsięwzięciem było stworzenie dzielnicy reprezentacyjno-administracyjnej między ulicami Legionową, Świętojańską, Mickiewicza i Wersalską (dzisiejszą Akademicką). W skład dzielnicy wchodziły: Urząd Wojewódzki w dawnym pałacu Branickich, kolonia mieszkaniowa dla urzędników państwowych przy ulicy Świętojańskiej, Izba Skarbowa oraz Sąd Wojewódzki i Grodzki przy ulicy Mickiewicza. Stosowne decorum i oprawę nowej architektury nadały planty miejskie wraz z bulwarami; zaprojektowane z wielkim rozmachem wchłonęły stary park pałacowy, otaczając go z trzech stron.

Siedzibą nowo utworzonego Urzędu Wojewódzkiego stał się dawny pałac Branickich. Wkrótce pojawiła się konieczność zapewnienia mieszkań coraz liczniejszej grupie urzędników administracji państwowej – podjęto zatem decyzję o budowie osiedla mieszkaniowego. Zlokalizowano je na obszernej,

wydlużonej parceli leżącej wzdłuż ulicy Świętojańskiej i ograniczonej od strony krótszych boków ulicami Wersalską i Mickiewicza. Równolegle do ulicy Świętojańskiej miała przebiegać nowo wytyczona uliczka, ograniczająca osiedle od niezagospodarowanego jeszcze terenu ogródków i łąk dawnego Instytutu Panien Szlacheckich.

Autorem koncepcji całości był architekt warszawski Julian Lisiecki. W Archiwum Akt Nowych w Warszawie znajduje się jego projekt zagospodarowania osiedla oraz trzy plany typowych domów, które miały tam stanąć. Wszystkie plany mają pieczętkę potwierdzającą ich przyjęcie do realizacji przez Ministerstwo Robót Publicznych, są sygnowane przez Lisieckiego i opatrzone datą powstania: czerwiec 1925 r. Wedle tego projektu, kolonia miała składać się z czternastu domów różnej wielkości. W pierzei ulicy Świętojańskiej planowano usytuowanie dziewięciu domów, w głębi działki trzech dużych kamienic, zaś dwa narożne budynki „domykałyby” parcelę. W jej wnętrzu, pomiędzy dwoma rzędami rozciągałyby się dekoracyjne trawniki i klomby kwiatowe.

Architekt zaprojektował trzy rodzaje budynków różnej wielkości – dla czterech, ośmiu i czternastu rodzin. Podstawowym modułem był dom czterorodzinny: budynek piętrowy, z wysokim, czterospadowym dachem krytym dachówką. Elewacja frontowa pięciosiowa, na osi środkowej wydłużona nisza zamknięta półkoliście, w której na pierwszej kondygnacji znajdowały się drzwi wejściowe, a wyżej wysokie przeszklenie doświetlające klatkę schodową. Na pozostałych osiach prostokątne okna, w kondygnacji drugiej w formie portefenetrów z małymi, płaskimi balkonikami. Układ wnętrza budynku oparto o prosty, trójdzielny schemat: na osi środkowej przelotowy korytarz, po obydwu jego stronach po jednym mieszkaniu. W myśl projektu typowe mieszkanie urzędnika państwowego składało się z dwóch pokoi usytuowanych w trakcie frontowym od ulicy Świętojańskiej oraz kuchni, łazienki i przedpokojku usytuowanych w trakcie od strony podwórza. Moduł ten – zarówno układu funkcjonalnego jak i formy elewacji został przez architekta wykorzystany dla zaprojektowania domu ośmio- i czternastorodzinnego.

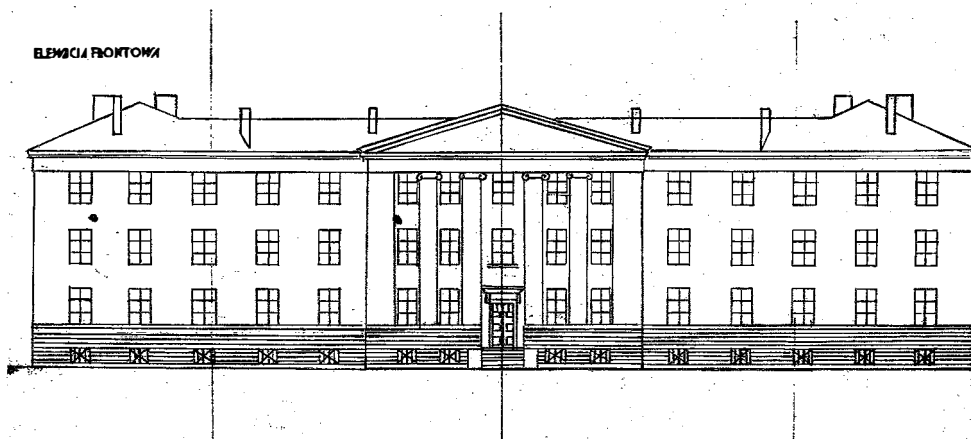
Czy projekt został zrealizowany? W dużym stopniu tak, ze znacznym poszerzeniem wachlarza propozycji architektonicznych. Kolonię zbudowano w drugiej połowie lat dwudziestych. Przedstawione wyżej projekty domów zostały wykorzystane częściowo, z pewnymi modyfikacjami w dwóch budynkach – jednym od ulicy Świętojańskiej i drugim, stojącym w głębi działki. Pozostałe obiekty – to cztery parterowe domki z podwójnymi facjatami w wysokich, czteropołaciowych dachach, neobarokowy, dwukondygnacyjny dom z łamanym mansardowym dachem i charakterystycznym portalem, neoklasyccystyczna kamienica z przyściennym portykiem w wielkim porządku i bezstylowy, dwukondygnacyjny dom. W ten sposób powstał zespół budynków przeznaczonych na mieszkanie dla urzędników administracji państwowej w Białymstoku. Architektura zespołu, jakkolwiek zróżnicowana, utrzymana była w stylu tzw. rodzimego historyzmu i w stylu dworkowym.

Styl dworkowy przemieszany z klasyką, barokiem i empirem pojawił się w Polsce pomiędzy rokiem 1908 a 1914 – z okazji konkursu na dwór w Opino-górze, wystaw w Częstochowie i Krakowie, jako kolejna próba znalezienia formuły polskiego stylu narodowego. Większość realizacji tego stylu przypada na lata 1920 – 1926. Jego formy były bardzo nieskomplikowane – prostopadłościenna bryła, wsparty na kolumnkach ganek, trójkątny szczyt, dach łamany polski lub czterospadowy, nierzadko neobarokowe kartusze. W Warszawie w okresie inwazji „dworku” powstały osiedla urzędnicze i wojskowe – kolonia Staszica, kolonia Lubeckiego, Żoliborz oficerski. Jednak głównym terenem ekspansji „stylu dworkowego” były Kresy Wschodnie, gdzie w takich miejscowościach jak Brześć, Baranowicze, Oszmiana, Łuck, Lida czy Kowel, budowano liczne osiedla mieszkaniowe dla urzędników i funkcjonariuszy administracji państwowej oraz dla Korpusu Ochrony Pogranicza. Była to akcja przemyślana, zakrojona na szeroką skalę i szczegółowo omówiona w kilku zeszytach specjalnie wydanej publikacji pt. „Budowa domów dla urzędników państwowych w województwach wschodnich”. Osiedle urzędnicze przy ulicy Świętojańskiej w Białymstoku w całości mieści się w tym nurcie, zaś architekt Julian Lisiecki jest wymieniony pośród wielu innych projektantów tworzących dla rządu. Należeli do nich między innymi: Teodor Bursze, Jerzy Beill, Romuald Gutt, Jerzy Müller, Kazimierz Tołłoczko.

Zarówno styl dworkowy jak i rodzimy historyzm, popularność swoją i rozkwit w latach dwudziestych zawdzięczają specjalnemu układowi czynników politycznych i psychologicznych. Koniec wojny wiązał się zarazem z odzyskaniem niepodległości i powrotem do samodzielnego bytu państwowego. Dwór w romantycznej tradycji był nawet w najcięższych czasach ostoją polskości. W Białymstoku, leżącym przecież w okresie zaborów w granicach cesarskiej Rosji, akcentowanie polskich form narodowych także w architekturze, miało szczególne znaczenie.

Kontynuacja form dworkowych, barokowych, klasycystycznych nie była jedynie domeną budownictwa mieszkaniowego. Budowano w tej stylistyce szkoły, ratusze i dworce kolejowe. W Białymstoku przykładem większej skali owego rodzimego historyzmu była niezrealizowana wersja Izby Skarbowej. Równoległe bowiem z budową kolonii mieszkaniowej dla urzędników państwowych, zaistniała konieczność budowy dwóch gmachów: Izby Skarbowej i Sądu Okręgowego oraz Sądu Grodzkiego. Działka pod budowę tego kompleksu zajmowała narożnik ulicy Mickiewicza i Świętojańskiej, granicząc z placem gimnazjalnym z jednej strony a terenami należącymi do elektrowni z drugiej. Projekty obydwu budynków zachowały się także w Archiwum Akt Nowych.

Projekt Izby Skarbowej w Białymstoku, opracowany przez inżyniera W. Kołkowskiego, opatrzony jest pieczęcią Biura Konstrukcyjnego przy Dyrekcji Robót Publicznych w Wilnie. Budynek nigdy nie został zrealizowany w takiej formie, jaką nadał mu autor. Według jego koncepcji Izba Skarbowa w Białymstoku miała mieć formę neoklasycystycznego pałacu na rzucie wydłużonego prostokąta z ryzalitem pośrodku. Od strony podwórza przylegały doń prostokątne



Białystok, ul. Mickiewicza. Niezrealizowany projekt Izby skarbowej.

Autor: inż. W. Kołkowski.

padle trzy skrzydła – w środkowym, parterowym mieściła się sala operacji bankowych i skarbiec. Monumentalną, trójkondygnacyjną bryłę budynku, wspartą na wysokim, boniowanym pasmowo cokole nakrywał płaski dwuspadowy dach. Wzdłuż ulicy Mickiewicza rozciągała się wydłużona, pięcioosiowa elewacja frontowa; monotony rytm okien przerywał ryzalit na szerokości pięciu osi środkowych. Głównym architektonicznym akcentem zarówno ryzalitu jak i całej elewacji był joński portyk przyścienny w wielkim porządku, w którego tympanonie widniał orzeł otoczony cesarskim, laurowym wieńcem.

Układ pomieszczeń we wnętrzu budynku był funkcjonalny i przejrzysty. Korpus główny miał pomieszczenia w schemacie półtraktowym – z pokojami biurowymi w trakcie frontowym i wąskim korytarzem od podwórza. W skrzydłach bocznych układ dwu i pół traktowy z korytarzem rozdzielającym dwa ciągi pomieszczeń. Pierwsze piętro skrzydła północnego zajmowały dwa mieszkania – obszerne prezesa Izby Skarbowej i niewielkie dla intendenta. W parterowym skrzydle środkowym usytuowano jednoprzestrzenną salę tzw. operacyjną, skarbiec i klatkę schodową. Wysoka piwnica – suterena mieściła liczne magazyny, składy, garaż, kotłownię, a także pokoje służbowe dla palacza, szofera i woźnego.

Dokumentacja projektowa jest sygnowana, lecz nie datowana. Można przypuszczać, że powstała prawdopodobnie w tym samym czasie co projekty kolonii urzędniczej, a więc w połowie lat dwudziestych. Świadczy o tym konsekwentnie empirowa elewacja frontowa budynku, bliska klasycyzmowi akademickiemu.

Etap rodzimego historyzmu zmieszanego ze stylem dworskim i klasycyzmem zakończył się w Polsce na przełomie 1927–1928 r. W architekturze rzą-



Białystok, ul. Świętojańska, budynki kolonii urzędniczej.

dowej wyparł go tzw. „biurowy konstruktywizm”, tak bujnie rozwijający się później w latach trzydziestych. W Białymstoku ewolucję tę doskonale ilustruje kolejny projekt, tym razem zrealizowany w całości – Sądu Okręgowego, autorstwa architekta Kazimierza Tołłoczko, zatwierdzony do realizacji 7 listopada 1928 roku przez Ministerstwo Robót Publicznych, Kompleks składa się z dwóch zespolonych ze sobą części: budynku Sądu Okręgowego na rzucie podkowy, z główną elewacją od ulicy Mickiewicza i Sądu Grodzkiego przylegającego doń od ulicy Świętojańskiej. W głębi działki usytuowano piętrowy dom przeznaczony na mieszkania dla pracowników.

Białostocki Sąd Okręgowy zajmował część całej kubatury. W ryzalicie środkowym korpusu głównego od strony ulicy Mickiewicza, na każdej kondygnacji znajdowały się sale posiedzeń i pokoje sędziowskie, także centralna klatka schodowa i hall. W skrzydle od ulicy Świętojańskiej mieściła się hipoteka wraz z własnym archiwum, zajmującym obszerne pomieszczenie na parterze. W tym miejscu na wyższej kondygnacji usytuowano wysoką i przestronną salę sądową nakrytą masywnym, dekoracyjnym, kasetonowym stropem. Była to głównie sala rozpraw Sądu Okręgowego. Dalszą część skrzydła od ulicy Świętojańskiej zajmowały pomieszczenia Sądu Grodzkiego czyli Ziemskiego.

Architektonicznie budynek należy już do nowego nurtu stylowego określane często jako „zmodernizowany klasycyzm” albo „biurowy konstruktywizm”. Była to architektura skrajnie purystyczna, łącząca nowoczesną bryłę o czystym, pozbawionym ozdób charakterze z funkcjonalnym wnętrzem i monumentalizmem opartym na zasadach kompozycji klasycznej. W tym duchu powstały budowle publiczne i gmachy rządowe od drugiej połowy lat dwudziestych – najlepsze przykłady tego nurtu to szereg realizacji warszawskich: gmach Muzeum Narodowego Tadeusza Tołwńskiego, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Zdzisława Mączyńskiego czy Sądy Bohdana Pniewskiego.

Kazimierz Tołłoczko w zespole budynków Sądów w Białymstoku, odszedł od preferowanej wcześniej i ulubionej przez siebie stylistyki narodowego historyzmu. Operuje formą kubiczną, blokową, której monumentalizm podkreśla jednostajny, miarowy rytm okien rozdzielonych cienkimi filarkami. Głównym akcentem kompozycyjnym elewacji frontowej od ulicy Mickiewicza jest masywny blok ryzalitu środkowego, od którego odchodzą dwa niższe skrzydła zakończone płaskimi ryzalitami skrajnymi. Część środkowa rozdzielona jest na jedenaście osi wąskimi, prostokątnymi płycinami, w których na obydwu kondygnacjach umieszczono pary wydłużonych okien. Reprezentacyjne wejście w kwadratowej niszy na szerokości trzech osi centralnych flankują dwa ukośnie ustawione filary, całość wieńczy napis „Białostocki Sąd Okręgowy” rozdzielony godłem państwowym. Liternictwo napisu – to majuskuła o kształcie i sposobie nacięcia charakterystycznym dla Art Déco lat dwudziestych. Pionowy rytm wydłużonych okien w ryzalicie środkowym równoważy poziomy, pasmowy układ okien skrzydeł bocznych, zachowujący jednak, dzięki gęstości

rozmieszczenia i rozdzielającym je filarkom, rytmikę i miarowość całości elewacji. Zakończenie fasady stanowią płaskie ryzality, których ściany ożywiają wydłużone płyciny – w ich górnej części umieszczono tablice z inskrypcjami (w projekcie nieczytelnymi). Tablice dekorują różgi liktorskie przewiązane z toporkami – symbole odwołujące się do starożytnego prawodawstwa rzymskiego. Motyw ten pojawia się także w elewacji Sądu Grodzkiego od ulicy Świętojańskiej.

Projekt Kazimierza Tołłoczki zrealizowano w szybkim czasie, budynki stały już na początku lat trzydziestych. Równolegle wybudowano Izbę Skarbową, rezygnując z projektu W. Kołkowskiego na rzecz gmachu utrzymanego w stylizacji Sądów. Przepuszczalnie autorem nowego projektu był Tołłoczko. Zrealizowana wersja Izby Skarbowej powtarza typ i układ elewacji Sądu Okręgowego.

W ten sposób w drugiej połowie lat dwudziestych, w stosunkowo krótkim czasie, dzięki kolejnym realizacjom architektonicznym w Białymstoku powstała dzielnica gmachów administracji państwowej. Ostateczną spójność i reprezentacyjny charakter dzielnicy uzyskała dzięki zaprojektowanym przez Stanisława Grałę Plantom.

Materiały źródłowe:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

- Projekt gmachu Izby Skarbowej w Białymstoku. MSW. IV. sygn. 2374.
- Projekt Sądu Okręgowego w Białymstoku. MSW. IV. sygn. 2375
- Projekt budowy domu piętrowego murowanego dla 4-ech rodzin urzędników państwowych przy ul. Świętojańskiej w Białymstoku. MSW. IV. sygn. 2379.
- Projekt jw. dla 8-miu rodzin. MSW. IV. sygn. 2380.
- Projekt jw. dla 14-stu rodzin. MSW. IV. sygn. 2381.

Danuta Korolczuk, Józef Maroszek, Tomasz Popławski.

Wartości przestrzeni i środowiska kulturowego dzielnicy Bojary

Białostocka dzielnica BOJARY usytuowana jest na obszarze, który był fragmentem większego nadania ziemskiego. W latach 1437–1450 władcy litewscy Michał Zyguntowicz lub Kazimierz Jagiellończyk ofiarowali puszcę nad rzeką Białą (Białostokiem) możnemu litewskiemu Raczce synowi Tabuta herbu Łabędź. Przywilej nadający dobra nie jest znany. Pierwsza wzmianka o dobrach Białystok pochodzi dopiero z 1514 r. Raczko Tabutowicz miał 4 synów, którzy odziedziczyli majątność – Mikołaja, Jundziła, Jana i Wacława. Bracia podzielili ojcowiznę i każdy z nich nad Białą wybudował swój dwór: Białostoczek k. Zabłudowa, Dojlidy, Białystok, Wysoki Stoczek. Podziału dokonano ok. 1450 r. Granica pomiędzy działem Mikołaja (Białystok) i Jundziła (Dojlidy) przebiegała przez dzisiejsze BOJARY. Była granicą dóbr białostockich z dojlidzkimi. Jej przebieg ukazuje „Plan leśnych sać Belostokkskago imenija i prinaależaścich k onomu sereven sostaven v 1808 om godu. Kopirovan s originala lesnym zemlemerom Detlofom v 1825 godu” (AGAD, Zb., kart. 552 26.2) a także „Inwentarz Jeomeryczno-Ekonomiczny drugiej części Hrabstwa Zabłudowskiego Sobolewsczyny (1815) wykonał Stanisław Kwiatkowski konduktor” (AGAD, Zb. kart R.453–3), gdzie znajdują się planiki gruntów wsi: Skorupy i Pieczurki oraz Kolonii Łowieckiej graniczących z dobrami białostockimi. Rubieżą tą od około 1450 r. przebiegała wzdłuż ciągu ulicy Skorupskiej, zarówno na jej zachowanym, jak i niezachowanym odcinku. Dalszy jej przebieg wyznaczała zachowana do dziś ulica Daleka. Trwałość granicy wynika z faktu, że określała ją droga. Ulice Skorupska i Daleka od czasów podziału dóbr białostockich w 1450 r. do czasów nam współczesnych pełniły te same funkcje komunikacyjne. To ważna wskazówka dla współczesnego nam planisty.

Dzisiejsze BOJARY powstały na miejscu kilku historycznie odrębnych jednostek osadniczych:

- siedlisk i gruntów służebnej wsi Bojary, na miejscu której w 1749 r. lokowano Nowe Miasto Białystok,
- gruntów kościoła białostockiego,
- gruntów chłopskiej wsi Skorupy,
- gruntów dworskich Kolonii Łowieckiej zwanej Królikarnią.

Każda z tych jednostek powstała w innym czasie, miała swój odrębny charakter i każda miała inne dzieje. Współczesny planista, respektując tradycję miejsca, tradycję która służy mu za podstawę jego tworzywa, winien poznać dokładną delimitację osad w przeszłości, najważniejsze ich funkcje oraz sposób, w jaki dawni użytkownicy gospodarowali przestrzenią. W rozumny spo-

sób powinien też przekazać tę tradycję przyszłym pokoleniom, uzupełniając o nowe wartości urbanistyczne. Można się więc spodziewać, że ów planista obejmie ochroną granice istniejących osad, zaznaczając je poprzez linie zabudowy, zieleni ozdobnej, bądź prowadząc po nich ciągi komunikacyjne. Pozostawi historyczne ciągi komunikacyjne, które posiadają kilkusetletnią tradycję, pozna, zrozumie i zachowa taką sieć ulic, która wynika z historyczności zastanego układu urbanistycznego i układów ruralistycznych osad satelitarnych. Wreszcie wykorzysta jako wzorzec do nowych rozwiązań i projektów zachowane elementy dawnej tkanki urbanistycznej. Jedną z najbardziej pożądanых wartości winien stać się szacunek dla dawnej myśli urbanistycznej, chęć jej poznania i zrozumienia. Nowo wykreowany układ dzielnicy winien mieć swój własny, odrębny sens, który dyktują w równej mierze dzisiejsze potrzeby miasta, co i wartości środowiska kulturowego.

Wieś Bojary

Stan wiedzy o służebnej wsi Bojary istniejącej dawniej na tym obszarze jest nikły. Głównym tego powodem jest fakt usytuowania na miejscu jej siedlisk Nowego Miasta Białystok (współczesne nam ulice: Warszawska, Kościelna, Starobojarska, Elektryczna, Ogrodowa). W 1749 r. właściciel Białegostoku Jan Klemens Branicki wystarał się u króla o przywilej miejski. Miasto Białystok taki dokument już uzyskało wcześniej przed pół wiekiem – w 1692 r. Dotyczy on jedynie lewobrzeżnej części Białegostoku, która w 2 poł. XVIII w. zyskała nazwę Stare Miasto. Branicki znacznie poszerzył obszar objęty prawem miejskim, zakładając na brzegu prawym rzeki Białej Nowe Miasto Białystok. Właśnie dlatego dysponujemy aż dwiema datami lokacji miejskiej – 1692 i 1749 r.

Jedynym właściwie śladem istnienia wsi Bojary jest nazwa. Określała ona kategorię zamieszkałej tam niegdyś ludności.

Zgodnie z litewskim prawem bojarowie putni i pancerni zobowiązani byli do służby dworskiej. Bojarowie putni przewozili listy i towary, a bojarowie pancerni towarzyszyli Raczkowiczom w wyprawach wojennych. W dużych dobrach ziemskich wsie bojarskie sytuowano wzdłuż granic własności, których to granic bojarzy mieli strzec. Grunty wsi Bojary przylegały do drogi (późniejsze ulice: Skorupska i Daleka), poza którą były już pola wsi Skorupy należące do innych dóbr ziemskich – Dojlid.

W latach 1569–1795 ulice Skorupska i Daleka wyznaczały również granicę państwową pomiędzy Wielkim Księstwem Litewskim i Koroną Polską, przy czym historyczna wieś Bojary leżała w Koronie, a Skorupy i Królikarnia na Litwie.

W 1771 r. ludność bojarska zamieszkiwała już w nowym miejscu, przy ul. Bojarskiej (na pn–zach. od Pałacowej, przy dzisiejszej ul. Warszawskiej). Każdy z „bojarów” zamiast służby „pancernej” czy „putnej” zmuszony był do dwu dni pańszczyzny w każdym tygodniu.

Wieś Bojary być może pierwotnie nazywała się Parszyce. 4 grudnia 1581 r. właściciel dóbr białostockich Piotr Wiesiołowski uregulował dochody kościoła białostockiego, któremu nadał dziesięcinę z rozmierzonych na włóki wsi: Białystok (Białostoczek), Stara Wieś (=Starośielce), Zawady, Supraśl (Szelachowskie?), Miłosze (=Usowicze) i Parszyce. Szelachowskie i Miłosze też były wsiami bojarskimi.

Z analizy układu parcel tej części miasta Białegostoku na planie z 1937 r. wynika, że granice „trzech poletek na Starych Bojarach” przebiegały wzdłuż zachowanych do dziś ciągów komunikacyjnych. „Poletko żytnie” ograniczała od wschodu ulica Sobieskiego, „poletko jarzynne” zwane też „środkowym” wydzielaty ulice: Sobieskiego i Stonimska. Skrajne „pole ugorowe” zwano także „Pod wiatrakami” (określenia z 1828 r.).³ Układy działek siedliskowych powstałych na miejscu pól „na Starych Bojarach” powtarzają ciągi podziałów na „rezy” i „zagony”. W ten sposób sprzedawano parcele pod zabudowę w 2 połowie XIX w., gdy na gruntach ornych powstawała zabudowa mieszczańska.

Pierwsza pewna wzmianka o wsi Bojary pochodzi z 1676 r., gdy właściciele dóbr białostockich opłacili podatek od „Bojarów pod pałacem osób 22” (Muzeum Narodowe w Krakowie, Bibl. Czartoryskich 1099, s. 789)./

Granicę siedlisk chłopskich wyznaczała dzisiejsza ul. Starobojarska. Dość wcześnie pojawiła się wśród pól bojarskich zabudowa. Wokół „młyna wietrznego” ustawionego w rozwidleniu dzisiejszych ulic: Stonimskiej i Piasta (drogi do Pieczurek) już przed 1771 r. wybudowano 5 domów. Sam „młyn wietrzny skarbowy, na pagórku wystawiany o czterech skrzydłach wielkich, pod gontami czerwono malowanymi, wkoło tarcicami obity, czerwono malowany”. W Sąsiedztwie urządzono później wyrobiska cegielniane. W 1834 r. na gruncie nazywanym się Korbutowszczyzna założono cegielnię. Dzisiejsze zagłębienie terenowe w sąsiedztwie, ul. Glinianej jest pozostałością po kopalni gliny.

Przebiegająca przez dawne „pola na Starych Bojarach” ulica Kraszewskiego również ma ciekawą przeszłość. Powstała już w 1514 r. Właśnie w związku z wytyczeniem tej drogi przez Białystok po raz pierwszy odnotowano w źródłach pisanych nazwę Białystok. Bazylianie suprascy posiadali dobra Choroszcz, Topilec i Baciuty, a ich poddani musieli przejeżdżać przez Białystok, dowożąc mnichom potrzebne towary. Analizując sieć drożną, dochodzimy do wniosku, że droga ta przebiegała ulicami: Marczukowską, Młynową, Suraską, Kościelną i Kraszewskiego. Budowa w 1617 r. Starego Kościoła Farnego, a później noeogotyckiej Fary, klasztoru bartolomitów w połowie XVIII w. zmieniła zasadniczo ulicę Kościelną. Na nowo uregulowaną ją w XIX w. Jej wyraźne ślady odnajdujemy na Planie Beckera z 1799 r.

Zachowana dawna zabudowa Pól Bojarskich pochodzi z 2 poł. XIX i I poł. XX w. Przedstawia ona zespół budowlany niejednorodny, sięgając swymi wzorami do typów egzystujących w XIX w. budynków dworków ubogiej szlachty, chałup wiejskich, zabudowy mieszkalnej typowej dla całego Imperium Rosyjskiego, kamienic czynszowych miejskich, pałaców ziemniańskich, modernistycznych willi z czasów międzywojnia. Zespół chronionych obiektów jest trudny

do jednoznacznej oceny estetycznej. Są one bowiem świadectwem samorządowego, bałaganiarskiego rozwoju miasta na przełomie XIX i XX stulecia. Skojarzenie osiedla mieszkalnego powstałego w czasie żywiołowego rozwoju Białegostoku – „Manchesteru Północy” z socjalistycznym blokowiskiem czyni z BOJAR niezwykle trudny problem urbanistyczny, planistyczny i konserwatorski. Całościowa ocena wartości środowiska kulturowego tej dzielnicy wskazuje, że nie są one zbyt wysokie. Stan techniczny wielu obiektów, ich sytuacja prawno-własnościowa i materialna właścicieli oraz potrzeby modernizacyjne powodują, że w przypadku zespołu zabudowy historycznej BOJAR nie można spodziewać się utworzenia skansenu miejskiego, gdzie zabytki poddane pieczołowitej konserwacji zyskują nowych, odpowiednich, dbałych użytkowników, którzy z pełnym respektem dla przeszłości zachowują charakter tej dzielnicy.

„Nowe Miasto Białystok”

Największe walory estetyczne i historyczne dzielnicy BOJARY wiążą się z pozostałościami układu urbanistycznego Nowego Miasta. Białystok bowiem składał się z dwu sprzężonych układów: Nowego i Starego Miasta. O podziale tym pisze wyraźnie A. F. Busching w dziele „Geografia Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego tudzież innych prowincji do nich należących”, wydanym w Lipsku–Dreźnie w 1768 r. Charakterystycznym jest, że rezydencję Branickich umieścił właśnie na terenie Nowego Miasta i całość określił mianem „Polskiego Wersalu”: „ Na Nowym Mieście śliczny zamek z ogrodem dobrze założonym, należący do hr.Branickiemu (ss). Można go nazwać polskim Versailles”. Idea rozległej rezydencji pałacowej Branickich i Nowego Miasta była wspólna, choć naczelnym elementem był łuk triumfalny zwany „Gryfem”. Współczesny nam planista, komponując przestrzeń BOJAR, winien być w pełni zaznajomiony z zasadami założenia rezydencjonalnego. O tym, że tak nie było w ostatnich dziesięcioleciach, świadczą realizacje architektoniczne przy ul. Pałacowej (hotel, pawilon rzemieślniczy, Budynek Urzędu Miasta), niweczące cenną myśl architektów krajobrazu XVIII wieku.

Stefan Mikołaj Branicki w 1692 r. dokonał lokacji miasta Białegostoku położonego na lewym brzegu rzeki Białej. Założenie miasta towarzyszyło rozbudowie starego dworu Wiesiołowskich na rezydencję wielkopańską. Przebudowę pałacu prowadził architekt Tylman z Gameren. Z tego okresu zachował się interesujący dokument rzucający światło również na przebieg drogi z Zabłudowa do Białegostoku. Dokument nie był datowany, a zawierał opis gruntu zabieranego kościołowi białostockiemu bez wątpienia pod zakładane miasto. Wymienia się tam „publiczną drogę zabłudowską od zamku białostockiego do miasta ciągnącą się”. Bliższe przyjrzenie się planowi miasta z 1799 r. i jego parcelacji wskazuje, że ową drogą musiała być ulica dziś zwana Kilińskiego i jej przedłużenie w linii prostej, podkreślane linią parcel. Bieg Gościńca Zabłudowskiego zakłóciło wytyczenie na głównej osi założenia pałacowego, pewnie w 1749 r. dzisiejszej ul. Pałacowej, kiedy trakt skierowano go na wprost

bramy „Gryfa”. Budowa w 1771 r. pałacyku gościnnego zwanego „Domem Koniuszego” ustawionego w poprzek historycznego biegu gościńca ostatecznie zmieniła tę oś. Gdy w 1771 r. opisywano ul. Nowe Miasto, to narożną kamienicę stojącą w miejscu dzisiejszego pawilonu rzemieślniczego (choć ustawiona była poza skrzyżowaniem ul. Milergas z Nowym Miastem) zaliczono nie do ul. Bojarskiej, a do Nowego Miasta. Spowodowało to utrwalenie w historiografii Białegostoku przekonania, że kamienica „Pod Jeleniem” stała po przeciwnej stronie ul. Pałacowej (Milergas). Niezwykle staranny wygląd tego domu brał się stąd, że to pierwotnie on, tak jak później Dom Koniuszego, był obiektem, na który ukierunkowany był widok z ul. Kilińskiego (d. Niemieckiej) wzdłuż pierwotnego biegu Gościńca Zabłudowskiego.

Ulica Pałacowa („Milergas” – 1775 r., „Neustadt” – 1799 r.) wiodła od bramy „Gryf” przez dwa mosty po grobli przy wielkim stawie młyńskim i dalej pomiędzy „domami skarbowymi” do skrzyżowania z Bojarską (dziś ul. Warszawska od północy) i Warszawską (w XVIII w. zwaną też „Nowe Miasto” i Neustadt”), mijając narożną „Kamienicę pod Jeleniem” i dom Antoniego Korbuta dochodziła do „Bramy Wiatrakowej” i biegła dalej ku „Polom Bojarskim”. Informacje zawarte w inwentarzu 1771 r. wskazują, że domy skarbowe przy tej ulicy, tak zresztą jak i przy Warszawskiej (w jej części pld.–wsch.), zasiedlono w 1760 r. Pewnie była to data ukończenia prac budowlanych na tym obszarze. Były one prowadzone równocześnie ze wznoszeniem bramy wjazdowej – symbolicznej apoteozy herbu Gryf, górującego ponad czasem i przemijaniem pór roku.

Wytyczenie prostopadłego skrzyżowania ulic Pałacowej i Warszawskiej nie było rzeczą łatwą. Trzeba było dokonać regulacji linii zabudowy, domy bojarów ustawić w linii prostej przy samej ulicy. Dawnego przebiegu linii zabudowy wsi Bojar możemy się dopatrzeć jeszcze na planie Beckera z 1799 r., gdzie widoczne są dawniejsze zasady podziałów siedlisk chłopskich i układ zagonów biegnących do ul. Warszawskiej pod kątem mniejszym niż 90 st. Dostrzec tam można nawet ślad drogi wiejskiej przez sióło Bojary.

Widok z bramy pałacowej w kierunku Pieczurek zamykała „Brama Wiatrakowa” zwana również „Bramą Pieczurską”. Ustawiono ją nie na szczycie wzgórza, ale w połowie jego zbocza. Szczyt wzgórza zajmowały „Pola Bojarskie” ponad którymi dostrzec można było pomalowany na czerwono wiatrak z olbrzymimi skrzydłami.

Widok wzdłuż ul. Warszawskiej w kierunku Gościńca Zabłudowskiego był zamknięty z kolei „bramą murowaną nazywaną się Warszawską ...”, przy której fosa kopana i podmurowanie, przed którą palisady bite ostre, na tych parkan wysoki rogatkami obrzucony... Na górę bramy wchodząc schody kręcone... Mieszka w niej ... Ta brama dachówką nakryta, w samej bramie wrota podwójne”. Brama usytuowana była już poza ul. Elektryczną (ul. Kleindorff – 1799 r.), w miejscu, gdzie ul. Warszawska nieznacznie skręca ku pld. To miejsce również można by zaznaczyć, porządkując architektonicznie ul. Warszawską.

Poza tą bramą znajdowało się Przedmieście Warszawskie, gdzie dalszy ciąg dzisiejszej ul. Warszawskiej stanowiła „ulica drzewem lipowym i osikowym wysadzana i barierami po jednej stronie ostawiona, w koniec której kapliczka murowana dobra, w której Pasja Pana Jezusa wymalowana, facjata dachówką nakryta, która stoi między Gościńcem Zabłudowskim i Solnickim” (1771 r.). Kapliczka była ważnym elementem zamykającym widok z dzisiejszej ul. Świętojańskiej i wjazdu od Zabłudowa. Brak dziś tego charakterystycznego elementu układu. Porządkując dzielnicę BOJARY, można by pomyśleć o nawiązaniach do czasów XVIII w. i do myśli ówczesnych architektów białostockiego krajobrazu. Białystok zresztą zna tego przykłady – np. ustawienie kościoła Św. Rocha w 1926 r. na barokowej osi z 1767 r. – dzieło najwybitniejszego polskiego architekta i urbanisty O. Sosnowskiego.

Gościniec Solnicki (dziś ul. Świętojańska) w zamyśle projektanta miał odciążyć ruch komunikacyjny przez założenie pałacowe i skierowywać go na ul. Warszawską, skąd podziwiać można było panoramę rezydencji. Ponad rzeką Białą znajdował się „most murowany na którym figura Św. Jana Nepomucena” wykonana w 1771 r. Rzeźba do dziś przechowywana jest w Starym Kościele Farnym. Porządkując przestrzeń historyczną Nowego Miasta w ramach BOJAR, można by przewidzieć odbudowę kaplicy Św. Jana Nepomucena. Patron dobrej spowiedzi zawsze symbolizował miejscowości, ośrodki klasztorne, odpustowe, gdzie można było naprawić swoje życie. Ul. Elektryczna (Kleindorff) była osiedlem rzemieślników dworskich obsługujących rezydencję. Założono je w 1749 r. zaś domy tam wybudowane zasiedlono w 1760 r.

Dolinę rzeki Białej, na odcinku od ul. Świętojańskiej do ul. Pałacowej uformowano w kształt dużego stawu zalewowego, młyńskiego. Ten staw lustrzany służył odbiciu widoku rezydencji i zwielokrotnieniu efektów wizualnych przeznaczonych dla osób zwiedzających Białystok. Pierzeja zachodnia ul. Warszawskiej na odcinku od ul. Elektrycznej do ul. Pałacowej pozostawała niezabudowana, przez co widok kompleksu pałacowo-ogrodowego, poszerzony o wodne odbicie w stawie, nic nie zakłócało. Również w XIX i 1 poł. XX w. Nowe Miasto było najbardziej zadbanym i eleganckim fragmentem miasta. Wznoszone budynki stanowiły obiekty użyteczności publicznej (gimnazjum, magistrat, Szpital Św. Rocha, straż, bank), bądź pałacyki fabrykanckie i kamienice mieszczańskie. Obowiązywała nadal zasada ustawienia zabudowy przy samej ulicy. Dążyć dziś należy do utrzymania charakteru reprezentacyjnego tej ulicy, przeprowadzając remonty budynków i projektując uzupełnienia zgodne z charakterem ulicy.

Jurydyka kościelna

Skrajne (od ul. Sienkiewicza) 5 parceli, na których w końcu XVIII w. egzystowały 4 domostwa, położone przy ul. Warszawskiej stanowiły własność kościelną. O ile domy poddanych plebana usytuowane były w tej samej linii, co domy bojarów, przy zach. pierzei ul. Warszawskiej, o tyle po przeciwnej stro-

nie tej ulicy znajdowały się należące do tychże samych poddanych ogrody. Władze cesarskie w ramach represji wobec ludności polskiej odebrały kościołowi beneficjum w 1838 r., również jurydykę przy ul. Warszawskiej.

Obecnie nie istnieją jakiegokolwiek ślady jurydyki kościelnej.

Wieś Skorupy

Tereny na wschód od linii ulicy Skorupskiej zajmowała chłopska wieś Skorupy. Siedliska chłopskie znajdowały się przy ul. Kostki Napierskiego, jednak trzy pola szachownicy gruntów wiejskich zajmujące dzisiejszy obszar Bojar wychodziły poza rzeczkę Dolistówkę. W ostatnich dziesięcioleciach pola te zajęło osiedle wielkoblokowe „Piasta” i żadne ślady starego układu polnego nie przetrwały. Pola skorupskie poza rzeczką Dolistówką aż do XIX w. porastała brzezina, mimo że rozmierzone one były na zagony i rezy jeszcze w XVI w. Wieś Skorupy i jej grunty położone były w dziale dojlidzkim dóbr białostockich.

W 1815 r. sporządzono dokładną mapę gruntów sioła wraz z wykazem gospodarzy.

Wobec całkowitego przekształcenia gruntów wsi Skorupy zajętych przez blokowisko brak jest postulatów historyczno-przestrzennych dla współczesnego planisty BOJAR.

Kolonia Łowiecka – Królikarnia

Na północ od gruntów wsi Skorupy i na wschód od linii ulic Skorupska–Daleka poprowadzonej wzdłuż pól wsi Bojary usytuowana była od 1748 r. Królikarnia. Urządzono ją na gruntach należących do tzw. Sobolewszczyzny wchodzącej w skład dóbr dojlidzkich. Dobra te w XVIII w. znajdowały się w posesji zastawnej Jana Klemensa Branickiego właściciela przyległych dóbr białostockich. Na polecenie hetmana „budynek Królikarni stanął w zrąb z belkami i dokoła parkan, we wszystkich założono przesła i po dwa dyle nad ziemią”. W 1815 r. Królikarnię nazwano Kolonią Łowiecką. Później jej część zajęto pod koszary 9 pułku piechoty armii rosyjskiej (do 1915 r.), a w okresie międzywojennym 42 pułku piechoty armii polskiej.

W 1873 r. przez obszar Kolonii Łowieckiej vel Królikarni przeprowadzono Kolej Polską. Dziś do BOJAR należy skraj południowo-zachodni Kolonii Łowieckiej. Nie zachowała się tam ani zabytkowa roślinność ozdobna, ani ślady rozplanowania dróg, ani zabytkowe budynki. Całkowitemu zatarciu uległa nawet pamięć miejsca. Całkowicie zniszczone środowisko kulturowe tej części Kolonii Łowieckiej pozostawia współczesnym planistom wolną rękę w komponowaniu tego obszaru. Można by jedynie postulować utrwalenie w nazewnictwie dzielnicy nazw „Kolonia Łowiecka” i „Królikarnia”.

Pozostała część Kolonii Łowieckiej położona na północny wschód od Kolei Polskiej już w XIX w. zyskała nazwę „Zacisze”, która wcześniej odnosiła się jedynie do funkcjonującej tam karczmy.

Istnienie Kolonii Łowieckiej założonej przy bagiennych źródłiskach strumienia Dolistówki, a przeznaczonej na polowania, miało jeszcze jedną ważną konsekwencję dla BOJAR otóż w 1748 przeprowadzono przez Pola Bojarskie drogę łączącą Kolonię Łowiecką z założeniem pałacowo-ogrodowym w Białymstoku. Drogą tą był ciąg istniejącej do dziś ul. Słonimskiej, trakt komunikacyjny bardzo prosto poprowadzony, łączący się w rejonie wiatraka z drogą ze wsi Pieczurki (dziś ul. Piasta), przy czym drogę z Pieczurek uformowano wraz z drogą z Kolonii w jeden wspólny gościniec.

„Miejscowy plan szczegółowego zagospodarowania osiedla Bojary” (aut.: arch. E. Zalewska z zespołem) stanowi aktualizację (częściono zrealizowanego) planu z 1985 r. Z założenia jest adaptacją dotychczas obowiązującego planu do zmienionej sytuacji społeczno-gospodarczej. Zgodnie z tym utrzymuje się tu dotychczasowe, główne funkcje obszaru objętego planem. Są to: mieszkalnictwo (rezygnacja z projektowanej zabudowy wielkorodzinnej na terenach stanowiących własność prywatną) oraz funkcje ogólnomiejskie o zróżnicowanym charakterze (na uznanie zasługuje elastyczny sposób zapisu w ustaleniach szczegółowych). Plan wyróżnia się sposobem kształtowania struktury przestrzennej osiedla. Rezygnuje z projektowanego, niezrealizowanego układu komunikacyjnego. Założenie jest słuszne, mimo mniejszej sprawności funkcjonalnej układu. Upřednio projektowany przebieg międzydzielnicowej trasy komunikacyjnej niszczył historyczny (logiczny) układ urbanistyczny Bojar, stanowiący o wartości tej dzielnicy. Substancję zabytkową, dominującą na tym terenie zabudowy drewnianej, reprezentują jedynie szczątkowe formy. W planie rozwiązanie komunikacyjne opiera się na istniejącej siatce ulic. Postulowany sposób kształtowania zabudowy zmierza do utworzenia głównego ciągu pieszo-jezdnego. Zapewnia on powiązanie funkcjonalne osiedla Piasta ze śródmieściem. Zaprojektowana odbudowa Starego Rynku – uczytelnienie wnętrza urbanistycznego, z odpowiednio urządzonym otoczeniem – zmierza do zwiększenia atrakcyjnego charakteru i ochrony obszaru historycznego. Zaletą opracowania są jasno i precyzyjnie sformułowane zasady kształtowania i realizacji zabudowy obszaru objętego planem. Ma to istotne znaczenie w sytuacji dużego zróżnicowania zabudowy (od typowej wielorodzinnej – do jednorodzinnej wolnostojącej); realizowanej w granicach różnych stref ochrony koneserskiej. Atrakcyjna lokalizacja Bojar (w centrum miasta), może wzbudzić w obecnej sytuacji zainteresowanie chęci pozyskania terenu i jego zagospodarowania. Dotyczyć to może indywidualnych inwestorów, jak i drobnych spółdzielni mieszkaniowych. Plan może być zatem szansą dla Bojar – z punktu widzenia utrzymania bogactwa tej przestrzeni, a także specyficznego klimatu całej dzielnicy.

Ukierunkowana działalność inwestycyjna może zapewnić organiczny rozwój unikalnej w skali kraju dzielnicy, typowo miejskiej, ale nawiązującej do wielokulturowych korzeni miasta.

Źródła:

1. Plan von der Konig(ich) Neu-Ostpr(eussischen) Cammerdepartement belegen adl(igen) Stadt Bialistok. Auf Befehl Einer hochverordn. Neustpreuss Krieges und Do (anen) Cammer de dato Biallistok den 17-ten Junii 1799, mit rheinlandischen Sassen gemessen durch G.Becker Kon. Cammer Conductoeur. Copirt durch G.Haller von Hallerstein,, skala 1:20000 – Stabibliothek Berlin, Kartographische Abteilung S.X. 48 585. Fotokopia w zbiorach Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony środowiska Kulturowego w Białymstoku.
2. Plan Białegostoku w końcu XVIII stulecia – rekonstrukcja J.Glinki, (w:) J. Glinka, Plan Białegostoku w końcu XVIII stulecia, „Studia z historii budowy miast, Warszawa 1955, s. 223.
3. Plan wojewódzkiego miasta Białegostoku, Białystok 1937, skala 1: 10 000. – Archiwum Państwowe w Białymstoku, Zbiór kartograficzny, bez sygnatury, sekcje 1–9.
4. Planik Kolonii Łowieckiej, (w:) Inwentarz Jeometryczno-Ekonomiczny Drugiej części Hrabstwa Zabłudowskiego Sobolewsczyzny (1815 r.). Wykonał Stanisław Kwiatkowski konduktor, – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, R. 453–3, k. 158 – fotokopia w Regionalnym Ośrodku Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Białymstoku.
5. Inwentarz dóbr wszystkich w województwie podlaskim ziemi bielskiej sytuowanej, tudzież w Wielkim Księstwie Litewskim w powiecie grodzieńskim ... w roku 1772 spisany – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Roskie 82.
6. Inwentarz miasta Białegostoku, sporządzony Anno 1775 – AGAD, Archiwum Roskie 114/24 – cyt. za: M.J.Lech, Białystok – miasto i jego mieszkańcy w XVIII w. „Rocznik Białostocki”, t. VI, Białystok 1966, s. 441–454.
7. E.Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, Katalog parków i ogrodów województwa białostockiego, Białystok 1988, t. 1–21 – maszynopis: Państwowa Służba Ochrony Zabytków w Białymstoku.
8. E. Bończak-Kucharczyk, J. Maroszek, „Pawilon pod Orłem” w Parku Branickich w Białymstoku, „Białostocczyzna” 4/28.
9. T.Wasilewski, Białystok w XVI–XVII wieku, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t.1, Białystok 1968.
10. J. Wiśniewski, Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. 4, Białystok 1985, s. 7–27.
11. T. Wasilewski, Kształtowanie się białostockiego ośrodka miejskiego w XVII i XVIII w., tamże, s. 29–39.
12. A. Oleksicki, Socjotopografia Białegostoku w XVIII w. w świetle inwentarza miasta z 1771/2 r. i planu Beckera z 1799 r., tamże, s. 41–56.
13. Przywilej miejski m.Białegostoku z 1 lutego 1749 r. w: AGAD, Archiwum Roskie, dz. maj. prawnych sygn. 361.
14. Przywilej kościoła białostockiego z 4 grudnia 1581 r. w: Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rękopis F.57 b 53–44, k. 291v–292.
15. ks. K.Bąkowski, Kronika kościoła parafialnego w Białymstoku 1849, wyd. J.Maroszek, „Białostocczyzna”, 2/1993.

Lucyna Stalończyk

Prace konserwatorskie przy cennych zabytkach ruchomych przeprowadzone w latach 1991–1993 w województwie białostockim

Tematem artykułu są prace konserwatorskie wybranych cennych zabytków ruchomych, stanowiących wystrój i wyposażenie wnętrz sakralnych. Omówione zostaną niektóre dzieła sztuki z trzech znaczących zespołów kościelnych – **białostockiego, tykocińskiego i boćkowskiego**, poddawane pracom konserwatorskim w tym okresie.

Zabytki te pochodzą głównie z około połowy XVIII w. i reprezentują sztukę baroku o wysokiej randze artystycznej, bowiem zawdzięczają swe powstanie wybitnym mecenasom sztuki. Tak więc wystrój i wyposażenie kościoła pw. Wniebowzięcia NMP, zwanego starym w Białymstoku i parafialnego pw. Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie, powstały dzięki fundacji kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego – Jana Klemensa Branickiego, wielkiego miłośnika i znawcy sztuki owych czasów.

Natomiast architekturę i wystrój kościoła parafialnego pw. ŚŚ. Antoniego i Józefa w Boćkach ufundował dla Zakonu Reformatów podskarbi nadworny litewski – Józef Franciszek Sapieha i jego żona Krystyna z Branickich. Rzeźbiarsko – malarski wystrój świątyni w stylu baroku i regencji posiada wysoką rangę artystyczną, a równocześnie odmienny wyraz plastyczny od pozostałych, wymienionych wcześniej. Wystrój świątyni boćkowskiej stworzony został według obowiązujących przepisów zakonnych, a ponadto był wzorem dla innych kościołów Reformatów.¹

W kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Białymstoku, zbudowanym w latach 1617–1626, najstarszym zachowanym obiekcie sakralnym miasta, prowadzone są od 1981 roku kompleksowe prace konserwatorskie zabytków ruchomych.

Zmierzają one do przywrócenia wnętrzu charakteru barokowego z czasów przebudowy kościoła z całkowitą wymianą wystroju i wyposażenia, dokonaną w połowie XVIII stulecia z fundacji Jana Klemensa Branickiego.²

W tym miejscu warto przypomnieć, iż w wyniku przeprowadzonych w 1979 roku badań sondażowych warstw malarskich na sklepieniu i ścianach kościoła odkryto³, a następnie całkowicie odsłonięto⁴ i zakonserwowano barokowe, cenne polichromie z 1751 roku, a także fragmenty wcześniejsze z okresu powstania budowli.⁵ To ważne odkrycie spowodowało opracowanie ambitnego programu, a wkrótce rozpoczęcie bardzo kosztownej, wieloletniej realizacji

konserwatorskiej i aranżacji, przywracających obraz wnętrza kościoła z okresu jego świetności.

Do 1991 roku oprócz wspomnianych polichromii ściennych parafia przeprowadziła wiele specjalistycznych zabiegów w zakresie konserwacji architektury świątyni, a także wystroju i wyposażenia wnętrza. Wymienić trzeba chociażby najważniejsze prace zrealizowane i sfinansowane całkowicie przez parafię, począwszy od badań archeologiczno-architektonicznych i odkrycia starych krypt świątyni, następnie ich konserwacji z zabytkowym wyposażeniem, a także wykonanie krypty biskupiej, ułożenie nowej, marmurowej posadzki w nawie kościoła oraz konserwacji zabytków sztuki – ołtarza głównego z tabernakulum i obrazem Wniebowzięcia NMP, a także tkaniny – epitafium Izabeli z Poniatowskich Branickiej.

W latach 1991–1993 zakonserwowano niezwykle cenny i ważny zabytek muzyczny – organy wraz z szafą organową.

W ocenie M. Dorawy, instrument, mimo przebudowy dokonanej w 2 połowie XIX stulecia w duchu założeń romantycznych, reprezentuje budownictwo organowe schyłkowego okresu epoki baroku.⁶ Prace organmistrzowskie instrumentu przeprowadził pięciosobowy zespół pod kierownictwem specjalisty organmistrza J. Mollina z miejscowości Odry k. Chojnic. Nadzór konserwatorski nad całością robót pełnił M. Dorawa – znany w kraju specjalista w zakresie dokumentacji i konserwacji zabytkowych organów.⁷

Prace organmistrzowskie instrumentu obejmowały m.in. całkowite oczyszczenie obiektu, impregnację drewnianych części, rekonstrukcję brakujących elementów, a także intonację i strojenie zespołu dźwięku. Prace plastyczne, snycerskie wykonał K. Łangowski z Czerska k/Chojnic, a ozdobne napisy art. plast. N. Kowalski z Torunia.⁸ Natomiast konserwację zewnętrznej oprawy organów tj. drewnianej szafy organowej z XVIII – XIX wieku z rzeźbami, a także barokowej balustrady chóru



Białystok. Organy w kościele pw. Wniebowzięcia NMP. Stan po konserwacji.

Fot. A. Sadowska, 1994.

muzycznego, przeprowadził konserwator dzieł sztuki – W. Lachowicz z Krakowa. Prace konserwatorskie zdobionej balustrady, stanowiącej jeden z elementów snycerskiego wystroju wnętrza ukończono w 1993 r., w ostatnim etapie prac zespołu organowego. Zabiegi wykonane przez konserwatora dzieł sztuki, jak zawsze były poprzedzone badaniami odkrywkowymi warstw polichromii i złocień. Zakres robót obejmował konserwację drewna i rekonstrukcję zniszczonych elementów zdobniczych, a także wykonanie nowej polichromii i złocień w nawiązaniu do pierwotnych warstw.

Organy po konserwacji zabrzmiały wspaniałymi głosami po raz pierwszy podczas komisyjnego odbioru prac 21 kwietnia 1993 r.

Kolejnym zabytkiem w tym kościele, poddawanych pracom konserwatorskim, było rzeźbiarskie dzieło – pomnik na serca Stefana Mikołaja Branickiego – wojewody podlaskiego i jego matki Katarzyny Aleksandry Branickiej – córki Stefana Czarnieckiego. Pomnik ufundowany został przez Katarzynę Scholastykę z Sapiehów Branicką w 1711 roku, a następnie za sprawą J. K.

Branickiego, nieco przekomponowany w partii wieńczącej i przeniesiony w 1752 roku do tego kościoła, prawdopodobnie z kaplicy pałacowej Branickich w Białymstoku.⁹

Zbudowany jest z czarnego, rodzimego kamienia dębника, z użyciem różowego marmuru jedynie na bazach, kapitelach kolumn i pilastrów. Pomnik o wysokich walorach artystycznych i historycznych jest jednym z dwóch nagrobków tego typu zachowanych w województwie białostockim. Drugim jest również znakomite dzieło rzeźbiarskie w tym kościele poświęcone J.K. Branickiemu.

Stan zachowania omawianego obiektu wymagał wykonania wielu specjalistycznych prac, przywracających nie tylko właściwą kondycję techniczną, ale także walory artystyczno-estetyczne zabytku. Program prac konserwatorskich, opracowany przez kon-



Białystok. Pomnik Stefana Mikołaja Branickiego i jego matki Katarzyny Aleksandry Branickiej w kościele pw. Wniebowzięcia NMP. Stan po konserwacji. Fot. A. Sadowska, 1994 r.

serwatorów dzieł sztuki – M. Andron – Hofmańską z Białegostoku i W. Lachowicza z Krakowa, a równocześnie wykonawców robót, uwzględniał wszystkie zadania do przeprowadzenia pełnej konserwacji dzieła. Zatem zakres wykonanych prac przy pomniku obejmował oczyszczenie kamienia z zabrudzeń, usunięcie starych, cementowych kitów i uzupełnienie ubytków w kamieniu kitami akrylowymi. Ubytki opracowano tylko w partiach większych zniszczeń kamienia, utrudniających właściwy odbiór estetyczny zabytku. Poza tym, zrekonstruowano w czarnym dębniku gzyms wieńczący, rezygnując z drewnianego, zachowanego jedynie częściowo. Kamień pomnika wypolerowano, nasączono mikrowoskami i wyłożono litery tekstu. Zrekonstruowano metalowy herb Łódzia (Czarneckich) oraz koronę, wieńczącą kartusz herbowy.¹⁰ Poddano także konserwacji drewniane, polichromowane i częściowo złoczone putta. Tłto nagrobka o zbyt ciemnej kolorystyce, zastąpiono jasnym kolorem gipsowej sztablatury, zharmonizowanym z tonacją barwną ścian kościoła. Proces konserwacji pomnika nadzorowała konserwator dzieł sztuki – K. Trzeciak z Warszawy, specjalista z zakresu konserwacji rzeźby.

Wykonanie i sfinansowanie przez parafię tak dużego i trudnego zakresu robót w kościele było możliwe dzięki gospodarzowi obiektu Ks. kanonikowi Antoniemu Lićwinko – dziekanowi białostockiemu, który od początku widział konieczność przeprowadzenia pełnej konserwacji cennego zabytku sztuki sakralnej.

Złożony i trudny proces konserwacji zabytków ruchomych w wystroju i wyposażeniu **kościół parafialnego pw. Trójcy Przenajświętszej w Tykocinie** jest realizowany po wieloletnich zaniedbaniach dopiero od kilku lat, wraz z objęciem parafii przez nowego proboszcza – ks. kanonika Witolda Nagórskiego.

Powołana w 1991 roku przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku komisja złożona z historyków sztuki i konserwatorów zabytków z udziałem gospodarza obiektu, opracowała program realizacji prac konserwatorskich świątyni. Zmierzają one konsekwentnie do przywrócenia wnętrza jego pierwotnych barokowych walorów artystycznych, historycznych i ideowych z okresu powstania, a także właściwego pogodzenia współczesnych, liturgicznych potrzeb użytkowych z charakterem zabytkowego wnętrza. W programie tym, obok wielu zadań uwzględniono przeprowadzenie pilnych prac konserwatorskich obrazów ołtarzowych o wysokich wartościach artystycznych i historycznych, narażonych na niszczenie. Z uwagi na postępujący proces zmian w substancji zabytkowej obrazów, Wojewódzki Konserwator Zabytków podjął wówczas decyzję o natychmiastowej ich konserwacji.

W latach 1991–1992 przeprowadzono prace przy trzech obrazach ołtarzowych, malowanych olejno na płótnie. Jednym z nich jest obraz Chrystusa u słupa z XVII wieku, najstarszy zabytek malarstwa w tej świątyni, pochodzący z poprzedniego kościoła. Kolejne dwa obrazy, to Św. Maria Magdalena pod krzyżem z lat 1749/1750 autorstwa Sz. Czechowicza i Św. Wincenty à Paulo, nieznanego malarza, oba fundacji J.K. Branickiego.



Tykocin. Sz. Czechowicz, Obraz Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w kościele par. pw. Trójcy Przenajświętszej. Stan po konserwacji. Fot. J. Szandomirski, 1993.

Pozostałe dwa obrazy Św. Marii Magdaleny pod krzyżem i Św. Wincentego à Paulo oraz trzy kolejne, konserwowane w latach późniejszych, z uwagi na prawie taki sam stan techniczny, poddawane były podobnym zabiegom. Dwa z nich to przedstawienia Św. Katarzyny Aleksandryjskiej (1749 r.) i Św. Elżbiety Portugalskiej (1750 r.), autorstwa Sz. Czechowicza, oraz trzeci – Św. Miłkołaja, niezidentyfikowanego malarza. Wszystkie wykonane zostały techniką

Postępowanie konserwatorskie przy obrazie Chrystusa u słupa odbiegało znacznie od pozostałych i dlatego omówiono je oddzielnie. I tak po usunięciu z odwrocia płóciennego doklejonnych w przeszłości łat i naprawie zniszczonych krańców i dziur płótna, zdublowano obraz nowym płótnem na masę woskowo-żywiczną. Usunięto także warstwę prze-malowań olejnych ze starymi, gipsowymi kitami i uzupełniono grunty. Zdezynfekowano chemicznie drewniane krosno i naciągnięto na nie obraz, po czym położono werniks izolacyjny. Punktowanie warstwy malarskiej wykonano farbami olejnymi i ponownie zawerniksowano lico obrazu. W czasie konserwacji metalowych elementów – nimbu promienistego, periozonium i sznura, z blachy miedzianej, srebrzonej i złotej, przykrywających częściowo obraz, odkryto na odwrociu periozonium fragment napisu fundacyjnego „...Muneris in Christo/1737”. Odkrycie to potwierdziło dotychczasowe przypuszczenie o późniejszym niż powstanie malowidła, nałożeniu na obraz metalowych dekoracji.¹¹

olejną na płótnie. Konserwacja trzech ostatnich malowideł trwała od maja 1992 roku do marca 1993 roku.

Ponieważ stan zachowania wymienionych pięciu obrazów był bardzo zbliżony do siebie, dlatego też zakres działania konserwatorskiego został przedstawiony dla całego zespołu obrazów. Podczas badań okazało się, że główną przyczyną niszczenia dzieł były duże kolonie pleśni, powstałe wskutek wykonania w odległej przeszłości dublażu podobrazia płóciennego masą z kłajstru. W konsekwencji spowodowało to rozkładanie się nie tylko płótna, ale także warstwy malarskiej i werniksu. W trakcie badań stwierdzono także, że obrazy w swych długich dziejach były kilkakrotnie poddawane różnym niefachowym „renowacjom”. Wykonano zatem dublaż, po usunięciu starego przez podklejenie podobrazia nowym płótnem za pomocą masy woskowej (obrazy: Św. Marii Magdaleny pod krzyżem, Św. Katarzyny Aleksandryjskiej, Św. Elżbiety Portugalskiej, Św. Mikołaja) i dezynfekcję odwrócić bez po-



Tykocin. Sz. Czechowicz, Obraz Św. Marii Magdaleny pod krzyżem w kościele par. pw. Trójcy Przenajświętszej. Stan po konserwacji. Fot. J. Szandomirski, 1992.

nownego dublowania przy obrazie Św. Wincentego à Paulo. Poza tym wyrównano powierzchnie malarskie wszystkich obrazów, poprzez przeprasowanie ich od strony lica, oczyszczono malaturę, a także usunięto przemalowania. Wykonano nowe kity kredowo-klejowe w miejsce starych oraz zdezynfekowano chemicznie drewniane krosna obrazów lub wymieniono na nowe. Położono werniks izolacyjny, wypunktowano malaturę, uzupełniono laserunki i ponownie zawerniksowano warstwę malarską. Prace konserwatorskie wszystkich obrazów wykonał doświadczony konserwator dzieł sztuki – R. Bielecki pod pa-

tronatem Spółdzielni Ars-Antiqua z Warszawy. Nadzór nad przebiegiem robót pełnili konserwatorzy dzieł sztuki – rzeczoznawcy Ministra Kultury i Sztuki – H. Markowska, K. Stawicka i A. Piesio z Warszawy z udziałem przedstawiciela Państwowej Służby Ochrony Zabytków Oddziału Wojewódzkiego Białostok, autorki niniejszego artykułu. Inwestorem prac przy wszystkich obrazach był Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.¹² Przeprowadzona konserwacja przywróciła zabytkom nie tylko pierwotne walory artystyczne, ale przede wszystkim zlikwidowała całkowicie istniejące zagrożenie biologiczne. W ten sposób ocalono przed zniszczeniem wysokiej rangi artystycznej unikatowy w kraju zespół obrazów ołtarzowych, autorstwa Sz. Czechowicza, które zostało archiwalnie udokumentowane.¹³ W skład zespołu, poza omówionymi dziełami, wchodzi jeszcze jeden obraz ołtarzowy z przedstawieniem Św. Szczepana, zakonserwowany w ubiegłych latach.¹⁴

W roku 1990 parafia w Tykocinie ukończyła konserwację ołtarza bocznego Matki Boskiej¹⁵ i w rok później rozpoczęła prace nad amboną. Ołtarz i ambona są zabytkami snycerskiej roboty, polichromowanymi i złocnymi, stanowiącymi część jednorodnego, barokowego wystroju świątyni z lat 1749–1750. Zakres prac przy obu zabytkach obejmował wykonanie rekonstrukcji zniszczonych elementów rzeźbiarskich, usunięcie starych warstw malarskich oraz opracowanie nowej polichromii i złocień, identycznych w kolorystyce z pierwotną.

Kolejnym zabytkiem poddawanych konserwacji w świątyni była rokokowa chrzcielnica z czarnego marmuru, zwieńczona blaszaną pokrywą z drewnianą rzeźbą Chrztu Chrystusa. Odczyszczono kamienne, metalowe i drewniane części obiektu, uzupełniono brakujące fragmenty w rzeźbie i po usunięciu warstw przemalowań, wyłożono powierzchnię pokrywy z rzeźbą. Chrzcielnicę przeniesiono z zakrystii i ustawiono w pierwotnym miejscu po prawej stronie u wejścia do prezbiterium, według zalecenia komisji konserwatorskiej.

Konserwację ołtarza, ambony i chrzcielnicy wykonał A. Malikowski – złotnik, rzemieślnik z Tykocina, a inwestorem robót była miejscowa parafia.

W 1993 roku trwały prace koncepcyjne nad prawidłowym rozwiązaniem wnętrza prezbiterium i opracowaniem projektu ołtarza według nowych wymogów liturgicznych. Opracowany przez architekta wnętrz K. Zawadzką z Białegostoku, projekt zespołu ołtarzowego, spełnia wszystkie warunki konserwatorskie. Nowy ołtarz według planów parafii zostanie wykonany w 1994 roku.

Cenny i unikatowy zespół rzeźbiarsko-malarski wystroju **kościółka parafialnego pw. ŚŚ. Antoniego i Józefa w Boćkach** zachowany został do dziś kompletnie, bowiem szczęśliwie ominęły go niefachowe przeróbki i "renowacje", mogące mieć negatywny wpływ na zmianę wartości artystycznych. Nie oznacza to wcale, że zabytki ruchome z kościoła nie wymagały prac konserwatorskich, przeciwnie, wiele z nich poddawano różnym specjalistycznym zabiegom.



Boćki. Ołtarz Wielki w kościele paraf. pw. SS. Józefa i Antoniego. Stan przed konserwacją. Fot. A. Stasiak, 1988.

Przeprowadzone w ostatnich latach przez parafię w Boćkach konserwacje są kontynuacją wcześniej wykonanych prac w tym kościele. Dlatego też dla pełniejszego zobrazowania problematyki konserwatorskiej wnętrza, przywołam realizacje, poprzedzające okres omawiany w artykule.

Niewątpliwie znaczącym wydarzeniem w 1984 roku było odkrycie późnobarokowej polichromii ściennej, stanowiącej dekorację malarską kopuły w kościele, a następnie jej konserwacja.¹⁶ M. Kałamajska – Saeed podaje, iż domniemanym twórcą malowidła, wykonanego w roku 1738 był malarz śląski – Jerzy Wilhelm Neunhertz.¹⁷ Zakonserwowana malarska kompozycja z przedstawieniem sceny Adoracji Trójcy Świętej posiada wybitne walory artystyczne i wzbogaca również znakomitej klasy rzeźbiarski wystrój świątyni.

Równocześnie w latach 1983–1984 przeprowadzono konserwację dwunastu barokowych obrazów ołtarzowych¹⁸, a później – pięciu scen malarskich, stanowiących wyposażenie dawnego chóru zakonnego.¹⁹

W kolejnych latach parafia dokonała konserwacji unikatowych i niezwykle cennych dekoracji z XVII i XVIII wieku, zdobiących barokowe tabernakulum z kaplicy Św. Tadeusza. Dekorację stanowią plakietki z emalii, mozaiki pietra dura, kamienie oraz elementy z mosiądzu. Zakres prac obejmował ich konserwację, a także rekonstrukcję drewnianego korpusu tabernakulum i osadzenie na nim ozdób.²⁰

W roku 1993 rozpoczęto konserwację architektoniczno-rzeźbiarskiego zespołu ołtarza głównego. Wykonawcami ołtarza w latach 1736-1738 według projektu nieznanego autora był Stanisław Cieślikiewicz – rzeźbiarz i Piotr Pawłowski – stolarz, obaj z Warszawy.²¹ Ołtarz Wielki jest dziełem wysokiej klasy artystycznej, stanowiącym główny element całościowej kompozycji wystroju rzeźbiarskiego kościoła. W pierwszej kolejności przeprowadzono konserwację trzech barokowych rzeźb ołtarzowych: Chrystusa Ukrzyżowanego, Matki Boskiej i Św. Jana, a następnie ŚŚ. M. Magdaleny i Piotra. Rzeźby wykonął w drewnie dębowym wymieniony wcześniej St. Cieślikiewicz, jedynie figura Chrystusa Ukrzyżowanego jest dziełem dwóch rzeźbiarzy – St. Cieślikiewicza i B. Szelańskiego.

Wszystkie rzeźby zostały wymontowane z ołtarza i poddane specjalistycznym zabiegom przez konserwatora dzieł sztuki – P. Sadleja z zespołem w pracowni „Croaton” w Warszawie. Prace poprzedzono badaniami warstw malarskich, pokrywających powierzchnię rzeźb w celu przywrócenia pierwotnej kolorystyki polichromii i techniki jej wykonania. Niektóre obiekty zostały poddane chemicznym zabiegom w celu wytrucia drewnojadów. We wszystkich wzmocniono konstrukcję i struktury drewna, uzupełniono ubytki i założono kity. Po usunięciu przemaalowań, przywrócono kolorystykę polichromii i zabezpieczono powierzchnie malarskie.

W trakcie pisania artykułu poddawane są pracom konserwatorskim rzeźby aniołów, kolejne obiekty wystroju Ołtarza Wielkiego. Równocześnie w innej pracowni konserwowane jest barokowe tabernakulum z tego ołtarza. Zbudowane w latach 1736–1739 jest interesującym zabytkiem rzemiosła artystycz-

nego z tego okresu. Składa się z drewnianego korpusu, ozdobionego wielobarwnymi plakietkami mozaikowymi, kamieniami i dekoracjami ze złoczonego mosiądzu. W części środkowej, na obrotowym bębnie umieszczone są dwie sceny malarskie z przedstawieniami Ostatniej Wieczery i Narodzenia Chrystusa. Konserwacji podlegają wszystkie części tabernakulum, wykonane w różnych materiałach i technikach, składające się na zespół artystycznego dzieła. Z uwagi na występowanie wielu materiałów i technik, zakres działania konserwatorskiego został opracowany oddzielnie dla poszczególnych jego części, zarówno drewnianego korpusu, jak też marmurowych kompozycji mozaikowych, kamieni i malowideł. Zabiegi konserwatorskie w poszczególnych grupach zostały poprzedzone wnikliwymi i wielostronnymi badaniami, pozwalającymi na wybór najwłaściwszych metod i rozwiązań konserwatorskich.

Prace przeprowadza konserwator dzieł sztuki – K. Chmielewski z Warszawy pod nadzorem prof. W. Kurpika – wybitnego specjalisty konserwatora, a także dr M. Kałamajskiej Saeed – historyka sztuki, autorki rozpraw naukowych o zespole kościelnym w Boćkach.

W związku z tym, iż prace przy tabernakulum nie są jeszcze zakończone, zasygnalizuję tylko ważniejsze zadania, z szerokiej problematyki konserwatorskiej przy zabytku.

W przeciwieństwie do zrekonstruowanego w całości korpusu drewnianego wymienionego wyżej tabernakulum z kaplicy Św. Tadeusza tegoż kościoła, z uwagi na jego poważne zniszczenia, stan zachowania korpusu omawianego obiektu był dość dobry. Wymagał jedynie umocnienia konstrukcji, dezynsekcji, impregnacji drewna, a także wykonania uzupełnień snycersko-rzeźbiarskich. Brakujące dekoracje z wielobarwnych marmurów i części ich kompozycji, będą wykonane z masy stiukowej w sposób upodabniający nowe elementy do oryginalnych. Odkształcone fragmenty z mosiądzu, po wyprostowaniu zostaną oczyszczone w kąpielach chemicznych. Dla przeprowadzenia prawidłowej konserwacji prawie wszystkie ozdoby zostały wymontowane z drewnianego korpusu i po zabiegach będą ponownie wmontowane w tabernakulum.²²

Oprócz omówionych prac konserwatorskich, parafia sprawiła nowe konfesjonały i ławki dla poprawy funkcji użytkowej i estetyki wnętrza kościoła w oparciu o dawne, stylowe formy, zharmonizowane z zabytkowym wystrojem kościoła.

Pracochłonne, żmudne, a zarazem kosztowne prace konserwatorskie wystroju i wyposażenia kościoła w Boćkach są prowadzone od kilku lat z dużym zaangażowaniem przez Ks. kanonika Kazimierza Siekierko – proboszcza tutejszej parafii, który kontynuuje zadanie rozpoczęte przez poprzednika, nieżyjącego ks. Tadeusza Białego. W planach konserwatorskich kościoła boćkowskiego, zasobnego w zabytki ruchome jest jeszcze sporo prac do wykonania.

Omówiony w artykule temat konserwacji wybranych zabytków jest zaledwie niewielką częścią wszystkich prac przeprowadzonych przy zabytkach ruchomych w latach 1991–1993.

Pozostałe obiekty i prace przy nich, wymagają odrębnego, tematycznego potraktowania z uwagi na odmienne stylowe walory, a także problematykę konserwatorską. Stanowią one pokaźną grupę około 80 zabytków, w której obok pojedynczych obiektów są również zespoły rzeźbiarsko-malarskie np. ołtarze i ikonostasy oraz duże kompozycje polichromii ściennych. Nie sposób wymienić wszystkich prac z tej grupy i dlatego też zwrócę uwagę na ważniejsze realizacje konserwatorskie.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje kościół parafialny pw. Narodzenia NMP w Bielsku Podlaskim, w którym konsekwentnie od kilku lat realizowany jest przez parafię program konserwatorski, przywracający zabytkowemu wnętrzu dawne walory artystyczne z XVIII i XIX stulecia. W świątyni zakonserwowano dotychczas między innymi trzy ołtarze i pięć obrazów, ambonę i chrzcielnicę, a także cały zespół obrazów Drogi Krzyżowej.

Natomiast w białostockiej katedrze pw. Wniebowzięcia NMP przeprowadzono konserwację zespołu neogotyckiego ołtarza snycerskiej roboty w kaplicy Jezusa Ukrzyżowanego i rozpoczęto podobne prace przy Ołtarzu Wielkim. Zakonserwowano także trzy zabytkowe obrazy olejne, stanowiące cenne wyposażenie katedry.

Parafia w Turośni Kościelnej wykonała wiele poważnych robót renowacyjnych architektury wnętrza świątyni, przywracając dawny, barokowy charakter, a ponadto przeprowadziła konserwację zabytkowych ołtarzy i obrazów.

W kościele pokarmelickim w Bielsku Podlaskim zakonserwowano barokową rzeźbę Chrystusa Ukrzyżowanego, rozpoczynając tym zadaniem specjalistyczne prace zabytkowego wyposażenia świątyni.

Cerkwie prawosławne w Siemiatyczach, Kożanach i Werstoku poddawały zabiegom konserwatorskim zespoły malarsko – rzeźbiarskie ikonostasów, przywracając zabytkom pierwotne wartości artystyczno – estetyczne, a przede wszystkim wzmacniając technicznie ich stan zachowania. Odnowione zostały także ikonostasy w cerkwiach parafialnych w Narewce i Starym Korninie.

Parafia prawosławna pw. Wszystkich Świętych w Białymstoku przeprowadziła konserwację ikonostasu, który uległ częściowemu zniszczeniu w czasie pożaru wnętrza świątyni, natomiast parafia w Narwi wykonała rekonstrukcję znacznie spalonego ikonostasu, zniszczonego razem z architekturą cerkwi.

Pełny zakres prac konserwatorskich przy polichromiach ściennych został zrealizowany w cerkwi zabłudowskiej, zachowując w ten sposób interesujący zespół malowideł z lat 50. naszego stulecia, wykonany przez białostockich artystów malarzy. Inwestorem prac była parafia prawosławna w Zabłudowie.

Wojewódzki Konserwator Zabytków w Białymstoku pełniąc merytoryczną pieczę nad prawidłowością przeprowadzonych prac, dodatkowo sfinansował konserwację trzech cennych obrazów pochodzących z Łubina Kościelnego i Drohiczyzna.

Oprócz wymienionych zabytków sakralnych, poddawano konserwacji barokowe malowidło ścienne o tematyce pejzażowej, zlokalizowane na zewnętrznej ścianie skrzydła północnego zespołu pałacowego Branickich w Białymstoku.

Polichromia zniszczona przez wandalów jest jedną z trzech ocalałych fragmentarycznie XVIII-wiecznych dekoracji malarskich w białostockim zespole pałacowym. Prace konserwatorskie kompozycji malarskiej z pejzażem romantycznym, będą ukończone w bieżącym roku. Zadanie to sfinansował Wojewódzki Konserwator Zabytków przy udziale Akademii Medycznej w Białymstoku.

Pracom konserwatorskim poddawane były rzeźby z piaskowca, pochodzące z alei głównej parku Branickich. Figury i wazony w ilości 8 obiektów są częścią zespołu, składającego się na wystrój zabytkowego parku. Prace zostały sfinansowane przez Kredyt Bank S.A. Oddział w Białymstoku. Również Urząd Miasta w Białymstoku przeprowadził konserwację zniszczonej grupy rzeźbiarskiej „Praczkę”, wykonanej w 1946 r. przez St. Horno-Popławskiego, usytuowanej przy basenie na białostockich Plantach.

Przypisy

1. M. Kałamajska-Saeed, Modelowy wystrój kościoła Reformatorów w Boćkach, *Biuletyn Historii Sztuki*, XLII, Warszawa, 1980, nr 2, s. 145-157
2. Ks. J. Nieciecki, Wystrój snycerski z XVIII wieku kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku, *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, KUL Lublin, T. I, 1989, s. 60
3. J. Ignatowicz, Dokumentacja konserwatorska, Opracowanie wyników prac badawczo-poszukiwawczych, prowadzonych pod kątem wykrycia zabytków malowideł ściennych wewnątrz kościoła z 1617-1626 pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku, Kraków, 1979, mps.
4. W latach 1981-1986 odsłonięto zabytkowe polichromie ścienne, usuwając warstwę olejną i klejową z 1942 roku oraz pobiałą z XIX wieku. Oczyszczono, osuszono i zdezynfekowano warstwę malarską, wykonano odsalanie odsłoniętych powierzchni, a także wzmocniono malaturę z podłożem. Prace wykonała konserwator dzieł sztuki A. Walewska z Białegostoku, nadzór pełnili rzeczoznawcy Ministra Kultury i Sztuki, konserwatorzy z Warszawy H. Markowska, K. Stawicka, A. Piesio.
5. Konserwację malowideł przeprowadził zespół pod kierownictwem konserwatorów dzieł sztuki L i R. Stpiczyńskich z Warszawy w latach 1987-1988. Temat opracowała całościowo L. Stalóńczyk, Prace konserwatorskie w woj. białostockim w latach 1985-1990. *Zabytki ruchome*, s. 254-255, *Ochrona Zabytków*, Warszawa, nr 3, 1992.
6. M. Dorawa, Dokumentacja historyczno-konserwatorska zabytkowych organów ze „Starej Fary” pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku, P.P. Pracownie Konserwacji Zabytków Oddział w Toruniu, Pracownia Dokumentacji Naukowo-Historycznej, Toruń 1991, mps. Dokumentacja opracowana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku. Składa się z części tekstowej (historia i opis instrumentu), fotograficznej i inwentaryzacji rysunkowo-pomiarowej oraz wytycznych konserwatorskich do planowanych prac.
7. Jest on autorem dokumentacji ewidencyjnych 66 dawnych instrumentów organowych, zachowanych w kościołach woj. białostockiego, opracowanych w latach 1979-1980 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku.
8. M. Dorawa, Dokumentacja konserwatorska prac organmistrzowskich zabytkowych organów ze „Starej Fary” pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku, Toruń, 1993, mps.
9. Ks. Jan Nieciecki, Pomnik na serce matki i syna, *Białostocczyzna* nr 4/24, 1991, s. 10-11.
10. Tamże, s.9
11. R. Bielecki, Dokumentacja konserwatorska obrazu „Święta Katarzyna Aleksandryjska” z kościoła parafialnego pw. Trójcy Świętej – Tykocin, Warszawa 1992, mps.

12. R. Bielecki, Dokumentacje konserwatorskie obrazów „Św. M. Magdalena pod krzyżem”, „Św. Wincenty à Paulo” z kościoła parafialnego pw. Trójcy Świętej – Tykocin, Warszawa, 1992, mps. i dokumentacje konserwatorskie obrazów: „Św. Katarzyna Aleksandryjska”, „Św. Elżbieta Portugalska”, „Św. Mikołaj” z kościoła parafialnego pw. Trójcy Świętej – Tykocin, Warszawa, 1993, mps.
13. Dziękuję Ks. J. Niecieckiemu za przekazanie danych archiwalnych dotyczących lat powstania obrazów, autorstwa Sz. Czechowicza.
14. Konserwację obrazu Św. Szczepana przeprowadził zespół konserwatorów dzieł sztuki pod kierownictwem I. Laudańskiej i E. Niemyskiej z PP PKZ Oddział w Warszawie w latach 1978-1983 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku.
15. Z ołtarza pochodzi obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z 2 poł. XVII wieku, malowany olejno na płótnie, przykryty sukienkami drewnianymi, złożonymi z 1870 roku. W latach 1989-1990 został zakonserwowany przez konserwatora dzieł sztuki – M. Orthwein z Warszawy na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku. Dane o konserwacji L. Stalończyk, *Prace konserwatorskie...* s. 275.
16. Odsłonięcia i konserwacji malowidła dokonał zespół konserwatorów dzieł sztuki pod kierownictwem L. i R. Stpicyńskich z Warszawy. Prace w całości sfinansowała parafia. Dane dotyczące przebiegu konserwacji zamieszczone są w dokumentacji konserwatorskiej malowideł ściennych w kościele parafialnym w Boćkach, opracowanej przez L. i R. Stpicyńskich w 1985 roku.
17. M. Kałamajska-Saeed, Polichromia w Boćkach i jej domniemany twórca J. W. Neunhertz, *Biuletyn Historii Sztuki*, XLVII, Warszawa, 1985, nr 1-2, s. 73-83.
18. Konserwację obrazów ołtarzowych, malowanych olejno na płótnie, wykonał R. Stpicyński z zespołem.
19. Wykonawcami prac obrazów z chóru były konserwatorki z Warszawy – H. Markowska i A. Derentowicz-Zakrzewska.
20. Prace konserwatorskie dekoracji tabernakulum przeprowadził konserwator dzieł sztuki – K. Chmielewski pod nadzorem konserwatora prof. W. Kurpika i dr. M. Kałamajskiej-Saeed – historyka sztuki. Rekonstrukcję drewnianego korpusu tabernakulum wykonał St. Jabłoński – stolarz z Warszawy. Prace w całości opłaciła parafia w Boćkach. Przebieg konserwacji L. Stalończyk, *Prace konserwatorskie...* s. 262.
21. M. Kałamajska-Saeed, *Modelowy wystrój...* s. 147.
22. Program prac konserwatorskich opracowany przez K. Chmielewskiego i ustalenia komisyjne. Wszystkie dokumentacje konserwatorskie wymienione w tekście znajdują się w zbiorach PSOZ Oddział Wojewódzki w Białymstoku.

Bogusław Nowowiejski

Leksyka obcego pochodzenia w języku białostockiej prasy codziennej.

Zapożyczenie z języków obcych to jeden z podstawowych sposobów budowania, wzbogacania i odświeżania rodzimego słownictwa. Jest to proces naturalny i zarazem konieczny dla odpowiedniego funkcjonowania systemu leksykalnego każdego języka. Trudno wprost sobie wyobrazić, by jakiś naturalny język pozostawał współcześnie poza oddziaływaniami innych systemów słownikowych i nie korzystał z możliwości wyzyskiwania ich zasobów. Chyba tylko systemy językowe całkowicie izolowane, zwłaszcza terytorialnie, nie mają szansy odnawiania i uzupełniania swego słownictwa na tej drodze, są zatem jakby skazane na samowystarczalność.

Do języków, które w swej historii skwapliwie korzystały z otwartości obcych systemów leksykalnych, czerpiąc z nich obficie, należy bez wątpienia język polski. Mówimy tu o wyzyskiwaniu obcego słownictwa, jako że polszczyzna na ten typ systemu językowego, który najchętniej „zapożycza” właśnie leksykę. Co więcej przejmowanie przez język polski obcych wyrazów dokonuje się przeważnie na drodze tzw. zapożyczenia właściwego, kiedy to obce wyrazy przyjmuje się w ich oryginalnej formie, a następnie poddaje się je odpowiedniemu procesowi adaptacyjnemu. Polega on na przystosowaniu obcej formy do wymogów wymawianiowych polszczyzny na drodze substytucji konkretnych głosek oraz adaptacji morfologicznej mającej na celu dostosowanie tegoż wyrazu do polskiego systemu słowotwórczego i fleksyjnego.

Nie brak jednocześnie w historii języka polskiego dowodów na przejmowanie obcych elementów językowych innymi sposobami, między innymi w drodze kalkowania obcych struktur składniowych, słowotwórczych i frazeologicznych, ale i zapożyczania znaczeń.

Proces przenikania obcych elementów językowych na grunt polski ciągle trwa, a ostatnio obserwujemy jego zdecydowane nasilenie. Przejawem wzmożonego udziału w naszej codziennej egzystencji języków obcych są nie tylko coraz to liczniejsze dowody przejmowania nowych wyrazów i konstrukcji, a nawet przykłady tworzenia niemal od podstaw całych specjalistycznych terminologii, chociażby komputerowej, ale i zwyczaj częstego wplatania w tok polskiej mowy obcych formuł, który wykracza poza zwykłą manierę erudycyjną i przybiera niemalże formę makaronizowania z wykorzystaniem przecież nie łaciny, lecz przede wszystkim elementów języka angielskiego, rzadziej wyrazów i zwrotów francuskich, niemieckich i całkiem sporadycznych latynizmów, na równi z różnymi egzotyzmami.

Dobrze ilustruje te tendencje język środków masowego przekazu, zwanych dziś chętnie mass-mediami lub po prostu mediami. One to bowiem z natury rzeczy najwyżej i najszybciej reagują na wszelkie przeobrażenia zachodzące w sferze szeroko rozumianego życia społeczno-politycznego. Poza tym na gorąco komentują transformacje systemów ekonomicznych i ochoczo odnotowują wszelkie innowacje ogólnocywilizacyjne, w tym zwłaszcza techniczne i naukowe, ale i nowinki w zakresie tek ważnych dla współczesnego człowieka dziedzinach, jak sport czy rozrywka.

Próbą spojrzenia na to zagadnienie z lokalnego punktu widzenia, przez pryzmat obecności w białostockiej prasie codziennej wyrazów i zwrotów obcojęzycznych i obcego pochodzenia jest niniejszy artykuł. Ma on formę garści spostrzeżeń i refleksji wynikających z doraźnych obserwacji i analiz tekstów zamieszczanych w ciągu pięciu ostatnich lat (1989-1994) w białostockich dziennikach, tj. *Gazecie Współczesnej* i *Kurierze Porannym* oraz *Kurierze Podlaskim*, a także lokalnym dodatku *Gazety Wyborczej* noszącym tytuł *Gazeta w Białymstoku*. W analizowanym materiale leksykalnym dają się wyróżnić różne klasy jednostek, odmienne co do źródła zapożyczenia, charakteru przejęcia, statusu stylistycznego i struktury. Ze względu na szczupłość miejsca, jakim dysponujemy, niewiele uwagi poświęcamy tu replikom strukturalnym, czyli polskim odpowiednikom morfemowym obcych struktur oraz zapożyczeniom semantycznym, koncentrując się na zapożyczeniach właściwych, a więc formalno-semantycznych, gdzie przedmiotem adaptacji graficznej, fonetycznej, morfologicznej i semantycznej jest forma i znaczenie konkretnej jednostki leksykalnej. Co istotne, w równym stopniu interesują nas przejęcia wyrazowe, co i frazeologiczne. Przedmiotem naszej uwagi są też cytaty formalne (tj. wyrazy i związki wyrazowe, które nie noszą wyraźniejszych znamion polonizacji, są więc zasadniczo podawane z zachowaniem oryginalnej pisowni, w formie nieodmiennej i poza wymaganiami polskich związków składniowych i rzeczowe, czyli określenia desygnatów znamiennej dla określonego kręgu kulturowego. Jest też tu miejsce na struktury hybrydalne zbudowane z elementów różnojęzycznych, przede wszystkim rodzimych i obcych.

Chociaż, co całkiem zrozumiałe, większe zainteresowanie budzą przejęcia najnowsze, to jednak nie zapominamy tu o zapożyczeniach i cytatach starszej daty. Naszą uwagę skupią w tym zakresie nie tylko sam fakt żywołności takich leksemów, ale też ich przynależność tematyczna, rozwój znaczeniowy i motywy użycia.

Udział obcych jednostek leksykalnych zaznacza się w różnych działach informacji prasowej, ale do najsilniej nimi nasyconych należą niewątpliwie informacje polityczne, życie gospodarcze, sport, rozrywka i motoryzacja. Z najsilniejszą ingerencją elementów obcego pochodzenia spotykamy się jednak w – coraz bardziej zresztą rozbudowanych – działach reklamy i ogłoszeń. Tam przede wszystkim pojawiają się nazwy tak do niedawna egzotyczne, funkcjonujące gdzieś na obrzeżach ogólnej polszczyzny, dziś natomiast plasujące się w czołówce pod względem frekwencji.

Tradycyjnie bogatym w terminologię obcego pochodzenia jest dział, który ogólnie nazwać można społeczno-politycznym. Obcą podstawę tego kręgu tematycznego stanowiły w przeszłości przede wszystkim terminy łacińskiego pochodzenia. Wiele z nich zachowało się do dnia dzisiejszego, mamy z nimi do czynienia także na łamach lokalnej prasy. Są to na ogół dobrze zadomowione i często stosowane w polskim życiu publicznym pojedyncze wyrazy, jak: **absolutorium** „zatwierdzenie (np. sprawozdania)”, **referendum**, **memorandum**, **consensus** „zgoda” (termin odżył w ostatnich latach w okresie poszukiwań wspólnej płaszczyzny porozumienia ugrupowań postsolidarnościowych; stąd też oznacza on tu przede wszystkim umowę społeczną), **dictum** „powiedzenie”, **votum** (zaufania) „głos poparcia” lub **votum** (nieufności) „głos odmawiający poparcia, krytyka”, **quorum** „liczba osób jakiegoś gremium uprawniona do podejmowania prawomocnych decyzji”, **casus** „przypadek”: **casus** Sarajewa; **ultimatum** „ostateczna propozycja, żądanie”, **veto** „sprzeciw”: **veto** prezydenta; **exodus** „masowy wyjazd, ucieczka”, np: **exodus** Kurdów, **ekstremum** „skrajność”, **credo** „wyznanie wiary”: polityczne **credo** ministra; ale nie brak tu też większych jednostek, np. frazeologizmów najczęściej o postaci wyrażenia lub frazy: **status quo** „obecny stan rzeczy”: zachować **status quo**; **persona non grata** „osoba niepożądana”, **casus belli** „powód do wojny”, **votum separatum** „zdanie odrębne, opinia odmienna od poglądu większości”, **homo sovieticus** „człowiek radziecki”, **curriculum vitae** „życiorys”, **vox populi** dosł. „głos ludu” (na który tak chętnie powołuje się wielu niekoniecznie popularnych polityków), **divide et impera** „dziel i rządź”. W związku z komercjalizacją i brutalizacją życia społecznego, licznymi nadużyciami i aferami wróciły do łask stare maksymy i sentencje typu: **pecunia non olet** „pieniądze nie śmierdzą”, **homo homini lupus** „człowiek człowiekowi wilkiem”, **manus manus lavat** „ręka rękę myje”.

Wielkie społeczne dyskusje wokół problemów moralno-etycznych, mających często podłoże medyczne, zaowocowały wysoką frekwencją tekstową niektórych, czasem już zapomnianych, pojęć wywodzących się z tradycji łacińskiej i greckiej. W rezultacie wspomnianych sporów (i za sprawą nagłośnienia zagadnień w środkach masowego przekazu) odżyły w świadomości użytkowników polszczyzny: (zapłodnienie) **in vitro** „zapłodnienie poza żywym organizmem”, **aborcja** „sztuczne poronienie” i **eutanazja** „skrócenie agonii nieuleczalnie chorego przez podanie odpowiedniego środka lub odłączenie od aparatury utrzymującej przy życiu”.

Ciągle żywe i niezmiennie użyteczne są w tej dziedzinie terminy francuskiego pochodzenia. Zajmują one mocną pozycję, zwłaszcza w języku międzynarodowej dyplomacji, gdzieś od XVII wieku: **attaché** „członek przedstawicielstwa dyplomatycznego”, **chargé d'affaires** „przedstawiciel dyplomatyczny”, **dementi** „sprostowanie, zaprzeczenie”, **dossier** „zbiór dokumentów”, **alians** „przymierze, sojusz”: **alianse** prawicy, **ancien régime** „stara władza, dawny system rządów”, **exposé** „programowe wystąpienie premiera lub ministra”.

W tekstach dotyczących życia politycznego germanizmy trafiają się sporadycznie. Co więcej odznaczają się specyficznym, emocjonalnym nacechowaniem, przypominając często swym pierwotnym zakresem znaczeniowym epokę zaborów i okupacji. Mamy zatem **blitzkrieg** „wojnę błyskawiczną”, **drang nach osten** „parcie na wschód”, **anszlus** „zagarnięcie” (nie tylko w odniesieniu do historycznego **anszłusu** Austrii).

Coraz częściej natomiast goszczą na łamach prasy anglicyzmy **establishment** „elita władzy”, **high society** „elita towarzyska”, **briefing** „zebranie informacyjne”, **lobby** „grupa nacisku”, **skin-head** dosł. „łyśa głowa” oznacza „zwolennika skrajnych nurtów politycznych typu rasistowskiego, faszystowskiego”. Także angielski **Holocaust** „całopalenie” stosuje się dziś przede wszystkim wobec zagłady Żydów europejskich w okresie II wojny światowej, jego mniej popularnym odpowiednikiem jest niemieckie sformułowanie **Endlösung** dosł. „ostateczne rozwiązanie (kwestii żydowskiej)”.

I wreszcie trochę okrucich z innych języków europejskich, ale i bardziej obcych. Mamy tu m.in. hiszpańskie **embargo** „zakaz wjazdu, wywozu” nakładany zwykle na państwo, które nie przestrzega zasad międzynarodowego współżycia. Jest też grecki **etos** „zespół norm, obyczajów jakiejś grupy społecznej, partii”; w ostatnich latach wiele mówiło się i pisało zwłaszcza na temat **etosu** Solidarności. Dobrze znany **apartheid** „polityka segregacji rasowej uprawiana w RPA” jest terminem pochodzenia holenderskiego. Całkiem egzotyczne terminy to: **hunwejbín** „uczestnik chińskiej „rewolucji kulturalnej”, **kibuc** „osiedle żydowskie”, **fatwa** „klątwa”; np. nałożona na Salmana Rushdiego za „*Szatańskie wersety*”, **dżihad** „święta wojna islamu”, **ajatollah** „przywódcą duchowy w Iranie”; zwykle w wyrażeniu: **ajatollah** Chomeini. Podobnie indywidualny zakres znaczeniowy mają i inne leksemy. I tak włoskie słowo **duce** mające pierwotnie znaczenie „przywódca, wódz”, służy dziś zasadniczo określeniu tylko jednej historycznej postaci, mianowicie Mussoliniego (a więc podobnie jak niemieckie **führer** wobec Hitlera); sporo się ostatnio pisało na temat politycznej kampanii wnuczki **duce**.

Zupełnie wyjątkowo zdarzają się w tym dziale, tak do niedawna wszechobecne, ewidentne rusycyzmy, a jeśli już to mają one zwykle charakter ekspresywizmów, o ujemnym ładunku emocjonalnym, jak: **urawniłowka** „ujednoczenie, zrównanie”: **urawniłowka** płac, **naczalstwo** „kierownictwo”: **naczalstwo** resortu czy **kołchoz**: szkoła-**kołchoz**.

Obszerną grupę wyrazów obcego pochodzenia stanowią w naszej prasie terminy ekonomiczne, dawne i całkiem świeże, zapożyczenia, ale i liczne cytaty. Bardziej jednak od niemal oczywistych nowszych przejęć zasługuje na uwagę fakt odżywiania nazw dawniej przejętych, które ze względu na „socjalistyczny” charakter gospodarki zostały niesłusznie zapomniane bądź stosowane tylko w odniesieniu do obcych ideowo form gospodarowania.

Do najbardziej widocznych rezultatów ekonomicznej transformacji i wejścia w życie zasad gospodarki rynkowej należy właśnie powrót do łask starych określeń w rodzaju: **monopol** „wyłączne prawo produkcji, handlu” (nie tylko

więc w znaczeniu „sklep z alkoholem”), **konsorcjum** „porozumienie, zjednoczenie przedsiębiorstw”, **trust**, **kartel**, **syndykat** – „formy monopolu”, ale i większa frekwencja tekstowa innych pojęć, jak: **gratis** „bezpłatnie”, **profit** „zysk” czy **prosperity** „okres pomyślności, rozwoju”. Równie często goszczą dziś na łamach prasy, w związku z bankructwami przedsiębiorstw takie terminy, jak: **syndyk** (masy upadłościowej) czy **lokaut** „zamknięcie zakładu pracy i masowe zwolnienia pracowników”. Niemal wszechobecne stały się też pojęcia wywodzące się z bankowości: **a vista** „na żądanie”, **in blanco** „na okaziciela”, **carte blanche** „pełnomocnictwo” itp. Dochód narodowy podaje się często w przeliczeniu na jednego mieszkańca, czyli **per capita** „na głowę”.

Intensywność omawianego zjawiska zwraca uwagę przede wszystkim w zakresie terminologii giełdowej. Z dnia na dzień pojawiły się na łamach prasy i w zasobie leksykalnym przeciętnego użytkownika polszczyzny tak podstawowe dla funkcjonowania giełdy terminy, jak: **giełda**, **ceduła**, **makler**, **hossa**, i **bessa**, **akcja**, **obligacja**, **dywidenda**, **split** „podział akcji np. przez pięć lub dziesięć” czy **boom**, który nb. coraz częściej bywa też stosowany w ogólniejszym pozagiełdowym znaczeniu „wzrostu w ogóle”: **boom** budowlany, **boom** inwestycyjny, a nawet **boom** turystyczny!

Pojawiają się zarazem całkiem nowe nazwy, wcześniej w języku polskim nie występujące, nie notowane w słownikach ogólnych języka polskiego, choć występujące zapewne w słownictwie specjalistycznym. Poza wszechobecnym, na wszystkie możliwe sposoby odmienianym i pisanym **businessem**, **businesssem**, **biznesem**, **byznesem** i towarzyszącymi im naturalnymi derywatami typu **businessman**, **businesswoman** „kobieta interesu”, **small business** albo **little business** „mała przedsiębiorczość”, **business-plan** to jakby „kosztorys” itp. mamy też mnóstwo innych terminów. Idzie to o takie określenia, jak: **aport** „wkład do spółki, przedsiębiorstwa”, **barter** „wymiana towar za towar”, **dumping** „sprzedaż towaru po zaniżonej cenie, zwłaszcza wskutek dotowania produkcji” (reakcją na **dumping** jest **antydumping**), **leasing** „rodzaj dzierżawy środków produkcji, transportu itp”, **konsulting** „doradztwo” (nowy angielszczyzna zastępujący niepotrzebnie dawno przyjęte z łaciny **konsultowanie**), **marketing** „badanie rynku”, **monitoring** „stała kontrola, ciągły pomiar” (zwany czasem **monitorowaniem**), **recykling** „ponowne wprowadzanie do obiegu surowców uprzednio zużytych”, **network marketing** „sprzedaż bezpośrednio klientowi przez akwizytorów” **logo** „znak firmowy”. Sporo mówi się i pisze w naszej prasie, i to niekoniecznie dobrze, na temat tzw. **sponsoringu**, czyli „wspierania finansowego różnych przedsięwzięć kulturalnych, społecznych, akcji humanitarnych itp.”. Jeśli jednak tak bardzo chcemy zastąpić tradycyjny **mecenat** modniejszym określeniem, to lepiej nadawałoby się do tego celu bardziej swojsko brzmiące **sponsorowanie**, stanowiące domenę osoby (instytucji) dziś najbardziej poszukiwanej tzn. **sponsora** (nie **mecenasa**, który chyba częściej się dziś kojarzy z sądownictwem niż działalnością charytatywną). Do równie często goszczących na łamach lokalnej prasy terminów z kręgu działań prawno-ekonomicznych należą określenia w rodzaju: **joint**

venture „spółka z mieszanym kapitałem”, **holding** „grupa spółek prowadzących różnorodną działalność i **dealer**, który tak chętnie obdarowuje klientów **gadżetami**. Do słownictwa handlowego należy **bill-board** „wielka plansza, na której zamieszcza się reklamy uliczne”. Inne ciekawe terminy to **broker** „pośrednik”: **broker** firmy ubezpieczeniowej; **hacker** „specjalista od rozkodowywania zabezpieczeń programów komputerowych” i wreszcie dorównujący popularnością **biznesmenowi: menedżer** „organizator, kierownik przedsięwzięcia” – dziedzinę jego działalności określa się niekiedy z angielska – **management**. Z tymi już zaakceptowanymi przez naszą rzeczywistość językową i pozajęzykową pojęciami sąsiaduje nie tylko groźnie brzmiący **headhunter** dosł. „łowca głów”, zajmujący się w rzeczywistości wyszukiwaniem talentów, ale i **self-made man** „człowiek, który wszystko zawdzięcza sobie” (świetnie uchwycił rysy takiej postaci S. Lewis w powieści „*Babbitt*”). Wielu współczesnych przedsiębiorców nie tylko wiele zawdzięcza szczęściu i sprytowi, ale przede wszystkim ciężkiej pracy. Stając się jej niewolnikami, otrzymują miano **workoholików** „nałogowych pracusiów”.

W sferze ekonomicznej dominuje dziś bezwzględnie leksyka angielskiego pochodzenia, ale i tu trafiają się wyjątki. Należy do nich niemiecki **gastarbeiter** oznaczający „obcokrajowca pracującego, zwykle „na czarno”, w innym kraju” – mianem tym niestety bardzo często określa się też naszych rodaków, zwłaszcza zarobkujących w Niemczech.

Wkraczająca do powszechnego użytku nowa, coraz doskonalsza technika, zwana z angielska **high technology** (lub po prostu **high-tech**) przynosi nie tylko dalszy rozwój terminologii już wcześniej istniejących, ale daje też asumpt do powstania całkiem nowych kręgów leksyki. W tym zakresie na szczególną uwagę zasługuje słownictwo komputerowe. Wprawdzie już wcześniej archaiczne, niewygodne w użyciu i niezbyt odpowiadające znaczeniem współczesnej roli komputera terminy typu: **mózg elektronowy**, **maszyna cyfrowa**, **mózg cybernetyczny**, **maszyna obliczeniowa**, zostały zastąpione bardziej ekonomicznym i precyzyjnym znaczeniowo **komputerem** (któremu towarzyszy już cała rodzina derywatów: **komputerowy**, **komputeryzować**, **skomputeryzować**, **komputerowiec**), ale to właściwie na naszych oczach, niemalże z dnia na dzień, pojawiły się w użyciu liczne całkiem nowe terminy, jak: **joystick** „typ sterownika komputerowego”, **desktop** „komputer stały”, **laptop** „komputer przenośny”, **notebook** „miniaturowy notes komputerowy”, **dyskietka** „nośnik informacji komputerowej”, **flop** „napęd”, **interfejs** „urządzenie umożliwiające współpracę systemu komputerowego”, a także inne, jak : **tomograf**, **skaner** „urządzenie przenoszące na ekran komputera rysunki”, **ploter** „sterowane komputerem ramię wykonujące rysunki”, **serwer** „komputer obsługujący sieć” czy **modem** (urządzenie pozwalające komputerom komunikować się ze sobą). Mamy też przykłady ciekawych replik semantycznych; posługiwanie się komputerem ułatwia znakomicie tzw. **mysz komputerowa**, natomiast sterowanie z odległości rozmaitymi urządzeniami elektronicznymi umożliwia instrument zwany **pilotem**.

Wielkim przemianom społeczno-ekonomicznym towarzyszą mniejszej miary, choć dla przeciętnego członka każdej społeczności nie mniej istotne przeobrażenia w sferze drobnej wytwórczości, usług i handlu. Jak można domniemywać na podstawie lektury naszych gazet, skończył się definitywnie czas sklepów, domów towarowych, samów i supersamów, ponieważ zastępują je dość skutecznie **butiki**, **markety**, **supermarkety** i **shopy**, w tym, bulwersujące obyczajowych purystów, **sex-shopy**, w których prowadzi się sprzedaż artykułów umilających i urozmaicających dość ubogie dotąd polskie życie erotyczne.

Notabene właśnie sfera życia erotycznego, sytuująca się na pograniczu zwykłego interesu, rozrywki i obyczajowości, bywa dziś często główną atrakcją massmediów. Nic w tym zresztą dziwnego. Stanowi ona bowiem z jednej strony dobrą ilustracją przemian społecznej świadomości towarzyszących zwykle przeobrażeniom politycznym i ekonomicznym, z drugiej zaś jest tradycyjnie obszarem chronionym obyczajowym tabu, a przez to jekże wszystkich ekscytującym. Poświęca się więc jej wiele uwagi, także i w lokalnej prasie, gdzie aż roi się od sensacyjnych doniesień na temat asortymentu **sex-shopów**, czy lokali oferujących gościom rozrywkę typu **peep-show**, w których główną atrakcją bywa **strip-tease**, wykonywany tradycyjnie przez panie **striptizerki**, ale i coraz częściej, na wzór zachodni, przez panów **striptizerów**, Nowością w tym zakresie są także „dziewczęta na telefon” – **call-girls**. Problematyka miłosna i erotyczna zajmuje wiele miejsca w rubrykach zajmujących się plotkami towarzyskimi, opisujących życie **high lifu** „elity towarzyskiej”. Sporo uwagi poświęca się tam problemowi **sex appealu** idoli, opisuje kolejne **love story** („romanse”) gwiazd, nie zawsze kończące się **happy endem**. Częstym bohaterem tych rubryk bywa jakaś **femme fatale** „kobieta fatalna” czy egzotyczny i szalenie męski **macho**, za którego przeciwieństwo uznać można zniechęcałego **geja** „homoseksualistę”.

O nowych obyczajach Polaków świadczą też doniesienia z innych obszarów życia społecznego. Ciekawych spostrzeżeń dostarczają na przykład nasze aktualne upodobania kulinarne. Z zawartości czasopism wynika jakoby, że współcześnie bardziej gustujemy w obcego (głównie amerykańskiego) pochodzenia **hot dogach** „kiełbaskach w bułce”, **hamburgerach** („rodzaj mielonego kotleta podawanego w bułce z licznymi warzywnymi dodatkami”) i **cheesburgerach**, w których porcji kotleta towarzyszy zapiekany ser lub on sam stanowi nadzienie bułki, ale i francuskich **frytkach** czy włoskiej **pizzy** niż rodzimych plackach kartoflanych, kiszce ziemniaczanej i kiełbasie z rusztu. Dania te oferują punkty szybkiej obsługi tzw. **fast food** dosł. „szybkie dania”. Nawiasem mówiąc zamiast z różną i rusztu częściej dziś jada się kiełbaski z **grilla**. Dzieci z kolei objadają się głównie **chipsami**, czyli „prażonymi plasterkami ziemniaków” i **snackami** „przekąskami” odpowiednikami rodzimych chrupek. Chyba też częściej pijamy **drinki** i **long-drinki** zamiast równie obco brzmiących **cocktaili** czy rodzimych „fikołków”. Co innego, że coraz częściej zawierają one w swym składzie nie tylko wódkę, lecz i obce trunki,

np.: **grappę, ouzo, gin i whisky**. Wszelkie trunki, zwłaszcza piwo, zaczęliśmy spożywać w **pubach**, zaś odpowiednik tradycyjnego obiadu lub drugiego śniadania, czyli **lunch** zjadać np. w **pizzerii** ewentualnie we własnym **living-roomie**.

Przejawy obcej ingerencji w codzienną egzystencję, choć nie każdego jeszcze obywatela, widać m. in. w skali wykorzystywania nie tylko **laptopów i notebooków**, ale i **telefaksów**, telefonów komórkowych, czy konkurujących z nimi **pagerów** „małych urządzeń służących do przekazywania krótkich informacji”. Życie ułatwiają, ale i umilają, znane wcześniej urządzenia, jak: **dyktafon** i **walkman** „przenośny magnetofon”. Tymi nowoczesnymi instrumentami chętnie posługują się dbający o swój „wizerunek”, czyli **image**, młodzi, wykształceni i zamożni mieszkańcy wielkich miast zwani **yuppies**. Mają oni niewiele wspólnego z innymi (sub)kulturami ludzi młodych czy to anachronicznych dziś „dzieci-kwiatów” – **hippisów**, czy też **puncków**, a zwłaszcza faszyzujących **skin-headów**.

Młode pokolenie, jak wynika z reklam i ogłoszeń, nadal chętnie nosi **dżinsy** i **t-shirty** „letnie bawełniane koszulki z kolorowym nadrukiem”, ale zupełnym krzykiem dziewczęcej mody są dziś **legginsy** „rodzaj obcisłych spodni”. Z kolei o istnieniu młodej i niezależnej kultury świadczą też **happeningi** alternatywnych i awangardowych grup artystycznych, kolorowe **graffiti** na ścianach, murach i środkach transportu oraz **undergroundowa** „podziemna” muzyka.

To przede wszystkim **yuppies** propagują, przeniesioną na polski grunt, głównie z USA i zachodniej Europy, modę na zdrowy styl życia. Stąd m. in. pęd do **joggingu** „biegania” i **aerobicu** „gimnastyki przy muzyce” wylanowanego przez znakomitą amerykańską aktorkę Jane Fonda. Modne stały się też kluby kulturystyczne, czyli tzw. **fitness**.

Mniej sportowy charakter mają nowe gry i inne rozrywki towarzyskie. Bardzo popularne, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia stały się **puzzle** „układanki”. Starsi chętniej grywają w **bingo**, bądź odwiedzają legalne znów w Polsce kasyna. Stąd jeszcze nie tak dawno w metaforycznym tylko użyciu terminy, jak **rien ne va plus** „więcej nie obstawiać”, **va banque** dosł. „o cały bank”, a oznaczające „pójście na całość” nabrały znów swego pierwotnego znaczenia.

Mnóstwo wyrazów i zwrotów obcego pochodzenia, nie tylko dawniej przyjętych i doskonale zaadaptowanych, ale i zupełnych nowości, można dostrzec w informacjach i komentarzach sportowych. I tak w relacjach z zawodów tenisa ziemnego podstawą warstwę leksyki specjalistycznej stanowią terminy zapożyczone z języka angielskiego jeszcze w okresie międzywojennym lub wcześniejsze, jak: **tenis, net, lob, smacz, gem, set, serwis, aut, singiel, debel, mikst** oraz słownictwo, które weszło do powszechniejszego użycia w okresie odrodzenia się w Polsce zainteresowania tenisem za sprawą międzynarodowych sukcesów Wojciecha Fibaka typu: **return, forhand, beckhand**. Obserwujemy jednak nie tylko powrót do życia terminologii starszej, ale i pojawianie się nowszych terminów, co jest niewątpliwym rezultatem

postępu także w tej dziedzinie. Modernizuje się sprzęt i strój tenisowy – pa-
niom na przykład zdarza się grywać we wspomnianych już **leggingsach**.
Zmienia się sposób gry, wprowadza się nowe uderzenia: **top-spin** „uderzenie
z rotacją”, **drop-shot** „nagły skrót, uderzenie tuż za siatkę”, **lift** „rotacja”
(stąd: **liftowana piłka**), **stop-wolej**. Zmieniają się nawet zasady gry, np.
całkiem świeżej daty jest tzw. **tie-break** „rodzaj dogrywki, pozwalającej
zakończyć seta bez konieczności uzyskania dwupunktowej przewagi nad rywa-
lem”. Od niedawna używa się określenia **break** „przełamanie serwisu prze-
ciwnika” (znanego nb. wcześniej z walk bokserskich, gdzie komenda **break**
nakazywała przerwanie walki) czy **break point** odpowiadające naszemu
„punkt zdobyty w efekcie przełamania serwisu”. **As** ma tu znaczenie „podania
serwisowego, z którego uzyskuje się bezpośrednio punkt”. Zawodnika, który
dostaje się do turnieju poza zawodami kwalifikacyjnymi zwano dawniej
z niemiecka **fuksem**, dziś służy temu angielski **lucky loser** dosł. „szczęśliwy
przegraný”.

Seryjnie organizowane zawody kwalifikacyjne tzw. **challengery**, mogą do-
prowadzić zawodnika do turnieju i wyróżnienia typu **Grand Prix** „głównej
nagrody”, przyznawanej zresztą także i w innych dziedzinach sportu, np.
w lekkiej atletyce, ale i w rozrywce, np. na konkursach piosenkarskich.

Sporo ciekawych terminów, wyłącznie angielskiego pochodzenia, pojawiło
się w komentarzach poświęconych rozgrywkom koszykarskim. Koszykówka
była zawsze popularna w Polsce, ale z pewnością ustępowała popularnością
piłce nożnej, żużlowi czy hokejowi. Sytuację tę od niedawna można uznać za
nieaktualną. Moda na koszykówkę to znamię ostatnich kilku lat. Wiązać ją
niewątpliwie należy z obecnością w telewizji polskiej i satelitarnej amerykań-
skiej wersji tej gry, a zwłaszcza ligowych zmagani największej i najważniejszej
z lig, tzn. NBA. Stąd zupełnie nowe określenie typu **regular season** „rozgry-
wki zasadnicze”, **slam dunk** „wkładanie piłki do kosza z góry”, **draft** „zaciąg
zawodników na nowy sezon”. Komentatorzy i dziennikarze chętniej używają
wobec koszykówki amerykańskiej określenia **basket** stanowiącego skrót od
używanego niegdyś terminu **basketball**. Znane i wcześniej określenia typu
team, **coach** powracają w związku z koszykówką właśnie. Zdarzają się i na-
zwy związane z jednostkowymi wydarzeniami NBA, jak np. miano drużyny,
złożonej z najlepszych zawodników, która wzięła udział w turnieju rozegra-
nym na igrzyskach olimpijskich w Barcelonie. Tej drużynie prasa nadała mia-
no **Dream Team** „drużyna marzeń, snów”. Warto przypomnieć, że przed wielu
laty mianem **Wunderteamu** „cudownej drużyny” określano polską reprezen-
tację lekkoatletyczną.

W związku z rozgrywkami NBA pojawiły się też nowe znaczenia wyrazów
dywizja „rodzaj międzystanowej ligi regionalnej” i **konferencja**, którą twor-
zą właśnie **dywizje**.

W wielu grach zespołowych, nie tylko koszykówce, ale i piłce ręcznej, piłce
nożnej, siatkówce itd. wprowadza się nowe zasady rozgrywek, stąd m. in.
zupełnie nieznany wcześniej termin **play off** oznaczający „ostateczną fazę roz-

grywek, decydującą o tytule mistrzowskim”. Właśnie w finałowych rozgrywkach obowiązuje często zasada **best of seven** „lepszy w siedmiu (spotkaniach)”.

Charakterystyczne, że dawniejsza terminologia piłkarska przede wszystkim angielskiego pochodzenia, jak: **aut**, **kiks**, **faul**, **drybling**, **trener**, **oldboy** „zawodnik, który zakończył karierę wyczynową” trzyma się całkiem dzielnie i nie ustępują przed zalewem nowości, a jeśli nawet pojedyncze wyrazy wychodzą z użycia, to raczej na korzyść terminologii rodzimej. Dziś bowiem częściej mówi się i pisze **piłka nożna** niż **football**, w użyciu częściej jest **rzut różny** niż **corner** i **poprzeczka** niż (niemiecka) **sztanga**. Jednocześnie **spalony** konkuruje z **off-sidem** (podtrzymywanym terminem **pułapka offsidowa**). Nowością jest **golkipier**, jakoby lepiej brzmiący od **bramkarza**. Nie ma terminu, który konkurowałyby w włoskim (z łaciny zapewne) **libero** „zawodnikiem, który nie jest przypisany do konkretnej pozycji, czyli jest właśnie wolny”.

W innych dziedzinach sportu bywa z tym rozmaicie. Chyba tylko snobizmem można uzasadnić nagminne zastępowanie tradycyjnej nazwy **żużel** angielsko brzmiącym **speedwayem**, jak i bieg terenowy – **crosssem**. Zasadne jest natomiast stosowanie zakorzenionych w polskiej terminologii sportowej określeń typu **falstart**, **handicap** czy **flop** „nowy, dziś niemal powszechnie stosowany, styl skoku wzwyż”.

Z różnymi grammi zespołowymi, choć przede wszystkim piłką nożną, wiążą się pojęcia typu: **pressing** „krótkie krycie, ograniczające swobodę poruszania się po boisku” (znane też z koszykówki czy hokeja na lodzie), **off-side** „pozycja spalona” (stosowana też w hokeju na lodzie), **derby** „współzawodnictwo drużyn z tego samego miasta, regionu”, **sparing** „zawody o charakterze szkoleniowym”. Ceniony przede wszystkim w piłce nożnej i hokeju na lodzie jest **hat-trick** „uzyskanie przez jednego zawodnika trzech bramek w jednym meczu” (jest jeszcze i klasyczny **hat-trick** „to też trzy bramki uzyskane przez jednego tylko zawodnika, ale kolejno po sobie i tylko w jednej części meczu). Najważniejsze w piłce nożnej rozgrywki to oczywiście mistrzostwa świata, zwane często z angielska **World Cup** dosłownie „puchar świata”.

Rozmaite **rankingi**, czyli klasyfikacje drużyn i zawodników z różnych dziedzin sportu znajdują szersze zastosowanie, na przykład prowadzi się w prasie **rankingi** popularności polityków. Jeśli tę samą pozycję w klasyfikacji zajmuje więcej niż jeden zawodnik (polityk), mówi się, że zajmują to miejsce **ex aequo** „na równi”.

Popularne zawsze w Polsce wyścigi Formuły-1, zyskują jeszcze bardziej na popularności w latach ostatnich. Stąd wziął się chyba **spoiler** i nowe znaczenie **bolidu** „samochód Formuły-1” (wywodzący się z greki **bolid** to w pierwotnym znaczeniu „wielki meteoryt”) i inne nowe całkiem pojęcia jak: **pole position** „uprzewilejowana pozycja startowa, najszybszego na treningu zawodnika”, **pit-stop** „boks, miejsce, w którym dokonuje się wymian ogumienia oraz drobnych napraw samochodów Formuły-1”.

Nowe nazewnictwo bywa też wynikiem pojawienia się nowych dyscyplin sportu. Stąd jest np. **snooker** „odmiana bilardu”, **triathlon** „trójbój letni składający się z pływania, biegu terenowego i jazdy na rowerze”, **surfing** „pływanie na desce” i **windsurfing** „pływanie na desce z żaglem”. Całkiem nowe, egzotyczne i nawet ekstrawaganckie dziedziny sportu to **paragliding** „skoki na tzw. spadolocie”, **grassclimbing** „wspinaczka bez asekuracji”, **ski-ekstreme** „narciarstwo uprawiane na trasach wspinaczkowych”, **snow-board** „jazda na jednej nartcie, odpowiednik szerokiej deski w nartach wodnych”, **korfbal** „odmiana koszykówki”, **street-ball** „koszykówka uliczna, podwórkowa”.

Coraz więcej zwolenników zyskują inne dziedziny sportu, zwłaszcza do niedawna obce ideowo, jak **baseball** „odpowiednik naszego palanta” czy **futbol** w wydaniu amerykańskim: stąd także w prasie pojęcia typu **super bowl** „mecz finałowy, kończący zmagania zawodowej ligi futbolu amerykańskiego” – rodzaj narodowego święta, największe wydarzenie roku w sporcie amerykańskim, ale i **soccer** amerykańska nazwa... „futbolu europejskiego”!

Ze sportem ogólnie wiążą się także pojęcia, jak: **championat** „mistrzostwo”, **fair play** „gra czysta bez fauli” czyli gra **fair**. W statystykach sportowych wspomina się niekiedy o zawodnikach lub zespołach, które za dżentelmeńską postawę na boisku otrzymały nagrodę **fair play**. Zawodników, którzy stają się zaprzeczeniem **fair play** i uprawiają sportowe chuligaństwo określa się niekiedy z angielska spektakularnym mianem **bad boy** „zły chłopiec” lub eufemistycznie brzmiącym, francuskim **enfant terrible** „nieposłuszne dziecko”.

W grach zespołowych przyzwyczaili kibiców dziennikarze właśnie do pojęcia **All Stars**, którym określa się „idealną drużynę, złożoną z najlepszych na poszczególnych pozycjach zawodników” – to właśnie jest „drużyna gwiazd”. Drużynie przewodzi zwykle **lider**, nawet jeśli drużyna jest w klasyfikacji **outsiderem**, „czerwoną latarnią”, czyli zajmuje ostatnie miejsce w tabeli. Zapozyczonego dawniej **kibica** zastępuje coraz częściej **fan** „zwolennik, entuzjasta”. Niesłusznie chyba, bo **fani**, skupiający się zwykle w rozmaitych **fan-clubach**, to przede wszystkim entuzjaści gwiazd muzyki rozrywkowej i wspaniałych aktorów, rzadziej sportowców.

Dziedziną, która zawsze z łatwością poddawała się wpływowi obcych języków, głównie angielskiego, a przeszłości i francuskiego, jest rozrywka, zwłaszcza telewizyjna. Chętnie określa się ją dzisiaj w środkach masowego przekazu, niekiedy żartobliwie bądź z odcieniem ironii, mianem **showbiznesu**. Tu jest miejsce nie tylko dla znanego już wcześniej **showmana**, ale i innych terminów, np. gatunków i stylów muzyki rozrywkowej: **jazz**, **free-jazz**, **pop**, **pop-rock**, **hard-rock**, **heavy-metal**, **metal-rock**, **rock and roll**, **folk**, **soul**, **rhythm and blues** lub tańców (jak popularnego całkiem niedawno **break-dance**) oraz wykonawców tejże muzyki, czyli **rockmana**, **bluesmana** i **jazzmana**. Tu ważne miejsce zajmują też nowinki techniczne **keyboard** „rodzaj elektronicznych organów”, **tuner**, **deck**, **dolby** „technika usuwająca szu-

my i trzaski ze ścieżki dźwiękowej”, **replay** „powtórka”, **soundtrack** „ścieżka dźwiękowa z filmu”. Podczas wielkich imprez sportowych i muzycznych znajdują zastosowanie gigantyczne ekrany i monitory zwane **jumbo-screen** i **te-le-bim**.

Zupełną nowością jest też gramofon odtwarzający płyty z laserowym zapisem dźwięku. Próbowano dać mu jakąś względnie rodzimą nazwę typu **gramofon laserowy** czy **laserofon**, ale próby te zakończyły się niepowodzeniem i dziś niepodzielnie panuje nazwa **compact** (oznaczająca zarazem płytę) mająca swój pełny odpowiednik, czyli **gramofon kompaktowy**, ale i skróconą wersję **si-di** (fonetyczna realizacja angielskiego skrótu **c-d** od **compact disc-player**, jak popularne zwłaszcza wśród młodzieży określenie telewizji **ti-vi**, czy popularne w latach siedemdziesiątych **hi-fi**, **high fidelity** „najwyższa wierność”). W zapomnienie odchodzą z wolna płyty analogowe, a więc i jakże niegdyś popularne **single** czy **longplaye**.

Jednocześnie miejsce dawnych **przebojów** zajęły kiedyś (niemieckiego pochodzenia) **szlagiery**, zastępowane dziś **hitem**. Niektóre stacje radiowe nadają **hity** bez przerwy, czyli **non stop** (to określenie stosuje się zresztą i do otwartych przez całą dobę sklepów czy stacji benzynowych). W środkach przekazu, zwłaszcza czasopismach prowadzi się klasyfikację **hitów**, nie tylko zresztą muzycznych, ale i książkowych, filmowych, technicznych – w tym szerszym znaczeniu **hit** konkuruje dziś z **bestsellerem**. Kiedyś atrakcyjna książka była **bestsellerem** dziś musi być **hitem**. Dobrze, kiedy jakiś **hit** utrzymuje się na **topie**, czyli „szczycie klasyfikacji” przez dłuższy czas. Te same przeboje w wersji wizualnej nazwano niegdyś **teledyskami** dziś natomiast **video-clipami** (lub skrótowo **clipami**). Miejsce dawnego **wodzireja** zajął prezydent muzyki, czyli tzw. **disk-jockey**. Artyści zamiast na żywo wykonują dziś często utwory z tzw. **playbacku**, czyli „odtworzenia”. Kiedy do działalności artystycznej twórca powraca po dłuższej przerwie, wówczas powrót ten nazywa się **come-backiem**. Podobny powrót dzieła, zwłaszcza filmowego, w nowej aranżacji lub wydaniu zwie się natomiast **remakiem**.

Refleksy europejskich czy wręcz światowych trendów widać też znakomicie w tekstach poświęconych branży samochodowej, zwłaszcza w doniesieniach z giełd samochodowych i w omówieniach rozmaitych nowinek technicznych i stylistycznych. Coraz częściej samochody na polskich drogach mają **katalizator** spalin, **szyberdach** „czyli odsuwany fragment dachu pojazdu”, a wozach luksusowych spotkać można **air-bag**, czyli „poduszkę powietrzną zabezpieczającą kierowcę przed uderzeniem w kierownicę i przednią szybę”, a czasem i **si-de-bag** „podobnego typu poduszka zabezpieczająca pasażera przed bocznymi kolizjami”. Nie tylko na sportowych wozach pojawiają się **spoilery**, czyli „ustereżenia” (elementy konstrukcyjne występujące tylko w samolotach) poprawiające aerodynamikę i urasowiające sylwetkę pojazdu. Pozwalają też właścicielowi takiego wozu **szpanować**, czyli „imponować”. Przejawy nowego stylu to auta typu **fast-back** i **hatch-back** „auto ze ściętym tyłem”, ale i **lift-back** „auto z uchyloną klapą z tyłu pojazdu”. Poza starszymi, popularnymi określeniami ty-

pu **jeep** „wóz terenowy”, **combi**, **coupé** pojawiają się w szerszym, nie tylko specjalistycznym, użyciu terminy **pick-up**, **truck** „półciężarówka”, np. **polonez-truck**, **star-truck** czy całkiem nowe określenia, jak: **multicar** „duży wóz ciężarowy”, **minivan** „mały mikrobus” czy **city-car** „auto konstruowane z myślą o ruchu miejskim” – jego odpowiednik z silnikiem wysokoprężnym to **city diesel**. W związku z licznymi kradzieżami aut konieczne są coraz nowsze techniki zabezpieczeń. Pojawiły się i w polskich samochodach urządzenia typu: **multilock** „wielozadaniowy zamek i system blokad”, **immoblizer** „urządzenie odcinające zasilanie i przez to uniemożliwiające uruchomienie wozu”, **anty-skanning** „urządzenie uniemożliwiające rozkodowanie alarmu samochodowego” itp. Większość kierowców wykupuje w instytucjach ubezpieczeniowych tzw. **autocasco** „dobrowolne ubezpieczenie pojazdu na wypadek uszkodzenia lub kradzieży”: **casco** ma rodowód hiszpański i oznacza „ubezpieczenie środka transportu”. Brakujące części, a nawet fragmenty pojazdów można kupić nie tylko na giełdach samochodowych, ale i na z niemiecka zwanych **autoszrotach**, czyli „złomowiskach”.

Także w transporcie lotniczym pojawiły się nowe, głównie angielskie, terminy, np. określenia wielkich samolotów pasażerskich typu: **air-bus** i **jumbo-jet** czy transportowych, jak **sky-truck**.

Ponieważ brak miejsca nie pozwala na analizowanie udziału obcego w konstruowaniu innych kręgów semantycznych, stąd przejdziemy teraz do formalnej strony opisywanych zagadnień.

Czymś naturalnym są liczne wahania w zakresie pisowni obcych wyrazów, zwłaszcza kiedy ich obecność na nowym gruncie językowym jest całkiem świeżej daty. Mamy więc obok **manager** częstszą dziś chyba postać **menedżer**, bo umotywowaną łatwiej się piszącymi formami pochodnymi: przymiotnikiem **menedżerski**, czasownikiem **menedżerować**. Jak już wcześniej wspominałem, wahania te dotyczą także wyrazu **business** i jego pochodnych, ale i wielu innych.

Bez trudu daje się też zauważyć nową chyba tendencję polegającą na powrocie do oryginału, mimo że wydawnictwa poprawnościowe dopuszczają czy wręcz zalecają pisownię spolszczoną. Zjawisko to można interpretować jako przejaw dziennikarskiego snobizmu. Jest ono swoistym utwierdzeniem czytelnika w przekonaniu, iż piszący jest znakomicie obeznany z obcym tworzywem językowym i zasadami jego użycia oraz świadectwem, iż jest się czynnym uczestnikiem dokonujących się przemian społecznych i cywilizacyjnych. Często się zatem pisze: **champion** /a nawet z polska już dziś brzmiący **championat**/ niż **czempion**, **ketchup** niż **keczup**, **lynch** niż **lincz**, **camping** niż **kemping**, **bluff** niż **blef**, chociaż jest **blefować**, **offside** niż **ofsajd**, mimo że mamy **ofsajdowy**, **outsider** zamiast **autsajder**. Zawsze jednak mamy **rock**, **rocka**, **rockowy**, **rockman**, zapewne w celu uniknięcia zderzenia homonimicznego z rodzimym **rokciem** i jego pochodnymi. W innych wypadkach zbieżność tego typu nie ma miejsca.

Zadziwia łatwość z jaką od obcych podstaw, często całkiem niedawno przejętych, uderzających obcą wymową i strukturą morfemową, tworzy się formacje pochodne, zwłaszcza przymiotnikowe na **-owy**: **holdingowy**, **newsowy**, **pun(c)kowy**, **rockowy**, **ofsajdowy**: pułapka **ofsajdowa**, **dumpingowy**, **marketingowy**, fundusz **leasingowy**, klub **jazzowy**, **weekendowy**, **daviscupowy** (derywat od **Davis Cup** – „puchar Davisa”): drużyna **daviscupowa**, **konsultingowy**, **(wind)surfingowy**, system **antyskaningowy**, **rankingowy**, domek **campingowy**, turniej **challengerowy**, dres **joggingowy**, kielbaska **grillowa** i **-ski**: punkt **dealerski**, kurs **menedżerski**, **brokerski**, **gejowski**, **outsiderski**, ale i czasowniki na **-ować**: **returnować**, **liftować**, **menedżerować**. Zdarzają się też rzadsze typy formacji, jak **punkówka**, czy **hamburgerownia**. Swoistą, choć chyba niezastuzoną, karierą robią dziś anglojęzyczne formacje na **-ing**: **monitoring**, **konsulting**, **sponsoring**, kosztem latynizmów na **-anie**: **konsultowanie**, **monitorowanie**, **sponsorowanie**. Warto też zwrócić uwagę na pojawienie się ciekawych formacji hybrydalnych, łaćńsko-anglo-polskich: **antydumpingowy** i **antyskaningowy**.

Ciekawe, że te często wyróżniające się obcością terminy poddają się też bez większych problemów polskiemu wymogom fleksyjnym i odmieniają się: gra w **play offsie**; w **play offsach**; zakwalifikować się do **play offsu**, zawody w **short tracku**, grać z **playbacku**, pracować z **notebookiem**, grać na **keyboardzie**, nie mieć **biznes-planu**, robić **biznes-plany**, problemy **small businessu**, kilku **easy riderów** (*Easy rider* to tytułowy bohater słynnego filmu D. Hoppera), mieć **newsa**, deska do **snow-boardu**, doczekać **come-backu**, miejsce dla **vipów** (**vip** to skrót od *very important person* „bardzo ważna osoba”).

Zwraca też uwagę zjawisko zastępowania dawniejszych zapożyczeń, brzmiących już całkiem swojsko, a więc mniej modnie, całkiem świeżymi przejęciami. Są to przede wszystkim formy angielskiego pochodzenia. mamy zatem **pub** zamiast też angielskiego **baru**, **coacha** w miejsce również angielskiego **trenera**, **bossa** zamiast francuskiego **szefa** czy **hit** zastępujący niemiecki **szlager**, angielski **bestseller**, a także rodzimy **przebój**.

Na uwagę zasługuje ponadto niezwykle popularność niektórych pojęć i nazw zarówno pospolitych, jak i własnych, objawiająca się w związku z konkretnymi wydarzeniami życia społeczno-politycznego, jak: **etos**, **consensus**, **in vitro**, **eutanazja**, **aborcja**, **Tienanmen** „Plac Niebiańskiego Spokoju” – miejsce masakry chińskich studentów w 1989 r. czy **Holocaust**.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na niezwykle wysoką frekwencję tekstową i coraz szerszy zakres łączliwości leksykalnej takich, niedawno przejętych wyrazów, jak: **image**, **hit**, **boom** czy **lobby**. Mamy m. in. **lobby** przemysłowe, samochodowe, narciarskie, mrożonkowe (produktów i przetworów mrożonek), rolnicze, górnicze, hutnicze, nauczycielskie, profesorsko-ordynatorskie i wojskowo-partyjne. **Hitem** może stać się nie tylko piosenka, ale i książka, film,

samochód (np. Ford Mondeo to **hit** 1994 roku), a nawet powiedzenie np. słynne Wałęsowskie *nie chcem, ale muszem*.

Wreszcie problem chronologii. Spora część interesujących nas wyrazów i wyrażeń to formy przyjęte niedawno bądź właśnie przejmowane przez język polski. Dobitnie świadczą o tym co najmniej dwa fakty. Po pierwsze tylko niektóre z tych leksemów, tj. **bluff, boy, business, campus, champion, derby, drink, dumping, embargo, etos, exodus, fair play, hamburger, handicap, happy end, hipis, holding, jeep, marketing, manager, non stop, outsider, pick-up, rock, rock and roll, show, sparing, weekend** i **whisky** zostały zarejestrowane w słownikach współczesnego języka polskiego (mam tu na myśli *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego i *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka). Garść dalszych znajduje zaświadczenie w swoistych suplementach do obu wspomnianych słowników, rejestrujących nowe wyrazy języka ogólnopolskiego, mianowicie pracach T. Smólkowej *Nowe słownictwo polskie. Badanie rzeczowników* (Wrocław 1976) oraz T. Smólkowej i D. Takiel *Nowe słownictwo polskie. Przymiotniki i przysłówki* (Wrocław 1977). Najnowsza warstwa jest natomiast reprezentowana w pracy D. Tekiel *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981* (cz. I Wrocław 1988, cz. II, Wrocław 1989). W przywołanych opracowaniach znalazły miejsce m. in. takie leksmysy, jak: **airbus, bluesman, briefing, consulting, dyskdozkej, dyskoteka, establishment, fan, gadżet, jazz-fan, libero, lobby, mass-media, multicar, pizzeria, recykliacja, return, showman, scanner, superman, thriller** i **windsurfing**.

Nie znajdziemy natomiast we wspomnianych źródłach wielu innych dziś niemal powszechnie używanych wyrazów i wyrażeń, jak: **aerobic, air-bag, break-dance, broker, bill-board, challenger, cheesburger, chip, clip, coach, come-back, compact, dealer, desktop, dolby, draft, fast-back, fitness, flop, gastarbeiter, gejj, grill, hacker, hatch-back, hat-trick, headhunter, hit, high technology, hot dog, image, immobilizer, jogging, joint-venture, joystick, jumbo jet, jumbo screen, keyboard, korfball, laptop, leasing, leggings, lift-back, logo, monitoring, news, notebook, off-side, play off, peep show, pin, playback, pole position, pressing, pub, punk, puzzle, rap, replay, remake, rockman, sexshop, short track, show time, side-bag, siding, skinhead, snack, snooker, snow-board, soft drink, sponsor, super bowl, t-shirt, talk show, tie-break, top-spin, truck, workoholic** czy **yuppie**.

O nowości omawianych jednostek dobrze też świadczy ich cytacyjny charakter objawiający się przede wszystkim w oryginalnej lub bliskiej obcemu pierwowzorowi pisowni. Jak już bowiem wcześniej wspomniałem, nawet najświeższe przejęcie szybko i bez oporu poddają się odmianie i błyskawicznie obrastają w wyrazy pochodne. Równie łatwo pozbywają się te wyrazy krępujących ograniczeń semantycznych i stylistycznych.

Na koniec warto się chyba zastanowić nad przyczynami tak wielkiej popularności we współczesnych tekstach prasowych obcych słów i wyrażeń.

Bez wątpienia zachodzi tu wyraźny związek z przebudową polskiego systemu społeczno-politycznego i ekonomicznego, a tym samym z większym otwarciem się Polski na świat, któremu towarzyszy ogólny pęd do nauki języków obcych, szczególnie angielskiego, łatwiejszy niż przed laty dostęp do obcojęzycznej prasy i książki, a także filmu w oryginalnej wersji językowej oraz pojawienie się świata zachodu i jego kultury w polskim domu za pośrednictwem coraz powszechniejszej telewizji satelitarnej.

Przeobrażenia systemowe, i związane z nimi zmiany w mentalności i obyczajach, owocują nowymi desygnatami i pojęciami, wymagają więc nowego języka, nowych określeń i kontekstów. Poza jednak niewątpliwymi potrzebami nominatywnymi (*vide* terminologia komputerowa), którymi da się bez trudu uzasadnić obecność we współczesnej polszczyźnie wielu obcych wtrętów, w grę muszą wchodzić i inne czynniki.

I tak spora część analizowanych wyrażeń, zwłaszcza greko-latynizmów i galicyzmów o ogólnoeuropejskim obiegu, które odziedziczyliśmy w spadku po minionych epokach ma dziś charakter czysto erudycyjny. Użycie więc takich wyrażeń, jak **post factum, de facto, et cetera, sensu stricto, nomen omen, in corpore, mutatis mutandis, expressis verbis, status quo, signum temporis, casus, homo sapiens, persona non grata, ex definitione, alter ego, bon ton, savoir vivre, faux pas, en passant, danse macabre, enfant terrible, bon mot, bon vivant, vis à vis, va banque, carte blanche, à propos, par excellence, dolce vita**, świadczyć ma przede wszystkim o obyciu, ogładzie i wykształceniu ich użytkownika. Niestety erudycyjność ta bywa często pozorna, czego dowodem są zwłaszcza liczne przekręcenia znanych dobrze maksym, powiedzeń i zwrotów, a także stosowanie ich poza zwyczajowym kontekstem, czyli bez dokładnej znajomości zakresu znaczeniowego. W takich wypadkach, by nazwać rzecz po imieniu, słuszniej byłoby mówić o zwykłym snobizmie niż erudycji.

W analizowanych tekstach prasowych najsilniej zaznacza się udział języka angielskiego. Jego wpływ na język polski trwa zresztą od połowy wieku XIX i stale się wzmacnia. Okresowe przyhamowanie tempa napływu nowych anglicyzmów i amerykanizmów do języka polskiego wiązało się z sytuacją polityczną Polski i propagowaniem socjalistycznego, a więc w zasadzie radzieckiego modelu egzystencji. Odzwierciedlenie tej polityki znajdowało swe miejsce także na poziomie zachowań językowych. Dziś mamy do czynienia ze swoistym nadrabianiem kilkudziesięcioletnich zaległości i zacieraniem polskiego kompleksu wobec kultury zachodu. Wzmacnia te procesy snobizm i moda na język angielski i kulturę anglosaską, głównie amerykańską. Rezultaty anglomanii, właściwie amerykanomanii, widać doskonale właśnie w sferze leksyki i frazeologii prasowej.

Irena Szczepankowska

Czynniki warunkujące zakres synonimii w leksyce gwar północno-wschodniej Polski.

(na materiale nazw nosicieli cech)

Ze względu na typowo peryferyjne usytuowanie ziemie północno-wschodniej Polski – jak już niejednokrotnie stwierdzano – są szczególnie interesujące dla badań dialektycznych. Związana z rozwojem osadnictwa różnorodność kulturowa wpłynęła na ukształtowanie języka mieszkańców tego regionu. Gwary pogranicza mazowiecko-podlaskiego łączą w różnym nasileniu cechy właściwe tym językom, pod których wpływem się ukształtowały. Są to przede wszystkim cechy językowe – polskie (mazowieckie) i wschodniosłowiańskie (białoruskie, ukraińskie), a także litewskie.

Szczególnie bogato zróżnicowana jest leksyka dielektalna związana z różnymi dziedzinami kultury materialnej i duchowej, co znajduje odzwierciedlenie również w słownictwie z zakresu cech osobowych i przezwisk¹ zapisanym w kilkudziesięciu wsiach województw: białostockiego, łomżyńskiego i siedleckiego².

Osoby wyróżniające się ze społeczności znamiennymi cechami wyglądu zewnętrznego, charakteru lub zachowania, (zwłaszcza, kiedy ocenia się je zewnętrznie) piętnowane są zwykle przezwiskami o silnym ładunku emocjonalnym, często tworzonymi okazjonalnie.

Charakterystyczną cechą tej kategorii leksyki gwarowej jest funkcjonowanie licznych dubletów strukturalnych, tj. formacji współrzennych i nie wykazujących różnic znaczeniowych. Przykładem mogą być zarejestrowane na badanym terenie nazwy człowieka pracującego lewą ręką. Są one wariantami brzmieniowymi lub słowotwórczymi kilku zaledwie różnych leksemów: *mańkut* (*majkut* (z włoskiego *manca* "lewa ręka"), *mańkuta*, *mańkuć*, *mańkuciarz*, *manciuch*, *mantyga*, *mańkus*, *mańkul*, *mankieta*, *manklet*, *manklut*, *manikur*, *maniura*, *mankierant*, *szmaja*; *lewy*, *lewak*, *lewas*, *lewuas*, *lewar*) *liwiar*; *leworęczny*, *leworęki*, *leworęcznuk*; *werdak* (etymologia niejasna), *werdak*, *wardaka*, *werdul*, *wardul*, *wardun*, *werdaty*; *lewardak* (*liwardak* (nazwa powstała zapewne w wyniku skrzyżowania leksemów: *lewy* i *wardak*), *liwerdaka*, *liwerdacznik*, *lewardaczny*; *sulan* (*szulhan* (wyraz niejasnego pochodzenia), *sulak*, *sulaj*, *sular*, *sulec*, *sulat*).

Niewątpliwie istotną przyczyną powstania tego rodzaju dubletów jest dążenie do odświeżenia ekspresywności przezwisk oraz swoboda w wykorzystywa-

niu elementów strukturalnych do tworzenia nowych nazw. W leksyce ekspresywnej bowiem najpełniej przejawia się tendencja do tworzenia dokładnych synonimów. Ponieważ słownictwo emocjonalnie nacechowane dominuje w gwarach ludowych i środowiskowych, słusznie uważa się, że dialekty różnią się od języka literackiego znacznie większym zakresem synonimii.

Analiza nazw nosicieli cech w języku mieszkańców wsi pogranicza mazowiecko-podlaskiego pozwala zauważyć, że ścieranie się różnych systemów językowych na obszarze z ludnością mieszaną może również wpłynąć na ukształtowanie warstwy synomicznej, zwłaszcza w tych kategoriach słownictwa, które mają charakter otwarty – są ciągle wzbogacane o nowe jednostki leksykalne, nie ustabilizowane pod względem strukturalnym i semantycznym. Konkurowanie cech różnych systemów widać na wszystkich poziomach języka mieszkańców badanego terenu: fonetycznej, morfologicznej i leksykalno-semantycznej.

Na płaszczyźnie fonetycznej prowadzi to do pewnej dezorientacji w wyborze określonego wariantu wymowy. W Łomżyńskim wahania te dotyczą np. realizacji brzmieniowej głosek: sz, ż, cz; w mowie tego samego informatora możemy posłyszeć trzy sposoby artykulacji *szcerbaty* / *scerbaty* / *ścierzbaty*, *kuśtykacz* / *kuszykacz* itp. Na Białostoczyźnie, zwłaszcza we wsiach z ludnością mieszaną, polską i białoruską lub ukraińską mamy do czynienia z obocznymi wymówieniami typu: *biały* / *biełyj*, *gluchy* / *hłuchyj*, *kędzierzawy* / *kińdzirawy*. Warto zauważyć, że różnojęzyczność sprzyja uświadomieniu mówiącemu odrębności ortykulacyjnych. Właściwości wymowy sąsiadów bywają więc niekiedy wykorzystywane świadomie jako środek ekspresji. Sama bowiem nowość brzmienia stanowi – obok specjalnych zabiegów słowotwórczych, metaforyzacji i in. – swoisty sposób odświeżania ekspresywności, rzadko stosowany w skodyfikowanych odmianach języka, w których dość rygorystyczne normy przeciwdziałają tendencjom innowacyjnym, zwłaszcza na poziomie fonetycznym. W języku ludowym modyfikacje w tym zakresie są o wiele częstsze szczególnie gdy podłoże gwarowe jest niejednolite – ma charakter dialektu mieszanego, przejściowego czy peryferycznego.

Funkcjonowanie w takim dielecie licznych dubletów strukturalnych jest też – w pewnej mierze – rezultatem konkurowania różnych typów słowotwórczych w danej kategorii nazw. Na badanym terenie rejestrowano m. in. formacje: *czarny* / *czarniutki* / *czarniawy* „o czarnowłosym”, *stary* / *stareńki* „o człowieku w podeszłym wieku”, *gadaliwy* / *gadajuszczy* / *gadaczy* / *gadajny* „o takim który lubi dużo mówić”, *świński (blondyn)* / *świniaczy (blondyn)* „o jasnowłosym”, *łgarz* / *łgun* „o człowieku, który kłamie”, *tysek* / *tysun* „o kimś, kto nie ma włosów”, *jąkacz* / *jąkaczuk* / *jąkajło* „o takim, który zacina się w mowie”, *niemek* / *niemko* „o człowieku, który nie umie mówić”, *chwalec* / *chwalko* „o takim, który nie lubi się chwalić”. Sufiksy przymiotnikowe: -utki, -eńki, -awy, -aczy, -uszczy, -ajny i rzeczownikowe: -un, -uk, -ko, -ajło nie są typowe dla współczesnej literackiej polszczyzny, lecz dla języków wschodnich;

wzbogacają jednakże zasób morfemów strukturalnych gwar mazowiecko-podlaskich.

Rozważając przyczyny powstawania dubletów słowotwórczych, trzeba również pamiętać o tym, że brak repartycji znaczeniowej współczesnych rzeczowników i przymiotników jest charakterystycznym archaizmem gwarowym, utrzymującym się zwłaszcza na obszarach o różnojęzycznym charakterze. Występujące w analizowanym materiale konstrukcje synonimiczne typu: *uparty / uporny / uporczywy, wybredny / przebredny, kłamiec / kłamca, gadacz / gaduła* itp. funkcjonowały w polszczyźnie dawnej. Jednakże w języku ogólnym proces rozwoju formacji konkurencyjnych doprowadził do wyeliminowania jednych konstrukcji na rzecz innych (reprezentujących bardziej produktywne typy słowotwórcze) lub też do zróżnicowania znaczeniowego formacji pierwotnie współfunkcjonalnych. Wiązało się to zarazem z precyzowaniem funkcji znaczeniowej afiksów i z leksykalizacją struktur wyrazowych. Zmierzające w tym kierunku procesy normalizacyjne nie objęły w takim stopniu dialektów ludowych, w których nadal mamy do czynienia z wielofunkcyjnością licznych przedrostków i przyrostków w obrębie danej kategorii słowotwórczej. W zakresie rzeczowników reprezentujących atrybutowane nazwy osób szczególnie na badanym terenie są sufiksy obsługujące też inne kategorie znaczeniowe): *-ak, -ek, -ec, -acz, -arz, -nik*³. Stosunkowo dużą produktywnością odznaczają się też niektóre dawne typy strukturalne, rzadkie we współczesnym języku ogólnopolskim, jak np. formacje dwuznaczeniowe z infiksem *-i / -y*⁴: *chwalibieda, nisiplotek, milczygeba* itp.

Analiza słownictwa z zakresu cech osobowych i przezwisk pozwala stwierdzić znacznie większe zróżnicowanie gwarowych nazw pod względem słowotwórczym niż leksykalnym. Zasób morfemów rdzennych – przeważnie pochodzenia prasłowiańskiego – stanowi trzon badanego słownictwa i zdaje się w małym stopniu podlegać zmianom. Leksyka ekspresywna, właściwa przede wszystkim gwarom ludowym i środowiskowym, nie jest podatna na wpływ polszczyzny ogólnej i stosunkowo odporna na nowsze zapożyczenia leksykalne. Niewiele jest nazw o morfemach rdzennych nie występujących w etymologicznie tożsamy wyrazach ogólnopolskich. Są to regionalizmy leksykalne, głównie białorutenizmy lub dawne pożyczki z innych – niesłowiańskich języków, np.: *kuczerawy* „o kędzierzawym”, *kosy, kosooki* „o zezowatym”, *lepiecha / lebiega* „o partaczu”, *bołtun, chalajstra* „o gadatliwym”, *chałapa* „o plotkarzu”, *kałdun* „o żarłoku”, *łachodojda, wańtuch* „o partaczu”, *zachtacz* „o kłamcy”, *nietołkowany* „o takim, który robi lub mówi coś bez sensu”.

Peryferyjność dialektów sprzyja również zachowaniu pewnych archaizmów leksykalnych, np. *schorzały* „o chorym, słabym”, *paktak* „o partaczu” (dawniej „grube sukno, part” – zob. SEJP⁵), *skowera* „o chytrym, skąpym” (dawniej „pies”), a także utrzymywaniu dawnych znaczeń w nazwach podlegających ewolucji semantycznej w języku ogólnym: *letni* „o człowieku w podeszłym wieku”, *nikczemny* „o człowieku niezaradnym, nie nadającym się do pracy”, *światły* „o jasnowłosym”, *sprawiadliwy* „o takim, który mówi prawdę, prawym,

uczciwym”, *lichy* „o człowieku chorym, słabym”. Przykładem innowacji znaczeniowych o regionalnym zasięgu mogą być nazwy: *hultaj* „o leniu, próżniaku”, *bałamut* „o takim który nie lubi pracować”, *łachman* „o partaczu”, *bałwochwalca* „o człowieku, który lubi się chwalić”.

Wzbogaceniu leksyki ekspresywnej służą częste, zazwyczaj okazjonalne, użycia nazw innej klasy obiektów w funkcji przymiotnika, np. *antał*, *baczka*, *balon* „o człowieku otyłym”, *suchar*, *patyk*, *lejc* (gw. „bat”) „o szczupłym, wychudzonym” i itp. Mechanizmy zabiegów metaforyzacyjnych są różnorodne i wymagałyby odrębnych rozważań.

Podsumowując tę z konieczności krótką i zapewne niepełną analizę nazw nosicieli cech w gwarach mazowiecko-podlaskich, należy stwierdzić, że ukształtowanie warstwy synonimicznej jest w dużej mierze rezultatem mieszania się elementów różnych systemów językowych na płaszczyźnie fonetycznej, morfologicznej oraz leksykalnej i znaczeniowej. Istotną rolę odgrywa również zachowanie dawnego niezróżnicowania funkcji morfemów strukturalnych oraz dążenie do odświeżenia ekspresywności nazw – przymiotników.

Przypisy:

1. Dotychczasowe badania dialektologiczne potwierdzają znaczny stopień zróżnicowania leksykalno-słotwórczego tej kategorii leksyki w gwarach – zob. m. in. opracowania: W Pomianowska, *Klasyfikacja rzeczowników odrzeczownikowych. Studium ze słotwórstwa i geografii lingwistycznej*, Wrocław 1963; A. Kowalska, A. Strzyżewska-Zaremba, *Atlas gwar mazowieckich*, t. IX, Wrocław-Lódź 1989; A. Kowalska, *Zróżnicowanie słotwórcze gwar Mazowsza i Podlasia*. Rzeczownik, t. I-II, Wrocław 1975-79.
2. Materiał gromadzono do opracowywanego w warszawskim Instytucie Języka Polskiego PAN regionalnego atlasu gwar mazowiecko-podlaskich.
3. Produktywność i geograficzny zasięg formacji tworzonych tymi sufiksami dokumentuje A. Kowalska w pracy: *Zróżnicowanie słotwórcze...*, op. cit.,
4. Wiele tego typu formacji odnajdujemy jeszcze w XIX-wiecznym Słowniku wileńskim, wydanym przez M. Orgelbranda, Wilno 1861.
5. SEJP – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.

varia

Zofia Tomczonek

Akademickie Koło Białostoczan na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w latach 1933–1939

Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie studiowała liczna grupa studentów pochodzących z terenu województwa białostockiego. W latach 30. tworzyli oni organizacje studenckie typu ziomkowskiego. Powstały więc koła skupiające studentów, pochodzących z Grodna, Suwałk, Białegostoku i Łomży.

Akademickie Koło Białostoczan w Wilnie, bo taką nazwę przyjęła organizacja, powstało 12 listopada 1933 r. Wstąpiły do niego wówczas 52 osoby. Na walnym zebraniu odbytym 12 listopada 1933 r. ukonstytuował się Zarząd. Na czele zarządu stanął Władysław Domysławski jako prezes. Wiceprezesami zostali: Waclaw Masłoń i Mariusz Hryniewicki. Skarbnikiem był Włodzimierz Chaciej, sekretarzem – Jadwiga Zajkowska. Zarząd wydał i rozkolportował ulotkę informującą o powstaniu koła.

Główne działania szły w kierunku pracy samopomocy koleżeńskiej i zaspokojenia potrzeb nowych członków. Wśród celów organizacji wytyczonych w statucie wymieniona jest przede wszystkim praca kulturalno-oświatowa, samopomocowa i stworzenie ogniska życia koleżeńskiego. Jako formy działalności określono: odczyty, pogadanki, wieczorki, utworzenie biblioteki oraz czytelnicy, uczestnictwo w organizacji kursów dla analfabetów oraz stała współpraca z Macierzą Szkolną.

Do Koła przyjmowano studentów pochodzących z Białegostoku oraz powiatów: białostockiego, bielsko-podlaskiego, sokólskiego, wysoko-mazowieckiego i szczuczynskiego (późniejszego grajewskiego).

Koło prowadziło pracę systematycznie. Corocznie odbywało walne zebrania sprawozdawcze. Od zebrania walnego odbytego 3 marca 1935 r. na czele zarządu stanął – Włodzimierz Chaciej – jako prezes. Wiceprezesami zostali: Włodzimierz Brühl i Aleksander Krawczuk, skarbnikiem – Stanisław Zawadzki, sekretarzem ponownie została Jadwiga Zajkowska.

Walne zebranie odbyte 26 czerwca 1936 roku na czele zarządu stawia studenta medycyny Aleksandra Krawczuka jako prezesa. Wiceprezesami zostali:

489/31

Spis učitelů Akademie Kola U
Břatstovčan u Hlívě a z. 1. srpna 1938

Starostka učitel	Pracovní úroveň	Práce
1. Antonína Eugénie	uč. Práv. II	Přelom 4-9
2. Břetislav Holáček	uč. Práv. II	Přelom 4-10
3. Eduard Hlavinka	uč. Práv. II	Práce 10-5
4. Chrástka Marie	Práv. II	Přelom 4-8
5. Chrástka Marie	Práv. II	Nová Akademie
6. Jaroslava Hlavinka	Práv. I	Ministryně 7
7. František Konec	Práv. I	Práce 7-5
8. Jaroslava Konec	Práv. II	Přelom 4-8
9. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 16-1
10. Jaroslava Konec	Práv. II	Nová Akademie
11. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 10-5
12. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
13. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
14. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
15. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
16. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
17. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
18. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
19. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
20. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
21. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
22. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
23. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
24. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
25. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
26. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
27. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
28. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
29. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
30. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
31. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
32. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
33. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
34. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
35. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
36. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
37. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
38. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
39. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
40. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
41. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
42. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
43. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
44. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
45. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
46. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
47. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
48. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
49. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
50. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5
51. Jaroslava Konec	Práv. II	Práce 33-5

Bludná Barbora



řidi
J. Bonar

1938

Włodzimierz Chaciej i Helena Piątkowska, skarbnikiem Stanisław Zawadzki, sekretarzem – Barbara Mendzka.

W styczniu 1938 r. Koło liczyło 51 członków w tym było: 20 studentów Wydziału Medycznego, 16 – Wydziału Prawa, 5 – Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, po czterech – Wydziału Farmacji oraz Wydziału Humanistycznego, po jednym Wydziału Rolnego i Sztu Pięknych. Wśród członków Koła znajdował się między innymi jako student Wydziału Medycznego powojenny wojewoda białostocki i wieloletni minister zdrowia – dr Jerzy Sztachelski.

Dochody Koła stanowiły składki oraz wpisowe. W minimalnym stopniu pokrywały one wydatki. Głównym wydatkiem była pomoc dla niezamożnych studentów. Tak np. w 1935 r. Koło udzieliło 25 pożyczek na sumę 552 złotych. Siedemnastu członków Koła otrzymało zapomogi na opłacenie czesnego. Koło otrzymywało pieniądze na te cele od Zarządu Miasta Białegostoku.

W celu pozyskania dodatkowych pieniędzy organizowano w Białymstoku coroczne bale akademickie w salonach Województwa. Członkowie Koła organizowali rok rocznie w Białymstoku w Gimnazjum Zygmunta Augusta kursy informacyjne o Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Nawiązano współpracę z Towarzystwem Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Białymstoku. Koło nawiązało też kontakt z Akademickim Kołem Białostoczian Studentów Politechniki Warszawskiej w Warszawie.

Działalność Koła przerwał wybuch II wojny światowej.

Działalność analogicznych kół akademickich w Łomży i Grodnie opisuję w innych publikacjach. Warto natomiast poświęcić nieco miejsca najmłodszej tego typu organizacji, a mianowicie Akademickiemu Kołu Suwalczan.

Powstało ono 6 lutego 1937 r. W momencie założenia liczyło 34 członków z tego 17 studentów z Wydziału Prawa, 7 z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, 2 – z Wydziału Lekarskiego, 2 – z Wydziału Humanistycznego, jedna osoba z Wydziału Sztuk Pięknych, jedna osoba z Wydziału Rolnego. Jego organizatorami byli studenci prawa: Zdzisław Antropik oraz Andrzej Paszkiewicz. Kuratorem Koła był doc. dr Witold Świda. Koło nie przejawiało jednak działalności i uchwałą Senatu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z 23 czerwca 1939 r. zostało rozwiązane.

biografie

Ks. Kazimierz Kułakowski

Tadeusz Cichosz (1921–1993)

Tadeusz Cichosz urodził się 14 października 1921 r. w Białymstoku przy ul. Wierzbowej 4 w zamożnej rodzinie. Był synem Władysława i Jadwigi z domu Nowak. Ojciec pracował na stanowisku kierownika pociągu; matka prowadziła dobrze prosperujące prywatne ogrodnictwo i zajmowała się wychowywaniem pięciorga dzieci, z których Tadeusz był najstarszym.

Naukę rozpoczął w Szkole Powszechnej nr 7 na Antoniuku. Do harcerstwa wstąpił w 1933 r. w tejże szkole. Była to X Drużyna Harcerzy im gen. Józefa Sowińskiego. Drużynę prowadził wówczas Konstanty Multan, a opiekę nad nią sprawował nauczyciel szkoły ppor. rez. Antoni Korytkowski, harcmistrz.

Tadeusz Cichosz przyrzeczenie harcerskie złożył w 1934 r. w kościele św. Rocha na ręce hm. A. Korytkowskiego, w obecności ks. Cezarego Trzeciaka, wikariusza tamtejszej parafii.

W 1935 r. Tadeusz podjął dalszą edukację w szkole mechanicznej, specjalizując się w stolarstwie, był związany z drużyną im. gen. Sowińskiego, gdzie pełnił funkcję zastępowego i gdzie zdobył stopień młodzika, wywiadowcy i cwiaka. Na obozach letnich był m in. w Mielniku i Białowieży, a w 1939 r. na harcach całej Chorągwi Białostockiej w okolicach Supraśla.

Po wybuchu wojny z Niemcami Tadeusz Cichosz, w zwartej grupie harcerzy białostockich, wraz z wojskiem, cofnął się na wschód. Harcerze z bronią mniejszego kalibru pełnili wartę przy magazynach i urzędach wojskowych. Przez Wołkowysk i Słonim dotarli do Baranowicz. Tutaj zastało ich uderzenie wojsk sowieckich i tutaj nastąpiło rozwiązanie zwartej grupy harcerskiej. Tadeusz, razem ze swoim młodszym bratem Jerzym, także harcerzem, wrócił szczęśliwie do domu.

W czasie okupacji sowieckiej Tadeusz Cichosz pracował w piekarni.

W latach zaś okupacji niemieckiej podjął pracę w ogrodnictwie prowadzonym na szerszą skalę przez całą rodzinę Cichoszów.

Do pracy konspiracyjnej w Narodowych Siłach Zbrojnych wciągnął Tadeusza brat Jerzy. On sam już od lipca 1941 r. czynnie działał w Konfederacji Zbrojnej Oddziałów Wojskowych, gdzie rozpoczął wydawanie podziemnej gazетки „Nasz Czyn”. Z Konfederacji Zbrojnej oraz innych podobnych jej organi-

zacji konspiracyjnych jesienią 1942 r. powstały Narodowe Siły Zbrojne /NSZ/. Oficerem organizacyjnym i dyspozycyjnym NSZ na powiat XIII/7 – Białystok Miasto został z czasem mianowany Jerzy Cichosz, ps. „Smoleński”. On to odebrał przysięgę wojskową, skierowaną na krzyż, od swego brata w listopadzie 1942 r. Tadeusz otrzymał wówczas pseudonim „Faraon”. Działalność podziemna Faraona trwała do maja 1945 r. Rozkazem dziennym 1/43 20 października 1943 r. Komendant Okręgu XIII NSZ major „Kiliński”, awansował Faraona do stopnia kaprala rez. a 1 listopada tegoż roku mianował kierownikiem kolportażu prasy powiatu XIII/7–Białystok Miasto NSZ.

Do zadań kierownika kolportażu należała ścisła współpraca z wydawnictwem biuletynu „Nasz Czyn” oraz szybka i sprawna dostawa gazetki do poszczególnych ugrupowań NSZ Powiat XIII/7– Białystok Miasto. Pomagały mu w tym wybrane i związane z organizacją kurierki. Akcja rozprowadzana biuletynu, mimo wielkiego ryzyka ujawnienia, była zaplanowana bardzo starannie i nigdy nie doprowadziła do tragicznej „wpadki”. Kolportaż zaś trwał długo. „Nasz Czyn” bowiem powielano raz w tygodniu lub co drugi tydzień od 1941 r. do 1945 r. z paromiesięczną przerwą.

Niezawodnie za ową dobrze prowadzoną działalność kolporterską, Tadeusz Cichosz jeszcze raz został awansowany. 1 kwietnia komendant okręgu XIII NSZ ppłk „Kiliński” nadał mu stopień plutonowego podchorążego rez.

Po zakończeniu działań wojennych, w zaistniałej w Polsce sytuacji politycznej, dh Tadeusz musiał chronić się przed niezawodnym aresztowaniem. Do czasu amnestii politycznej w 1947 r. przebywał przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych. Po powrocie do Białegostoku podjął pracę w budownictwie jako hydraulik.

W 1948 r. ożenił się z Reginą Bartel. Miał z nią dwie córki: Barbarę i Jolanę. W 1968 r. córka Barbara wyjechała do USA i tam wyszła za mąż. W dwa lata później dołączyła do niej matka, a w latach siedemdziesiątych druga córka Jolanta. Tadeusz Cichosz został sam. Nie znaczy to, że zerwał więzy rodzinne. Osobiście bowiem odwiedzał rodzinę w Stanach Zjednoczonych. Żona zaś i córki przyjeżdżały do Białegostoku, a także utrzymywały z nim korespondencję. Zawsze jednak pragnął aby żona powróciła do niego na stałe. Myślał nawet o budowie dużego domu. Planów tych, niestety nie zrealizował.

Tadeusz Cichosz do Harcerstwa w latach Polski Ludowej nie przystąpił, chociaż kontaktów z kolegami-harcerczami przedwojennymi, działającymi w powojennym Harcerstwie nie zerwał. Dopiero w 1990 r. z namowy kolegów, zgłosił swój akces Seniora przy Komendzie Chorągwi ZHP w Białymstoku. Atmosfera i działalność Kręgu bardzo mu odpowiadały. Regularnie przychodził na co miesięczne zbiórki. Brał też udział we wszystkich wycieczkach i innych imprezach organizowanych w Kręgu. Należał wszakże do tych jego członków, którzy nie eksponowali swojej osoby i nie chwalili się działalnością konspiracyjną. Wolał słuchać i cieszyć się szczerze zaistniałymi zmianami w Harcerstwie. Władze harcerskie zaś w 1990 r. przyznały mu stopień instruktorski przewodnika, a w 1993 r. stopień podharcemistrza.

Po zmianie w 1989 r. ustroju politycznego w naszym kraju, co spowodowało m. in. prawne uznanie konspiracyjnej walki NSZ za patriotyczną i wolnościową. Tadeusz Cichosz wstąpił również do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Legitymacja kombatancka z adnotacją weryfikującą jego służbę wojskową, stanowiła długo oczekiwaną satysfakcję osobistą.

Przeżycia jednak pełne niebezpieczeństw i stresów z lat okupacji i sytuacji powojennej odbiły się z czasem na jego zdrowiu. W ostatnich latach zaczęło poważnie dokuczać serce. Dołączyły się do tego cukrzyca i dolegliwości gastryczne. Cichosz musiał parokrotnie przebywać w szpitalu. Ostatni, grudniowy pobyt bardzo go osłabił. Mimo wszystko, przy pomocy siostry, przybył jeszcze 18 grudnia 1991 r. na wspólną tradycyjną Wigilię Bożego Narodzenia, urządzoną przez Krąg Seniora ZHP. Był również następnego dnia na opłatku kombatanckim. Zapewne czuł, że są to jego ostatnie koleżeńskie spotkania. Zmarł bowiem nagle w dwa dni później, tj. 21 grudnia 1993 r.

Pogrzeb podharmistrza i podchorążego Tadeusza Cichosza odbył się na cmentarzu św. Rocha dnia 23 grudnia 1993 r. Na uroczystości pogrzebowe ze Stanów Zjednoczonych przyleciała żona i córka Barbara wraz z synem. Mszę św. żałobną odprawiło dwóch kapłanów: jeden reprezentował Związek Harcerstwa Polskiego, drugi – Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Wśród uczestników, obok bliższej rodziny Zmarłego, byli także liczni członkowie Kręgu ZHP i dawni żołnierze NSZ ze swoim pocztym sztandarowym. Na trumnie umieszczono znicz – symbol Betlejemskiego Światła Pokoju, rozprowadzany przez harcerzy na Święta Bożego Narodzenia. W homilii mszalnej ks. hm. K. Kułakowski ukazał wpływ harcerskich ideałów na osobistą postawę druha Tadeusza Cichosza, a ks. K. Litwiejko, nad grobem rodzinnym, mówił o przynależności Zmarłego do Narodowych Sił Zbrojnych.

kronika życia naukowego

Hołd pamięci Profesora Witolda Doroszewskiego

W dn. 13-15 czerwca 1994 r. w Białowieży odbyła się konferencja naukowa poświęcona pamięci wybitnego polskiego językoznawcy Witolda Doroszewskiego, który badaniami objął cały współczesny język polski łącznie z dialektami, wszystkie jego działy i odmiany, kładąc wielki nacisk na stronę teoretyczną badanych problemów.

Organizatorem konferencji był Instytut Filologii Polskiej Filii UW w Białymstoku przy współudziale Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wałgów, Zespołu Szkół Leśnych w Białowieżu, Towarzystwa Kultury Języka, Kuratorium Oświaty w Łomży oraz Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele różnych ośrodków i placówek naukowych z całej Polski.

Otwarcia obrad dokonała dyrektor instytutu Filologii Polskiej Filii UW w Białymstoku prof. Barbara Falińska.

W wystąpieniach inauguracyjnych dominowały wspomnienia o profesorze W. Doroszewskim, jego życiu, pracy, kontaktach osobistych i naukowych.

Prof. Michał Jaworski (Warszawa) wszechstronnie nakreślił sylwetkę prof. Doroszewskiego – językoznawcy i pedagoga, podkreślając szeroki zakres działalności naukowej i dydaktycznej wybitnego uczonego, baczego obserwatora żywego języka.

Analizy systemu kryteriów poprawności językowej w ujęciu Witolda Doroszewskiego dokonała prof. Halina Satkiewicz (Warszawa). Propozycje zawarte w książce W. Doroszewskiego „Kryterium poprawności językowej” stały się punktem wyjścia nowych opracowań, które poszerzają tę problematykę lub mają charakter polemiczny. Podniesienie problemu poprawności językowej jest w czasach współczesnych szczególnie, bowiem obserwujemy wyraźny spadek poziomu kultury językowej Polaków.

W krótkim objętościowo sprawozdaniu trudno jest omówić wszystkie problemy poruszane w referatach, a także w towarzyszących im wygłoszeniu

szerokich dyskusjach. Oprócz wymienionych wyżej osób referaty wygłosili: prof. Jadwiga Kowalikowa (Kraków): „Jaka polszczyzna w szkole?”, prof. Jacek Pleciński (Poznań): „Z zagadnień leksykografii”, prof. Maria Honowska (Kraków): „Jak wyrazy znaczą?”, prof. Stanisław Kania (Szczecin): „Z badań nad najnowszym słownictwem polskiej gwary żołnierskiej”, doc. Władysław Kaniuka (Białystok): „Niemiecko-polskie stosunki językowe”, dr Halina Plecowa (Lublin): „Z problematyki badań interdialektalnych nad słownictwem gwarowym”, dr Honorata Skoczyła-Stawska (Poznań): „Wieluńskie cechy gwarowe w tekstach Hieronima Polyconiusa”, dr Jerzy Sierociuk (Lublin): „Co determinuje zachowania językowe użytkowników gwar?”, dr Krystyna Długosz-Kurczabowa (Warszawa): „Filologiczna interpretacja „Ojczyzna nasza”, dr Grażyna Habrajska (Łódź): „Z zagadnień polskich *collectivóv*”, dr Bożena Ostromięcka-Frączak (Łódź): „O problemach leksykografii dwujęzycznej (na materiale słownika słoweńsko-polskiego)”, dr Zygmunt Galecki (Lublin) i mgr Stanisław Cygan (Kielce): „Uwagi o słownictwie Ostoi i Klimów w ostatnich sześćdziesięciu latach”, mgr Lucyna Zienkiewicz (Lublin): „Nazwy potraw polsko-ukraińskiej gwary Dratowa”, mgr Krystyna Data (Kraków): „Zaimki względne w Słowniku Doroszewskiego na przykładzie: *Co* i *Kto*”, mgr Agnieszka Karolczuk (Lublin): „O żywotności niektórych kwestii poprawnościowych”, mgr Bożena Sieradzka i Clie Jamane (Kraków): „Analiza porównawcza prywatnych listów polskich i japońskich”.

Obrady zostały zamknięte interesującym wystąpieniem dr Bogusława Nowowiejskiego (Białystok), który w oparciu o lokalną prasę białostocką poruszył problem częstego wplatania w tok polskiej mowy obcych form, a mianowicie licznych anglicyzmów i amerykańizmów, wyrazów pochodzenia niemieckiego, francuskiego itd. Ponadto zasygnalizował fakt ponownego powrotu do aktywnego języka szeregu dawnych terminów łacińskich i greckich określających na ogół negatywne strony życia rusycyzmów. Ekspansja wyrazów obcego pochodzenia stoi w ścisłym związku z transformacją polskiej gospodarki, przemianami ustrojowymi i obyczajowymi w naszym kraju.

Problematyka i poziom merytoryczny prezentowanych w czasie obrad referatów dowiodły, że stanowiące motto konferencji słowa W. Doroszewskiego: „Właściwą formą hołdu składanego pamięci pracownika naukowego jest kontynuacja jego pracy” znalazły swe realne urzeczywistnienie.

Wzorcową organizację konferencji w dużej mierze zawdzięczano pracownikom Zespołu Szkół Leśnych w Białowieży (obrazy toczyły się w internacie tej szkoły) mgr inż. dyrektorowi Tadeuszowi Poletyle, kierownikowi internatu mgr. Eugeniuszowi Pawluczukowi, jego zastępcy mgr Wiktorowi Kostce oraz mgr Mirosławowi Dworakowskiemu (absolwentowi Wydziału Humanistycznego Filii UW) który wykazał się szczególnym zaangażowaniem w pracach organizacyjnych. Organizowane przez niego wycieczki krajoznawcze znacznie wzbogaciły wiedzę uczestników konferencji (wielu po raz pierwszy odwiedziło ten unikatowy region polski) na temat dziejów Puszczy Białowiejskiej, bogate-

go świata flory i fauny jedyne w Europie obszaru leśnego o doskonale zachowanym charakterze puszczy pierwotnych.

Podczas wycieczki po Białostoczczyźnie pracownicy Instytutu Historii Filii UW dr Józef Maroszek i dr Włodzimierz Jarmolik zapoznali uczestników konferencji z dziejami Podlasia oraz zabytkami historycznymi w Niewodnicy Kościelnej, Turośni Kościelnej i Surażu.

Organizatorzy konferencji zadbali także o imprezy artystyczne. Obrady zapoczątkował występ prowadzonego przez mgr Elżbietę Laprus Koła Recytatorskiego z Technikum Leśnego w Białowieży, zakończył zaś występ Zespołu Śpiewaczego z Nowej Rudy (Kurpie) i pani Teresy Pardo z Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży.

Nad całością spraw organizacyjnych czuwała prof. Barbara Falińska. Niewątpliwie dzięki jej osobistemu ogromnemu zaangażowaniu taka konferencja mogła mieć miejsce.

Leonarda Dacewicz

Źródła do dziejów kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w archiwach Litwy i Białorusi.

Pod takim hasłem odbywała się konferencja naukowa, zorganizowana przez oddział białostocki Polskiego towarzystwa Historycznego, Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku oraz Politechnikę Białostocką. Miała ono miejsce w dniach 10 i 11 czerwca 1994 r.

Obrady otworzył rektor Filii prof. dr. hab. Władysław Serczyk.

Program konferencji przewidywał wygłoszenie informacji przez przedstawicieli tych archiwów państwowych Białorusi i Litwy, w których znajdują się źródła do historii kresów północno-wschodniej Polski okresu międzywojennego oraz II wojny światowej. Niestety nie wszyscy referenci zdążyli przybyć na konferencję.

Informację na powyższy temat zgłosili: dyrektor Państwowego Archiwum Obwodu Grodzieńskiego Swietłana Aleksandrowna Kondraszowa oraz dyrektor Państwowego Archiwum Obwodu Brzeskiego Anna Wasiljewna Terebuń. Ze zbiorów podanych archiwów korzystali białostoccy historycy zajmujący się okresem międzywojennym i II wojny światowej. Istnieje również informator

pt. „Gosudarstwiennyje archiwy Brestskoj, Grodniejskoj obłastiej, filiał Gosudarstwiennogo archiwa Minskoj Obłasti w Mołodeczno. Sprawocznik po dokumentalnym materiałam 1919-1939”(Mińsk 1969). Stan tych materiałów przedstawiła również dr Zofia Tomczonek w informacji p. t. „Źródła do dziejów kresów północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej w archiwach białoruskich i litewskich” (w: „Kresy Północno-Wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej. Stan badań. Białystok 1993, s. 18-24). Jednakże informacje S. Kondraszowej oraz A. Terebuń znacznie poszerzyły naszą wiedzę o tych materiałach.

Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego posiada materiały wytworzone przez organy administracji państwowej, samorządu terytorialnego, wymiaru sprawiedliwości, organizacje społeczne różnych szczebli, ponadto zakładów przemysłowych, szkół i szpitali. Materiały dotyczą nie tylko województwa poleskiego. Wiele instytucji mających swoją siedzibę w Brześciu obejmowało swoim zasięgiem działania również obszar przedwojennego województwa białostockiego. Do nich należało Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz Okręgowy Inspektorat Pracy. W zbiorach Archiwum znajduje się również zespół akt pn. „Dyrekcja Okręgowa Lasów Państwowych w Białowieży” Część tego zespołu, głównie dokumentacja techniczna, znajduje się w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

W bibliotece Archiwum znajdują się zbiory prasy regionalnej.

Archiwum Państwowe Obwodu Grodzieńskiego zawiera podobne materiały wytworzone na terenie przedwojennego województwa nowogródzkiego i dwóch powiatów województwa białostockiego: grodzieńskiego i wołkowyskiego. Zasób archiwum obwodu grodzieńskiego jest jednak skromniejszy w porównaniu z archiwum brzeskim.

W dyskusji zabrali głos: dr J. J. Milewski, prof. dr hab. M. Gnatowski, dr Z. Tomczonek, dr H. Majecki oraz prof. dr hab. A. Dobroński. Dyskusja koncentrowała się wokół problematyki warunków wykorzystania źródeł w archiwach białoruskich.

W dniu następnym miejscem obrad konferencji był budynek Archiwum Państwowego w Białymstoku. Krąg uczestników konferencji został rozszerzony o pracowników Archiwum.

Dyrektor Archiwum Państwowego w Białymstoku dr Henryk Majecki złożył informację o instytucji, którą kieruje. Przedstawił jej historię, charakterystykę zasobu i główne kierunki działania. Wystąpili również dyrektorzy archiwów państwowych Brześcia i Grodna.

W dyskusji zabierali głos: dyrektor Centralnego Ośrodka Informacji Archiwalnej przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych dr Andrzej Biernat, prof. dr hab. M. Gnatowski, dr J. J. Milewski i dr h. Majecki. W dyskusji podkreślono potrzebę bardziej ścisłej współpracy między archiwami państwowymi Polski i Białorusi. Podstawą tej współpracy mogła by być wymiana własnych wydawnictw, a w dalszej kolejności wymiana mikrofilmów i kserokopii. Celowe byłoby również organizowanie wspólnych spotkań i konferencji.

Historycy białostoccy stwierdzili, że podczas swoich wyjazdów do archiwów białoruskich spotykają się z dużą życzliwością ze strony nie tylko kadry kierowniczej, ale i pracowników tych instytucji.

Goście białoruscy zwiedzili Archiwum Państwowe w Białymstoku. Konferencję należy uznać za udaną. Materiały konferencji ukazały się drukiem. Zamieszczone w nich będą również informacje referentów, którzy nie zdołali przybyć na tę imprezę naukową.

Henryk Majecki

recenzje i omówienia

Kazimierz Urban
*Mniejszości religijne w Polsce
1945-1991 (Zarys
statystyczny)*, Kraków, s. 300.

Autor od wielu lat prowadzi badania na dziejami oraz aktualnym stanem Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w okresie powojennym. Owoce tych badań była monografia p. t. *Kościół prawosławny w Polsce 1945-1970. Z zagadnień stabilizacji życia kościelnego*, (Kraków 1992), a także wiele artykułów zamieszczonych w kilku periodykach. Dziejom kościoła prawosławnego na Białostoczyźnie w latach 1944-1956 poświęcił serię swych artykułów opublikowanych w 1991 r. w „Białostoczyźnie” (numery 1/21, 2/22, 3/23 i 4/24).

W ostatnich latach autor rozszerzył krąg swoich zainteresowań o pozostałe, niekatolickie, związki religijne w Polsce.

Michał Gnatowski
*Białostockie Zgrupowanie
Partyzanckie, Białystok 1994,
Filia Uniwersytetu
Warszawskiego w Białymstoku,*
s. 344.

Praca stanowi fragment prowadzonych przez autora badań w ramach tematu: *Ziemie północno-wschodnie Polski w latach II wojny światowej*.

Praca – *Mniejszości religijne w Polsce 1945-1991* jest próbą statystycznego ujęcia zmian zachodzących w tych związkach religijnych. Składa się z dwóch części. Pierwsza z nich ma charakter przekrojowy, historyczny. Przedstawiono w niej kształtowanie się zmian zachodzących w poszczególnych związkach religijnych w latach 1945-1989, uwzględniając ówczesną politykę wyznaniową państwa. Część druga przybliży stan posiadania kościołów i związków religijnych w latach 1990-1991.

Praca zawiera 107 tabel i zestawień oraz 59 map.

Zasługuje na uwagę czytelników „Białostoczyzny” przynajmniej z dwóch względów. Dotyczy problematyki stosunkowo mało znanej, a niezmiernie ciekawej. Wiąże się z naszym regionem, gdyż wyznawców religii niekatolickich jest tutaj znacznie więcej, niż w innych częściach kraju.

Henryk Majecki

M. Gnatowski od kilkunastu co najmniej lat zajmuje się problematyką działalności radzieckiej partyzantki na obszarze Białostoczyzny. Zagadnienia te były tematyką jego pracy doktorskiej oraz habilitacyjnej, a także licznych publikacji, często mało dostępnych dla przeciętnego czytelnika ze względu na niski nakład. W pracach tych bardzo dużo miejsca poświęcił problematyce, której dotyczy niniejsza publikacja. Jednakże jest ona nową jako-

ściowo pozycją. Oparta jest na szerszej bazie źródłowej, zarówno archiwaliach, jak i różnego rodzaju relacjach i wspomnieniach uczestników ówczesnych wydarzeń, którzy w poprzednich latach nie zawsze mogli swoje spostrzeżenia oraz opinie przekazać większemu kręgowi odbiorców.

Badania nad polskim ruchem oporu na terenie tzw. kresów północno-wschodnich państwa polskiego w jego przedwojennych granicach pozwoliły przedstawiany temat umieścić w szerszym tle geograficzno-politycznym. Brak ograniczeń ze strony cenzury stworzył autorowi możliwości podjęcia zagadnień, których istnienie mógł poprzednio jedynie zaznaczyć.

Publikacja składa się z dwóch części. Pierwszą z nich stanowi opracowanie podanego tematu, drugą zaś aneksy. Praca jest ilustrowana licznymi mapkami, tabelami i wykazami. Układ pracy jest przejrzysty, sposób pisania – przystępny, własne sądy są poparte materiałem źródłowym i na ogół przekonywujące.

Nie znaczy to oczywiście, że ze wszystkimi sądami autora można się zgodzić. Tak np. na s. 17 autor pisze „Białorusini występowali na południowo-wschodnich obszarach woj. białostockiego (od 16-19 %)”. Nie odpowiada to prawdzie. Podane liczby dotyczą nie południowo-wschodniej Białostoczczyzny, lecz całego województwa. Odsetek udziału Białorusinów w ogólnej liczbie ludności powiatów: bielsko-

podlaskiego, grodzieńskiego i wołkowskiego był znacznie większy, w przybliżeniu równał się liczbie ludności polskiej.

Na s. 20 autor pisze – „Związki historyczne Poleszuców z Polską były jednak trwałe i zawsze w momentach przełomowych ludność Polesia opowiadała się za Polską racją stanu”. Jest to pogląd uproszczony. Pojęcie polskiej racji stanu nie jest jednoznaczne i zawsze było przez różne grupy różnie interpretowane. Gdyby jednak Poleszucy posiadali polską świadomość narodową, nie określali by się jako „tutejsi”, czy Poleszucy. Jest to problem złożony i z braku możliwości pomijam szerszą jego analizę.

W pracy występuje kilka takich uproszczeń.

Zwrócić ponadto należy uwagę na niestaranną korektę tekstu. Niemal na każdej stronie występuje po kilka błędów literowych, w tym błędów w nazwach geograficznych, nazwiskach, przypisach w języku białoruskim i rosyjskim.

W sumie praca jest niezwykle wartościowa i stanowi istotny wkład do badań nad historią Polski okresu II wojny światowej, a szczególnie regionu białostockiego.

Nakład publikacji wynosi 300 egzemplarzy. Większa ich część trafi do bibliotek naukowych. Stąd jej upowszechnienie odbywać się będzie za pośrednictwem Działu Wydawnictw Filii UW oraz ORPAN.

Henryk Majecki

Świciaż – nowe czasopismo w Grodnie

W połowie tegorocznej wiosny w Grodnie ukazał się pierwszy numer czasopisma historyczno-kulturalnego „Świciaż”. Jego wydawcą jest obwodowy oddział Białoruskiego Funduszu kultury a założycielem i naczelnym redaktorem prof. Siergiej Gabrusiewicz. W otwierającym numer „Słowie do czytelnika” pisze on o motywach, które przyswiecały idei powstania

pisma – było to przede wszystkim dążenie do ocalenia resztek tradycji narodowych i pomników historii, poczucie odpowiedzialności za los narodowej kultury. Prof. Gabrusiewicz wskazuje na szczególną sytuację kultury białoruskiej, której wytwory na przestrzeni dziejów były niszczone bądź wywożone, a te które ocalały były „chowane pod ciężką pokrywą zapomnienia”. „Świciaż” ma służyć właśnie odkrywaniu narodowej przeszłości i rozwijaniu świadomości narodowej. Twórcy pisma

zdejają sobie sprawę z trudności przed jakimi stają, zwłaszcza wobec istnienia silnych tendencji do przekonywania Białorusinów, że nie mają ani własnej świadomości, ani tradycji, że naród ten pojawił się nie wiadomo skąd i powinien „dbać tylko o to, pod czyją opiekę się oddać aby żyć w nieznanym świecie.”

Zdaniem wydawców, bez zapoznania się z dorobkiem poprzednich pokoleń odrodzenie narodowe jest niemożliwe. Nie chcą oni jednak ograniczać pisma wyłącznie do tematyki historycznej, będą więc poruszać na jego łamach także współczesne problemy oświaty, kultury, języka białoruskiego i ekologii, przedstawiać osiągnięcia twórców a także informować o życiu kulturalnym rodaków w Polsce i innych krajach. W czasopiśmie znajdzie się także miejsce na publikację materiałów archiwalnych i utworów białoruskich autorów żyjących poza Ojczyzną a nawet listów od czytelników.

Treść pierwszego numeru w większości potwierdza te zapowiedzi. Wyodrębniono w nim następujące działy: „Spotkania” (rozmowa z Francem Hintautem, przygotowującym książkę na temat spuścizny Janka Kupaly), „Historia i kultura” (m. in. artykuł na temat zbiorów Joachima Litawora Chreptowicza i prób odtworzenia biblioteki Chreptowicza w Grodnie), „Poezja”, „Studia i opinie” (m. in. artykuły o estetycznych związkach twórczości Adama Mickiewicza i Janka Kupaly oraz o ślubach dawniej i współczesnych obrzędach weselnych), „Kultura języka”, „Przekłady” (drukowane są wiersze Bolesława

Leśmiana), „Sztuka”, „Biografie”, „Źródła”, „Z emigracyjnych wydań” i „Nasi jubileaci”.

W dość obszernym dziale „Biografie” przedstawione są m. in. sylwetka zmarłego w 1992 r. wybitnego historyka Michała Tkaczowa, jednego z animatorów odrodzenia narodowego na Białorusi, w latach 1979-1989 mieszkającego w Grodnie oraz duchownego unickiego o. Lwa Horoszki. W latach II wojny światowej działał on w białoruskim ruchu narodowym, a po wojnie przebywał na emigracji w Europie zachodniej, gdzie przez 10 lat redagował pismo „Bożym szlachom”. Właśnie z tego pisma, z 1955 r. pochodzi przedrukowany w „Świciazi” artykuł o. Horoszki pt. „Przyczyny polonizacji na Białorusi”.

Przy artykułach są zdjęcia autorów i krótkie notki biograficzne. Jednemu z nich – Andrzejowi Majsiajonakowi – z okazji ukończenia w zeszłym roku 50 lat, poświęcony jest specjalny tekst w dziele „Nasi jubileaci”. Niektórzy z autorów byli już wcześniej znani w Białymstoku np. Igor Trusow – publikujący w „Białostoczynie” czy Paweł Sciacko – wykładający od pewnego czasu w Zakładzie Filologii Wschodniosłowiańskich Filii UW.

Czasopismo zostało wydrukowane w nakładzie 990 egzemplarzy, cena – jak podaje się w stopce – do uzgodnienia (zapłaciłem za nie w końcu maja około pół dolara). Według zamierzeń redakcji ma to być kwartalnik i zyczyć należy, aby te plany udało się zrealizować.

Jan Jerzy Milewski

Białystok. Atlas miasta. Geoplan – Białystok 1994.

Nakładem wydawnictwa „GEOPLAN” w Białymstoku ukazało się dzieło zasługujące na szczególną uwagę. Jest nim Atlas Miasta Białegostoku wraz z planami miast satelitarnych: Choroszczy, Łap, Supraśla, Wasilkowa, Zabłudowa oraz pla-

nami 45 okolicznych wsi. W formie albumowej na 50 stronach obok planów miast zamieszczono mapę przeglądową w skali 1:180000, skorowidz ulic, kolorowe zdjęcia, opisy krajoznawcze miast, reklamy, plan komunikacji Białegostoku.

Białystok obok Warszawy i Wrocławia to jedyne miasta w kraju posiadające tego typu opracowania kartograficzne. W rze-

czywistości są to plany dużych miast przedstawione na kolejnych arkuszach, składających się w atlas geograficzny. Wydawnictwo białostockie rozszerzone zostało jeszcze o plany miast satelitarnych Białegostoku, a także wzbogacone w treść. Przewyższa ono poziomem dotychczasowe także wydane w 1991 i 1992 r. „Ekwarię SA.” Bedekery Białostockie.

Na czym więc polega wyjątkowość Atlasu Białegostoku w porównaniu do dotychczasowych planów miast polskich? Przede wszystkim na niezwykle bogatej treści i aktualności wydawnictwa. W legendzie do atlasu, autorzy zamieścili ponad 80 oznaczeń różnych obiektów i obszarów Białegostoku oraz okolicznych miast i wsi. Zespół autorski składający się z siedmiu osób pracował nad atlasem przez okrągły rok, dlatego jego aktualność można ustalić dość precyzyjnie na koniec 1993 r., kiedy to Białystok swoją dynamiką rozwoju wyszedł na pierwsze miejsce w kraju wśród miast powyżej 100000 mieszkańców, wyprzedzając Częstochowę i Gdynię pod względem liczby ludności. Miasto skutecznie rozpoczęło realizację programu pilotażowego w dziedzinie samorządu terytorialnego i wydanie Atlasu pod koniec I kadencji samorządu okazało się ze wszech miar trafione.

Po raz pierwszy na planie miasta Białegostoku przedstawiono aż 10 typów użytkowania ziemi. Wyróżniono więc: zabudowę luźną, zwartą, przemysłową, grunty orne, łąki, sady, lasy, parki i zieleńce, cmentarze, wody. Wyraźnie w topografii Białegostoku zaznaczają się skupiska przemysłowe na peryferiach miasta otoczone pasem leśnym tworzącym otulinę włączoną w jego granice. Oś ekologiczną miasta tworzy dolina rzeki Białej, Park Zwierzyniecki łączący się za pośrednictwem Krywlan z Lasem Solnickim. Dopiero na tym planie widać duży areal terenów zielonych, co daje najwyższy wskaźnik w kraju wśród miast powyżej 100000 mieszkańców. Nowe osiedla są sytuowane na wzgórzach izolowanych doliną Białej i noszą nazwy nawiązujące do warunków naturalnych np. Zielone Wzgó-

rze, Słoneczny Stok, Zielona Dolina, Wysoki Stoczek, czy Piaski, Wyżyny, Bagarówka... Osiedla mieszkaniowe stykają się na Białymstoczku, Nowym Mieście, Zielonych Wzgórzach z torami kolejowymi, które można wykorzystać do uruchomienia kolei miejskiej. Tak opracowany plan Białegostoku daje duże możliwości interpretacji układu komunikacyjnego i rozbudowy miasta, nawet dla przeciętnego użytkownika.

Bardzo szeroko przedstawiono w Atlasie infrastrukturę usługowo-turystyczną. Zróżnicowano funkcje poszczególnych obiektów na: budynki użyteczności publicznej, usługowo-handlowe, budynki wczasowo-lotniskowe, służby zdrowia, budynki przemysłowe. Ciekawie prezentuje się kompleks służby zdrowia w centrum miasta i sąsiedztwie terenów zielonych Parku Zwierzynieckiego. Z nowości nie pokazywanych dotąd na planie Białegostoku na uwagę zasługują: galerie, lecznice weterynaryjne, straż pożarna, policja, miejsca napędzania butli gazowych, ośrodki sportowe – narciarskie, hipiczne, lotnicze, targowiska i bazary, szalety publiczne, oraz 30 pozostałych obiektów, pokazywanych powszechnie na planach miast.

Dosyć ubogo w Atlasie przedstawiono walory turystyczne miast: Białegostoku, Choroszcy, Supraśla, Wasilkowa, Zabłudowa. Wyszczególniono: współczesne i zabytkowe kościoły katolickie, prawosławne, innych wyznań, współczesne i zabytkowe kaplice, inne zabytki architektury, interesujące budowle, pomniki, głazy pomnikowe, punkty widokowe, wiatraki, zabytki budownictwa wiejskiego. Niektórym obiektom mieszkalnym czy użyteczności publicznej można było nadać większą rangę, zaznaczając je jako interesujące budowle (obiekty te zostały opisane przed historią miejscowości przedstawionych w Atlasie). Walory turystyczne można było wzbogacić o pomniki i rezerwy przyrody, dające się przedstawić w skali planów. Zabrakło również znakowanych szlaków turystycznych prowadzących przez miasta i umożliwiających zwiedzenie ich zabytków.

W Atlasie Białegostoku znalazło się trochę nieścisłości, które wpływają na jego jakość. Pierwszą z nich jest spis ulic z błędnie podanym skorowidzem, ale naprawia to załączona errata. W kilku miejscach nieprecyzyjnie zaznaczono granice miast i gmin np. Białegostku na Jaroszówce, na granicy z Olmontami, w Choroszczy i Wasilkowie brak pełnych granic miast, w Supraślu i Łapach niewielkie przesunięcia granic. Na okładce mapy umieszczono obok nazw miast niepotrzeb-

nie dodatkową tarczę herbową przy Choroszczy i źle zaznaczono tło na tarczy herbowej Białegostoku. Nieścisłości te mogłyby ująć uwadze użytkowników Atlasu, ale rażą znajdując się w tak eksponowanych miejscach. Należy mieć nadzieję, że w kolejnych wydaniach Atlasu sugerowałbym wydawcy umieszczenie w miejsce reklam i nie najlepszej jakości fotografii plany pozostałych miast satelitarnych Białegostoku: Czarnej Białostockiej, Knyszyna, Su-raża, Tykocina.

Sławomir Halicki

Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów w XV–XVIII w., opracował Józef Maroszek, Białystok 1994, ss. 317, Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku.

Wiele zagadnień z dziejów Podlasia do dziś nie doczekało się literatury na swój temat, nie wspominając o wydaniu całościowego opracowania. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest utrudniony dostęp do źródeł. Część z nich została zniszczona, pozostałe są rozproszone po archiwach polskich i zagranicznych. Tym większe znaczenie ma najnowsza praca dra J. Maroszka. Zawiera ona wybór źródeł dotyczących dziejów miasta i dóbr zabłudowskich do końca XVIII w. Są to, ułożone chronologicznie, 82 dokumenty (w tym 4 falsyfikaty). Pochodzą one z archiwów Krakowa, Warszawy, Mińska, Białegostoku i Zabłudowa. Część z nich znajduje się w rękach prywatnych. Niektóre były publikowane w dziewiętnastowiecznych wydawnictwach źródłowych, które dziś nie są łatwo dostępne.

Wielkim walorem tej pracy jest jej przydatność nie tylko dla historyków regionu, ale także badaczy dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego (dokumenty obrazujące historię rodów Chodkiewiczów i Radziwiłłów, kwestie religijne itd.) oraz nieprofesjonalistów. Autor zwrócił uwagę na mo-

żliwość wykorzystania wydawnictwa w pracy dydaktycznej ze studentami, a także uczniami. Zwłaszcza w szkole historia regionalna jest często zupełnie pomijana. Tymczasem praca dra J. Maroszka pozwala na uatrakcyjnienie lekcji oraz popularyzację historii. Zamieszczone dokumenty obrazują kwestie gospodarcze, religijne, narodowościowe, charakterystyczne dla skomplikowanych i oryginalnych dziejów pogranicza Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przeznaczenie także dla tej kategorii czytelników zadecydowało o dokonaniu uproszczeń, w najmniejszym jednak stopniu, nie obniżających poziomu edycji.

We wstępie autor podaje podstawowe fakty z dziejów Zabłudowa, pozwalające lepiej zorientować się w znaczeniu poszczególnych dokumentów. Bardzo wartościowe i interesujące jest zwrócenie uwagi na możliwość wykorzystania jeszcze jednego źródła: topografii. Autor analizuje treść dokumentów, porównuje z dawnymi planami i mapami oraz tym, co pozostało do dziś, opisując zmiany urbanistyczne i przestrzenne w mieście, a także wokół niego. To wraz z analizą danych językowych daje wyobrażenie o pracy historyka.

W wydawnictwie zamieszczono też 10 fotografii dokumentów oraz mapę, obrazującą zasięg dóbr zabłudowskich.

Dla czytelnika nieprofesjonalnego przydałby się jeszcze wykaz skrótów używanych w dokumentach wraz z ich rozwiązaniem (szczególnie tytułów osób). Korzystanie z pracy ułatwiłyby także indeksy (zwłaszcza osobowy). Brak też spisu

dokumentów nie zamieszczonych (w tytule pracy nie zaznaczono, że jest to wybór). Te nieliczne i drobne mankamenty w niczym jednak nie umniejszają wartości wydawnictwa.

Przemysław Czyżewski

Listy do czytelników

Jeszcze raz w sprawie mieszkańców XVII-wiecznej parafii siemiatyckiej.

Wdzięczna pani Leonardzie Dacewicz za uważne i krytyczne przyjrzenie się opisowi mieszkańców parafii siemiatyckiej w XVII w., pragnę zwrócić uwagę na kilka szczegółów. Faktycznie, jak ona zauważyła w numerze 1 „Białostoczczyzny” z 1994 r. (s. 109), analiza struktury i pochodzenia poszczególnych imion nie była ani celem, ani metodą służącą do napisania omówionego artykułu. Stąd wynikało skwitowanie tych zagadnień jedynie w kilku zdaniach, niejako na marginesie rozważań dotyczących struktury mieszkańców niewielkiej jednostki terytorialnej, jaką była parafia. Jak się okazało, zdania te zawierały w sobie błędy i niejasne sformułowania. Dodanie do nich komentarza dotyczącego form używanych imion i ich możliwego pochodzenia znacznie rozbudowałoby tę część artykułu.

Przyznaję, że analiza lingwistyczna terminologii antropimicznej nie jest moją domeną, nie podejmowałem się więc jej w ramach prowadzonych badań. Pozostawiam to zadanie specjalistom i znawcom przedmiotu. Dlatego też cenię sobie zamieszczone w liście do redakcji wyjaśnienia, które sprostowały popełnione przeze mnie omyłki i niedopatrzania. Mimo to trochę krzywdząca wydaje mi się opinia Pani Dacewicz, iż moje wypowiedzi dotyczące tego tematu są beztróskie i oparte na powierzchownych informacjach. W świetle przykładów i liczb podanych w liście może się wydawać, iż dopuściłem się rażących zaniedbań i zanalizowałem część dostępnego materiału. Tak jednak nie było.

Jak słusznie domyśla się Pani Leonarda Dacewicz, informacje dotyczące frekwencji imion oparte zostały na przekazie z rejestru pogłównego z 1662 r. – jednego z najlepszych XVII-wiecznych źródeł do badań struktur społecznych i demograficznych. Do badań antropimicznych okazało się ono niewystarczające. Niewielki obszar badanej parafii, kilka tamtejszych osad oraz nieduża liczba mieszkańców wymieniona z podaniem nazw osobowych (jedynie w części leżącej w ziemi mielnickiej) sprawiły, że podstawa źródłowa badań nie była obszerna. Wyciągnięte na jej podstawie wnioski były bardzo ograniczone, uzupełniam je więc obserwacjami opartymi na znajomości spisu mieszkańców również z innych terenów ziemi mielnickiej, nie podając konkretnych danych liczbowych. Stąd wziął się zarzut, iż ukazałem w niewłaściwym świet-

le nazwy osobowe omawianego terenu. Niesłusznie wydaje mi się jednak zestawienie częstotliwości występowania imion Akasia (5 razy) i Ewdokia (1 raz) we wschodniej części parafii siemiatyckiej oraz Maryna (636 razy), Anna (338 razy) i Katarzyna (262 razy) w całej – jak sądzę – ziemi mielnickiej. Każde z trzech ostatnich imion zanotowano w 1662 r. w odniesieniu jedynie do kilku plebejskich mieszkanek parafii siemiatyckiej, co znacznie zmienia proporcje ukazane w liście do redakcji i ustawia we właściwym świetle liczbowe stosunki imion używanych na omawianym terenie.

Poruszone przez Panią Leonardę Dacewicz zagadnienia zwróciły uwagę na fakt, iż nie można rozdzielać i sztywno traktować zakresu badań poszczególnych gałęzi wiedzy. Cenne wydaje się połączenie doświadczeń specjalistów różnych dziedzin nauk. Mam nadzieję, że łamy „Białostoczczyzny” nadal będą dla nich otwarte, co umożliwi dokładniejsze poznanie historii i dnia dzisiejszego północno-wschodniego regionu Polski.

Anna Laszuk

Spis treści

artykuły

Bernadetta Puchalska, Brytyjscy goście i rezydenci w Białymstoku Branickich	3
Ariusz Małek, Spis podatkowy Hasfortha jako źródło historyczne do dziejów Białegostoku okresu rządów pruskich.	9
Ewa Pankiewicz, Białystok w zaraniu niepodległości	15
Tadeusz Mańczuk, Suwalszczyzna w okresie wojny polsko-radzieckiej w 1920 r.	22
Henryk Majecki, Działalność Bundu w Białymstoku w okresie międzywojennym	28
Eugeniusz Bernacki, Ochrona zdrowia mieszkańców Białegostoku w pierwszej dekadzie II Rzeczypospolitej	35
Eugeniusz Bernacki, Chirurgia i chirurdzy okresu międzywojennego w Białymstoku	44
ks. Witold Jemielity, Szkoły żydowskie, średnie i zawodowe w Białymstoku w latach 1919–1939	49
Ks. Jerzy Sidorowicz, Życie kościelne w Białymstoku w latach 1939–1944	55
Małgorzata Dolistowska, Zespół budynków rządowych w Białymstoku. Projekty (1925-1928) a realizacja.	64
Danuta Korolczuk, Józef Maroszek, Tomasz Popławski, Wartości przestrzeni i środowiska kulturowego dzielnicy Bojary	71
Lucyna Stalończyk, Prace konserwatorskie przy cennych zabytkach ruchomych przeprowadzone w latach 1991–1993 w województwie białostockim	80
Bogusław Nowowiejski, Leksyka obcego pochodzenia w języku białostockiej prasy codziennej.	93
Irena Szczepankowska, Czynniki warunkujące zakres synonimii w leksyce gwar północno-wschodniej Polski (na materiale nazw nosicieli cech)	109

varia

Zofia Tomczonek, Akademickie Koło Białostoczan na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w latach 1933–1939	113
--	-----

biografie

Ks. Kazimierz Kułakowski Tadeusz Cichosz (1921–1993)	116
--	-----

kronika życia naukowego	119
-------------------------	-----

recenzje	124
----------	-----

listy do czytelników	130
----------------------	-----

Na okładce

I strona okładki

Krzysztof Wiesiołowski (zm. 1638 r.) właściciel Białegostoku, marszałek wielki Wielkiego Księstwa Litewskiego, starosta tykociński.

Portret nieznanego malarza z 1636 r. z kościoła brygidek w Grodnie, obecnie przechowywany w zbiorach Państwowego Muzeum Sztuk Pięknych w Mińsku.

IV strona okładki

Białystok – Szosa Północno-Obwodowa: „Pomnik 16 ofiar mordu bolszewickiego w 1920 r. wzniesiony na miejscu kaźni”.

Widokówka wydana w latach 30. XX w. nakładem Wojewódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów.

